



6 lutego 2026

NR 30 (18423)



zimowe ŚWIĘTO



Z DRUGIEJ STRONY

Andrzej Grygierczyk


W oczekiwaniu na cuda

Świetnie pamiętam ten dzień, 11 lutego 1972 roku. Człowiek był w wieku szkolnym, więc od rana po korytarzach niósł się wieść, że skoczek Wojciech Fortuna zdobył w Sapporo srebrny medal olimpijski. Nigdy się już nie dowiem, skąd to srebro w potocznym przekazie się wzięło, faktem jest, że radości było co niemiara. Nieco później nadeszła jeszcze bardziej szalona wiadomość: nie srebro, a złoto stało się udziałem 19-latkę z Zakopanego. Wyobraźnia tego nie ogarniała; równie dobrze można było przyjąć, że właśnie Polak wylądował na księżycu. No więc Polska oszalała... Nie tylko dlatego, że Fortuna znalazł się w składzie na igrzyska trochę psim śwędem. Jego trenerzy, Janusz Fortecki (w kadrze) i Jan Gąsiorowski (klubowy), musieli się o to ostro wytkłócać. Podobnie zresztą wytkłócano się o udział w igrzyskach w 1956 roku Franciszka Gronia-Gąsienicy, który został pierwszym polskim olimpijczykiem - zdobywcą medalu (brązowy, za dwubój). I nie tylko dlatego, że skoki w naszym kraju już wówczas były niezmiernie popularne. A przecież wtedy zapewne rodzice Adama Małysza jeszcze się nie znali; on sam przyszedł na świat 5 lat po sukcesie Fortuny. Polska oszalała przede wszystkim dlatego, że był to pierwszy z siedmiu złotych medali zdobytych dotychczas przez polskich sportowców na zimowych igrzyskach. Potem grubo dotożył Kamil Stoch – autor trzech najcenniejszych krązków. Trochę paradoksalnie nie udało się to Adamowi Małyszowi, który wyniósł skoki do rangi sztuki albo kolejnego przewrotu kopernikańskiego. Niech żałują tej atmosfery - małyszomanii - ci, którym z różnych względów nie dane było jej doświadczyć. W każdym razie cztery razy pan Adam stawał na podium igrzysk, ale ani razu na najwyższym stopniu. Trudno się więc dziwić, że niemal od zawsze skoczkowie byli twarzami polskich ekip olimpijskich. Potem dołączyła do nich Justyna Kowalczyk. Trudno, żeby było inaczej, skoro pięć razy stawała na podium igrzysk, dwukrotnie sięgając po złoto.

Co nam z tego wszystkiego zostało w perspektywie rozpoczynającej się dzisiaj we Włoszech rywalizacji? Niewiele albo zgoła nic. Skoczkowie okupują ogony rywalizacji o Puchar Świata, nie dając wielkiej nadziei, że odmieni się im w Cortinie – skądinąd szczęśliwej dla nas. A gdyby zrobić sondę wśród kibiców polegającą na wskazaniu nazwisk biegaczy narciarskich, który udali się na igrzyska, to ilu by zrobiło to bez pudła? Za to duża ich część miałyby to i owo do powiedzenia o awanturze wokół nominacji olimpijskich dla alpejek. O przepychankach między Polskim Komitetem Olimpijskim a Polskim Związkiem Narciarskim. O braku akredytacji dla polskiego ministra sportu, na co można zareagować zrobieniem wielkich oczu, bo takiego zdarzenia – przy rozmaitych politycznych sympatiach i antypatiach – nie sposób wydobyć z historii; przynajmniej polskiej historii. Nie będzie więc przesadą stwierdzenie, że biało-czerwona ekipa udała się na igrzyska w średnio optymistycznych nastrojach – by uciec się do takiego eufemizmu.

Co pozostaje? Ano pozostaje oczekiwanie na cud. Tak jak ten z Fortuną w 1972 roku. Albo z łyżwiarzem szybkim, Zbigniewem Bródka, w 2014 w Soczi. Notabene akurat w perspektywie igrzysk we Włoszech panczeniści urosli do miana naszych faworytów do medali; i trzymajmy za nich kciuki, bo przy najlepszych chęciach trudno znaleźć dla nich alternatywę wśród przedstawicieli innych dyscyplin. Ale... niech się znajdzie.

NA XXV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE MEDIOLAN-CORTINA D'AM

Proszę życzyć spokoju

Czy tuż przed startem igrzysk wszystko jest dopięte na ostatni guzik, czy przedolimpijska gorączka jeszcze trwa?

- Trudno mówić o gorączce, ponieważ nasz zespół jest bardzo doświadczony. Współpracowaliśmy m.in. podczas igrzysk w Pekinie czy Paryżu, co bardzo pomaga. Ale w sprawach, którymi się zajmuję, jest wszystko OK. Do Mediolanu udaliśmy się razem z Dorotą Goś i Marcinem Dorosiem (zastępcy szefa misji – przyp. red.) już we wtorek, 27 stycznia. Potem dołączyli kolejni przedstawiciele misji. Na miejscu odebraliśmy samochody, rozładowywaliśmy bagaże, bo transport przyjechał wcześniej. Potem każdy rozjechał się po Włoszech, aby optymalnie przygotować każdą wioskę dla naszej reprezentacji. Same przygotowania organizacyjne do igrzysk rozpoczęliśmy już dwa lata temu. Wtedy robiliśmy rezerwacje hoteli, zajmowaliśmy się logistyką. W marcu ubiegłego roku byliśmy tutaj na spotkaniu szefów misji i mieliśmy rekonesans w każdej wiosce, wizytowaliśmy obiekty sportowe.

W ostatnich latach lokalizacje igrzysk były trudne dla Polaków. Vancouver, Soczi, Pjongczang, Pekin, czyli dalekie miejsca do odwiedzania. Tutaj będzie inaczej, tym bardziej że kochamy Italię. Często przyjeżdżamy do Włoch na wakacje, odpoczynek, by zwiedzać ten piękny kraj lub pojechać na narty. Na pewno spotkamy liczne grupy kibiców z Polski.

Rywalizacja będzie się toczyć w sześciu lokalizacjach. Wioski olimpijskie powstały w Mediolanie, Predazzo, Livigno, Bormio, Anterselvie i Cortinie. To duże utrudnienie ze względu na odległości między nimi, sięgające nawet 340 kilometrów?

- Dlatego w każdej z wiosek obecny będzie przedstawiciel Polskiej Misji Olimpijskiej, odpowiedzialny za bieżące sprawy organizacyjne i wsparcie zawodników. Wyjątkiem będą Bormio i Livigno, gdzie ze względu na niewielką odległość opiekę sprawować będzie jedna osoba.

Wiadomo, że część wiosek to nowe obiekty. Infrastruktura jest komfortowa dla sportowców?

zostało dopięte na przysłowiowy ostatni guzik. W Predazzo zaadaptowany został budynek związany z nadzorem włoskich finansów, a w Cortinie stoją niewielkie domki zbudowane w formie osiedla na potrzeby samych igrzysk.

Olimpijczycy docierali na miejsce startu wcześniej?

- Cała logistyka była dosyć rozbudowana. Pierwsza grupa olimpijczyków, m.in. biathloniści, część łyżwiarzy szybkich, saneczkarze, dotarli do Mediolanu

samolotem prezydenckim już w piątek, 30 stycznia. Kolejne; 2 lutego (łyżwiarze sprinterzy) i 4 lutego (short track). Część przyjeżdżała busami, inni dotarli do Wenecji samolotami i stamtąd rozjeżdżali się do swoich wiosek.

Ceremonia otwarcia igrzysk odbędzie się jednocześnie w Mediolanie i Cortinie. Chorążymi reprezentacji Polski będą Kamil Stoch i panczenistka Natalia Czerwonka. Gdzie ich zobaczymy, jak będą wyglądały te uroczystości? Jak telewizja je pokaże?

- Ceremonie odbędą się w Mediolanie i Cortinie, która wspólnie zorganizują ją z Anterselwą. Poza Mediolanem i Cortiną w niektórych wioskach organizowane będą uroczyste parady. Bormio połączone zostanie z Livigno, osobna odbędzie się

się w Predazzo. Co do telewizji, Natalia będzie chorążą w Mediolanie, a Kamil będzie pełnił swoją funkcję podczas parady w Predazzo. Co do telewizji, to wydaje mi się, że pokaże oba spektakle równolegle, w transmisji łącznej.

Nowością organizacyjną podczas zimowych igrzysk będzie mobilny Dom Polski, który – wzorem rozwiązania zastosowanego w Paryżu

– ma przemieszczać się pomiędzy wybranymi lokalizacjami olimpijskimi.

- To jest taka nowoczesna, mobilna, bardzo ciekawa wizytówka Polski. Ten Dom Polski był już prezentowany podczas ślubowania olimpijskiego w Warszawie i cieszył się dużym powodzeniem. Zebrał wiele pochlebnych opinii.

To poproszę o przybliżenie nam tej przemieszczającej się polskiej „am-

ba-
sady” w trakcie igrzysk.

- Mobilny Dom Polski to specjalnie przygotowana ciężarówka z naczą, pełniącą funkcję przestrzeni wspólnej. Ze względu na duże rozbieżności wiosek olimpijskich będzie musiała przejechać wiele kilometrów, by w każdym miejscu być. Ma pojawić się m.in. w Livigno, Mediolanie i Predazzo. To będzie miejsce spotkań zawodników z kibicami, prezentacji polskiej kultury, degustacji polskich produktów. Także przestrzeń do bezpośrednich spotkań z medalistami, by zawodnicy mogli się zbliżyć do kibiców, poopowiadać o swoich wrażeniach, wspólnie z kibicami oglądać inne zawody olimpijskie, w których nie biorą udziału. Cieszę się, że dzięki inicjatywie Mobilnego



Klaudia Adamek uczestniczyła w letnich igrzyskach w Tokio w 2021 roku jako lekkoatletka, teraz pojedzie w osadzie bobslejowej!

Fot. Tomasz Jastrzebski / FotoOlimpik / PressFocus

Mobilny Dom Polski, która na spotkań degustacji

Fot. Tomasz Jastrzebski / FotoOlimpik / PressFocus

MIEZZO 2026 ZAPRASZA KONRAD NIEDŹWIEDZKI, SZEFE POLSKIEJ MISJI OLIMPIJSKIEJ

W jego snu i medali Polaków!



Najbardziej doświadczona polska olimpijka Natalia Czerwonka szykuje się do pierwszego startu na dystansie 1000 metrów i jednocześnie do wyjątkowej roli poza torem. Podczas ceremonii otwarcia będzie chorążą polskiej reprezentacji.

medale mistrzostw Europy, w tym srebrny w konkurencji mieszanej, która będzie w programie igrzysk. Jedną z naszych największych nadziei jest snowboardzistka Aleksandra Król-

ma krążkami, choć mało kto na nich stawiał.

Czyli za sprawą tych dyscyplin pozytywnych emocji polskim kibicom nie zabraknie?

- W Pekinie byliśmy bardzo blisko, żeby przerwać czteroletni okres bez medalu.

tu, na miejscu. Musimy to przyjąć i zaakceptować. Pocięszam się, że na 10 km jest silniejszy niż na 5 km i mam nadzieję, że pokaże to w Mediolanie 13 lutego.

Jakich igrzysk możemy się więc spodziewać we Włoszech?

- Wielkich, spokojnych, w których główne role będą odgrywali zawodnicy. Włochy to piękny kraj, ze wspaniałą kulturą i chyba najlepszą, najbardziej rozpoznawalną kuchnią na świecie, co jest ważne dla sportowców, więc na pewno nie będzie narzekania na wyżywienie. To także bardzo usportowiony kraj, w którym odbywa się wiele imprez sportowych. Na pewno będzie mnóstwo kibiców, więc jestem przekonany, że będą to piękne, świetnie zorganizowane, niezapomniane igrzyska.

A czego życzyć szefowi polskiej misji olimpijskiej?

- To wielka nobilitacja móc sprawować tak zaszczytną funkcję dla dobra polskiego sportu. Czuję wielkie zaufanie ze strony władz Polskiego Komitetu Olimpijskiego, ale i wielką odpowiedzialność, gdyż - jak przy okazji poprzednich igrzysk w Pekinie - do wykonania będzie mnóstwo pracy, aby we Włoszech zapewnić

Włochy to piękny kraj, ze wspaniałą kulturą i chyba najlepszą, najbardziej rozpoznawalną kuchnią na świecie, co jest ważne dla sportowców. To także bardzo usportowiony kraj, na pewno będzie mnóstwo kibiców, więc jestem przekonany, że będą to piękne, świetnie zorganizowane, niezapomniane igrzyska.

-Walas, która w tym sezonie trzy razy stawała na podium Pucharu Świata.

Największe oczekiwania związane są jednak z pańską dyscypliną!

- Jako dyrektor sportowy Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego byłem w ministerstwie i przedstawiłem założenia startowe oraz wynikowe. Plan jest ambitny: zakładam, że panczeniści powalczą o medale. W prognozach, które przedstawiłem, był medal.

Na jakich przesłankach zasadza się pański optymizm?

- Cztery lata temu jechaliśmy do Pekinu, zdobywając przed igrzyskami cztery medale Pucharu Świata na dystansach olimpijskich. Teraz zdobyliśmy ich osiem na torze długim - czyli jest większa powtarzalność i bardziej realne szanse. Nie wiem, czy i ile medali zdobędziemy, ale za łyżwiarzami szybki mi dobry okres startowy w listopadzie i grudniu. Na dystansach olimpijskich wywalczyliśmy na obu torach dziesięć medali. Są realne szanse, żeby zakręcić się koło podium. W short tracku sytuacja jest bardziej skomplikowana, bo nie awansowała sztafeta kobiet, która wydawała się pewniakiem. Ale mamy sztafetę mieszaną, Natalię Maliszewską i Felixa Pigeona. W tym sezonie short track nie zdobył tylu medali, ile tor długi, ale w zeszłym roku nasi zawodnicy wrócili z mistrzostw świata z trze-

w o ś ich spotkań. Odległości to cztery-pięć godzin jazdy, a harmonogramy treningowe i startowe będą mocno napięte, więc myślę, że te kontakty ograniczą się jednak tylko do miejsc ich startów.

Pan liczył na szóstkę z przodu, tymczasem Polska reprezentacja liczy 59 sportowców, czyli o jednego więcej niż podczas poprzednich zimowych IO w Pekinie.

- Ekipa liczy 59 zawodników, ale jest przygotowana lista rezerwowanych, możemy więc uznać, że ta sześćdziesiątka jednak jest (śmiech).

Ekipa nie jest zbyt liczna, a jednak nie uważa pan, że na wyrost w stosunku do możliwości?

- Kryteria udziału były wyznaczone przez Polski Komitet Olimpijski. Zawodnicy spełnili minima, więc jadą na olimpiadę zgodnie z przyjętymi zasadami. Oni sobie ten udział wywalczyli, zasłużyli na udział w igrzyskach. Ten start im się po prostu należy!

Mamy realne szanse, nadzieje na medal czy medale?

- Damian Żurek, Kaja Ziomek-Nogal i Władimir Semirunnij to zawodnicy, którzy przez cały sezon potwierdzali wysoki poziom. W short tracku zawodnicy zdobyli dwa

Domu także zagraniczni goście, w tym kibice, będą mogli poznać naszą kulturę, polską kuchnię, itd.

Kibice z Polski dopiszą?

- Wiem, że zainteresowanie biletami było spore. Także ze względu na nieduży dystans przelotu samolotem czy podróży samochodem lub autokarem. W ostatnich latach lokalizacje igrzysk były trudne dla Polaków. Vancouver, Soczi, Pjongczang, Pekin, czyli dalekie miejsca do odwiedzania. Tutaj będzie inaczej, tym bardziej że Polacy kochają Italię. Często przyjeżdżają do Włoch na wakacje, odpoczynek, by zwiedzać ten piękny kraj lub pojechać

w góry na narty, gdzie warunki są znakomite. Na pewno na tych igrzyskach spotkamy liczne grupy kibiców z Polski.

Zawodnicy będą mogli się spotykać ze sobą?

- Wioski olimpijskie są podzielone ze względu na dyscypliny. To głównie determinuje możli-

Dom Polski to specjalnie przygotowana ciężarówka, w której na olimpijskich arenach będzie miejscem spotkań sportowców z kibicami, prezentacji kultury, degustacji rodzimych produktów.



Takiego rozproszenia

Do roli gospodarza zimowych igrzysk w 2026 roku początkowo chętnych było siedmiu. Choć MKOl obniżył wymagania, aby zminimalizować koszty organizacji zawodów, to i tak większość się wycofała.

Decyzja zapadła 24 czerwca 2019 w Lozannie podczas sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Według relacji mediów, po ogłoszeniu wyników w położonej w Dolomitach Cortinie biły dzwony we wszystkich kościołach, a zgromadzeni na ulicy mieszkańcy odśpiewali hymn Italii.

Wtedy na placu boju pozostały już tylko dwie kandydatury - Mediolan z Cortiną d'Ampezzo oraz Szwedzi ze Sztokholmem i Aare. Pięć innych poddało się znacznie wcześniej.

W przypadku Calgary - kanadyjskiego gospodarza zimowych igrzysk w 1988 roku, austriackiego Grazu i szwajcarskiego Sionu przeciwne były lokalne społeczności. Turecki Erzurum zrezygnował z powodu braków w infrastrukturze transportowej, a niechęć się spieszyć z przygotowaniami Japończycy uznali, że Sapporo ostatecznie stanie do wyścigu o igrzyska 2030 roku.

W oficjalnym głosowaniu w Lozannie 47 delegatów poparło Włochy, 34 wybrało - Szwecję, a jedna osoba się wstrzymała.

Dwa miasta, trzy regiony

Włochy zorganizują igrzyska olimpijskie po raz czwarty. Wcześniej były gospodarzem zimowych w 1956 roku w... Cortinie i w 2006 w Turynie oraz letnich w 1960 w Rzymie.

Tegoroczne igrzyska odbędą się na obszarze 22 tysięcy kilometrów kwadratowych w trzech regionach: Lombardii, Wenecji Euganejskiej i w Trydencie-Górnej Adydze. To pierwsze w historii igrzyska „rozproszone”; zawody zostaną rozegrane w siedmiu miejscowościach.

Takich zimowych igrzysk z dwoma miastami-gospodarzami i zorganizowanymi aż w trzech regionach jeszcze nie było - podkreślają włoskie media w ostatnich dniach przygotowań. Tym razem odbywać się one będą w siedmiu miastach i miejscowościach w czterech rejonach pół-

nocy Włoch, w wielu najbardziej malowniczych ośrodkach górskich. Odległość między nimi, sięgająca kilkuset kilometrów, to duże wyzwanie dla tych kibiców, którzy chcą zobaczyć więcej dyscyplin oraz dziennikarzy z całego świata. To właśnie te odległości sprawiają, że wiele redakcji mediów z całego świata musiało wysłać więcej ekip sprawozdawców.

Odległość między dwoma miastami-gospodarzami, Mediolanem i Cortiną d'Ampezzo, to 400 kilometrów. Z Mediolanu do Predazzo jest około 300 kilometrów.

Szefowa MKOl. Kirsty Coventry stwierdziła, że decyzja o przeprowadzeniu igrzysk w kilku lokalizacjach była dobra, ale przyznała też, że takie rozproszenie obiektów stwo-

rzyło dodatkowe komplikacje.

Włosi zdecydowali się na taką formę w przekonaniu, że należy wykorzystać istniejące struktury sportowe, na których regularnie rozgrywane są różne zawody. Nie chcieli, jak podkreślano, stawiać „katedr na pustyni”, czyli kosztownych obiektów, które będą potem stać puste.

Mimo to szef organizacyjny igrzysk Andrea Var-

nier ujawnił, że przygotowanie imprezy kosztowało więcej niż pierwotnie zakładano. No i nie ukończono wszystkich obiektów.

Saneczki niezgody

Początkowo Komitet Organizacyjny zakładał, że organizacja igrzysk będzie kosztować 1,3 miliarda dolarów. Suma ta wzrosła jednak do ponad 1,7 mld.

- Ta podróż okazała się jeszcze bardziej żmudna niż początkowo zakładano. Było wiele oczekiwanych oraz nieoczekiwanych wyzwań i trudności - przyznał Varnier na sesji MKOl., gdy przedstawiał końcowy raport przed rozpoczęciem igrzysk.

- Sytuacja finansowa naszego komitetu była niezwykle trudna przez lata. Musimy przyznać, że

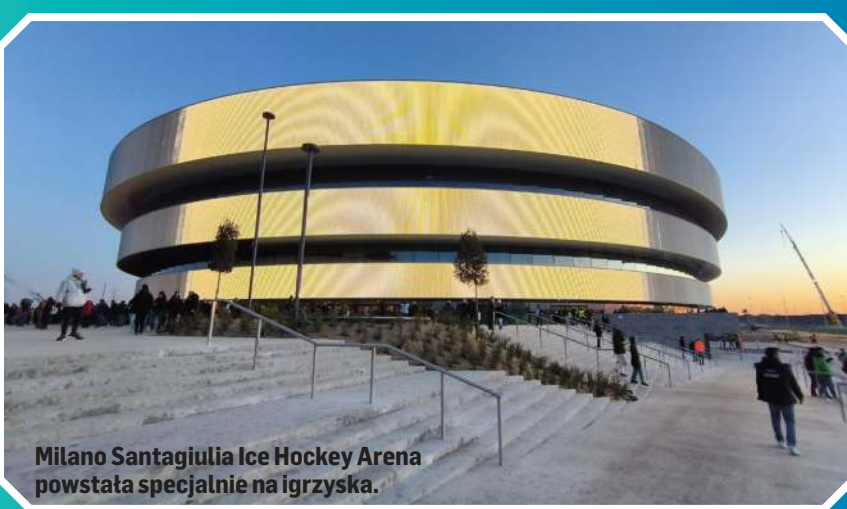
Na słynnym San Siro odbędzie się ceremonia otwarcia igrzysk.



Oficjalnie igrzyska zamkną się 22 lutego w rzymskim amfiteatrze w Weronie z I wieku.



Milano Santiagiulia Ice Hockey Arena powstała specjalnie na igrzyska.



Włoscy gospodarze w ten sposób zapraszali do siebie podczas ceremonii zamknięcia igrzysk olimpijskich w Pekinie.

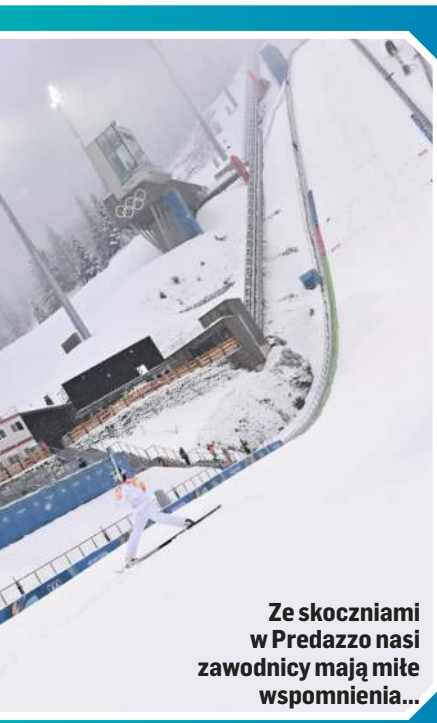


Fot. L. G. Xinhua/PressFocus

Ogień olimpijski przez 63 dni wędrówki, w tym na nartach, pokonał łącznie 12 tys. kilometrów, odwiedził 60 miast i wszystkie 110 prowincji Włoch.



aren jeszcze nie było!



Ze skoczniami w Predazzo nasi zawodnicy mają miłe wspomnienia...



Nowy tor saneczkowy i bobslejowy pierwotnie nie był planowany i wzbudzał sporo kontrowersji.

igrzyska kosztowały więcej, niż pierwotnie przewidywano w budżecie naszej kandydatury. W związku z tym nie znajdziecie wszystkiego, czego mogliście się spodziewać – zapowiedział.

W ofercie włoskich igrzysk zakładano wykończenie dotychczasowej infrastruktury i budowę kilku tymczasowych obiektów. W połowie przygoto-

wań organizatorzy zdecydowali się jednak na budowę nowego toru saneczkarskiego i bobslejowego w Cortinie d'Ampezzo, co wiązało się z dużymi kosztami i bardzo napiętymi terminami.

Budowie nowego toru stanowczo sprzeciwił się Międzynarodowy Komitet Olimpijski, który chciał, aby gospodarze wykorzystali istniejący obiekt. MKOl su-

gerował też, że olimpijskie zawody mogłyby się odbyć na torze w Austrii, Szwajcarii, Francji lub w Niemczech.

Organizatorzy spieszyli się również z ukończeniem stadionu hokejowego Santagiulia, który został przetestowany dopiero w styczniu.

- Są chwile, kiedy komitet organizacyjny musi działać w warunkach nadzwyczaj-

nych, a igrzyska Milano Cortina z pewnością były jednym z takich przypadków. Przy niezwykle napiętych terminach pracowaliśmy pod ciągłą presją ze wszystkich stron. Najtrudniejszymi wyzwaniami były tor bobslejowy i hala hokejowa. Zostały wybudowane dosłownie na ostatnią chwilę, tuż przed ostatecznym terminem – poinformował Varnier. - Niemniej jednak oba obiekty są wyjątkowe i mamy nadzieję, że pozostaną namacalnym dziedzictwem dla lokalnych społeczności - dodał.

Cztery strefy oddalenia

Tegoroczne zimowe igrzyska olimpijskie odbędą się na 14 arenach ulokowanych w czterech strefach, z których najdalsze położone są około 400 km od siebie.

Pierwszą z nich tworzy Mediolan, na czele ze znanym fanom piłki nożnej stadionem San Siro, gdzie w piątek odbędzie się ceremonia otwarcia. Poza tym w tym mieście rywalizować będą łyżwiarze figurowi i szybcy (w tym na krótkim torze - short track) i hokeiści.

W drugiej - Cortinie d'Ampezzo - położone są stoki dla narciarek alpejskich (mężczyźni rywalizować będą w Bormio), tor dla bobsleistów, saneczkarzy i skeletonistów oraz hala do curlingu. Około 60 kilometrów na północ, w Anterselvie, znajduje się arena zmagania w biathlonie.

Trzecią strefę, nazwaną zbiorczo Valtellina - od nazwy doliny - tworzą Livigno i Bormio. W pierwszej z miejscowości o medale powalczą przedstawiciele narciarstwa dowolnego i snowboardziści, druga będzie gospodarzem zawodów w narciarstwie alpejskim mężczyzn oraz skialpinizmie - dyscyplinie debiutującej w programie igrzysk.

W strefie Val di Fiemme odbędą się konkursy skoków narciarskich w Predazzo oraz zawody w biegach narciarskich w Tesero, a także w kombinacji norweskiej na obu arenach.

Rolę w igrzyskach odegra także Werona. Wprawdzie nie będzie tam żadnej rywalizacji sportowej, ale 22 lutego na tamtejszej antycznej arenie odbędzie się ceremonia zamknięcia igrzysk; pierwsza w dziejach w takim miejscu.

Opracował Tom

MEDIOLAN

San Siro Ceremonia otwarcia

Pojemność: 75 000 miejsc

■ Obiekt znany każdemu fanowi piłki nożnej, bo w roli gospodarza występują na nim utytułowane kluby: Inter Mediolan oraz AC Milan.

Milano Ice Skating Arena

Dyscypliny: łyżwiarstwo figurowe, short track

Pojemność: 12 800 miejsc

■ Obiekt na co dzień służy występującej w ekstraklasie koszykarskiej drużynie Olimpia Mediolan. Jest też gospodarzem meczów hokeja na lodzie, tenisa oraz koncertów i innych wydarzeń kulturalnych.

Milano Ice Park

Dyscypliny: hokej na lodzie, łyżwiarstwo szybkie

Pojemność: 6500 miejsc

■ W tym obiekcie znajdować się będzie również główne centrum prasowe.

Milano Santagiulia Ice Hockey Arena

Dyscypliny: hokej na lodzie

Pojemność: 16 000 miejsc

■ Nowo budowana hala specjalnie z myślą o igrzyskach. Po nich ma służyć jako gospodarz wydarzeń sportowych i kulturalnych.

CORTINA D'AMPEZZO

Cortina Sliding Centre

Dyscypliny: bobsleje, saneczkarstwo, skeleton

■ Tor powstał w miejscu obiektu, na którym walczone o medale olimpijskie w 1956 roku.

Tofane Alpine Skiing Centre

Dyscypliny: narciarstwo alpejskie kobiet

■ Gospodarz zmagania olimpijskich w 1956 roku, od 1993 roku regularnie organizuje zawody Pucharu Świata. W 2021 odbyły się tam alpejskie mistrzostwa świata.

Cortina Curling Olympic Stadium

Dyscypliny: curling

Pojemność: 8000 miejsc

■ Obiekt znany też jako Cortina Ice Stadium był gospodarzem ceremonii otwarcia igrzysk w 1956 roku.

Anterselva Biathlon Arena

Dyscypliny: biathlon

Pojemność: 3000 miejsc

■ Znana jako Suedtirol Arena, była gospodarzem sześciu edycji mistrzostw świata (1975, 1976, 1983, 1995, 2007 i 2020), a od 1978 co roku organizowana jest tam jedna z rund Pucharu Świata. W 1995 roku sensacyjnym mistrzem świata w biegu na 20 km został tam Tomasz Sikora.

VALTELLINA

Stelvio Ski Centre (Bormio)

Dyscypliny: narciarstwo alpejskie mężczyzn, skialpinizm

■ Trasa ma ponad trzy kilometry długości, a różnica wzniesień wynosi 987 m. W najstromej fragmentach nachylenie wynosi 63 procent. Zmora narciarzy jest skok San Pietro, na którym rozpędzeni zawodnicy przełatują w powietrzu nawet 40 m, osiągając prędkość ponad 140 km/h. Stok był gospodarzem alpejskich mistrzostw świata (1985 i 2005), a od 1993 roku regularnie odbywają się tam zawody Pucharu Świata.

Livigno Snow Park

Dyscypliny: narciarstwo dowolne, snowboard

Pojemność: ok. 6000 miejsc

■ Stoki położone na wzgórzu Mottolino będą szczególnie obserwowane przez polskich kibiców. Tam już dwa dni po ceremonii otwarcia odbędzie się rywalizacja w snowboardowym slalomie gigantycznym, w którym białoczerwoni osiągnęli w ostatnich latach sukcesy, na czele ze złotym medal mistrzostw świata Oskara Kwiattkowskiego z 2023 roku.

Livigno Aerials and Moguls Park

Dyscypliny: narciarstwo dowolne

Pojemność: ok. 4000 miejsc

VAL DI FIEMME

Predazzo Ski Jumping Stadium

Dyscypliny: skoki narciarskie, kombinacja norweska

■ Miejsce dość szczęśliwe dla polskich skoczków: w 2003 roku Adam Małysz zdobył tam dwa złote medale mistrzostw świata, a 10 lat później na dużym obiekcie triumfował Stoch. W 2013 roku Polacy wywalczyli jeszcze brązowy medal w konkursie drużynowym. Ponadto w 2019 Dawid Kubacki odniósł tam swoje pierwsze indywidualne zwycięstwo w Pucharze Świata.

Tesero Cross-Country Skiing Stadium

Dyscypliny: biegi narciarskie, kombinacja norweska

Pojemność: 50 000 miejsc

VERONA

Verona Olympic Arena Ceremonia zamknięcia

Pojemność: 22 000 miejsc

■ Rzymski amfiteatr, którego budowa zakończyła się w I wieku. Na świecie znany jest jako gospodarz największych na świecie spektakli operowych.



REPREZENTACJA POLSKI NA XXV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE MEDIOLAN - CORTINA D'AMPEZZO 2026
60 SPORTOWCÓW (W TYM JEDNA REZERWOWA) - 32 KOBIETY (W TYM JEDNA REZERWOWA) I 28 MĘŻCZYZN

BIATHLON (8 SPORTOWCÓW)

- **Joanna Jakieta** (1999) debiut
- **Anna Mąka** (1992) 1 - 2022 (14. sztafeta, 66. 7,5 km, 85. 15 km)
- **Natalia Sidorowicz** (1998) debiut
- **Kamila Żuk** (1997) 2 - 2018 (16. mikst), 2022 (14. sztafeta, 36. 15 km, 53. 7,5 km, DNS 10 km)
- **Konrad Badacz** (2003) debiut
- **Grzegorz Galica** (2007) debiut
- **Jan Guńka** (2002) debiut
- **Marcin Zawót** (2002) debiut

BIEGI NARCIARSKIE (7)

- **Aleksandra Kołodziej** (2004) debiut
- **Izabela Marcisz** (2000) 1 - 2022 (9. sprint druż. klas., 14. sztafeta, 16. bieg łączony, 21. 30 km dowoln., 29. 10 km klas., 39. sprint dowoln.)
- **Eliza Rucka-Michatek** (2000) debiut
- **Monika Skinder** (2001) 1 - 2022 (9. sprint druż. klas., 14. sztafeta, 42. sprint dowoln., 49. 10 km klas.)
- **Sebastian Bryja** (2002) debiut
- **Dominik Bury** (1996) 2 - 2018 (13. sprint druż. dowoln., 31. 15 km dowoln., 49. bieg łączony), 2022 (26. bieg łączony, 27. 15 km klas., 30. 50 km dowoln.)
- **Maciej Starega** (1990) 3 - 2014 (14. sztafeta, 15. sprint druż. klas., 66. 15 km klas., 67. sprint dowoln.), 2018 (13. sprint druż. dowoln., 36. sprint klas., 78. 15 km dowoln.), 2022 (15. sprint druż. klas., 19. sprint dowoln.)

BOBSLEJE (3 W TYM JEDNA REZERWOWA)

- **Klaudia Adamek** (1999) debiut *
- **Linda Weiszewski** (1999) debiut
- **Marika Zandecka** - rezerwowa (1995) debiut

* w 2021 wystartowała w letnich igrzyskach (lekka atletyka, sztafeta 4 x 100 m)

KOMBINACJA NORWESKA (2)

- **Kacper Jarzabek** (2006) debiut
- **Miłosz Krzemppek** (2003) debiut

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE (6)

- **Sofija Dowhał** (2006) debiut
- **Jekaterina Kurakowa** (2002) 1 - 2022 (11. solistka)
- **Julia Szczecinina** (1995) debiut *
- **Wiktor Kulesza** (2003) debiut
- **Władimir Samojłow** (1999) debiut
- **Michał Woźniak** (1999) debiut

* w 2022 nie wystartowała w parach sportowych w barwach Węgier z powodu pozytywnego wyniku testu partnera na obecność Covid-19

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE (9)

- **Martyna Baran** (2001) debiut
- **Karolina Bosiek** (2000) 2 - 2018 (7. drużyna, 16. 3000 m, 29. 1000 m), 2022 (8. drużyna, 17. 1000 m, 17. bieg masowy)
- **Natalia Czerwonka** (1988) 4 - 2010 (36. 1500 m), 2014 (2. drużyna, 15. 1500 m, 16. 3000 m, 23. 1000 m), 2018 (7. drużyna, 9. 1500 m, 12. 1000 m), 2022 (8. drużyna, 19. 1000 m)
- **Andżelika Wójcik** (1996) 1 - 2022 (11. 500 m, 20. 1000 m)
- **Kaja Ziomek-Nogal** (1997) 2 - 2018 (25. 500 m), 2022 (9. 500 m)
- **Marek Kania** (1999) 1 - 2022 (16. 500 m)
- **Piotr Michalski** (1994) 2 - 2018 (31. 1000 m, 33. 500 m), 2022 (4. 1000 m, 5. 500 m)
- **Władimir Semirunnij** (2002) debiut
- **Damian Żurek** (1999) 1 - 2022 (11. 500 m, 13. 1000 m)

NARCIARSTWO ALPEJSKIE (3)

- **Maryna Gąsienica-Daniel** (1994) 3 - 2014 (32. gigant, DSF slalom, DSF supergigant), 2018 (16. kombinacja, 24. zjazd, 26. supergigant, 27. gigant), 2022 (8. gigant, 10. mikst, 26. supergigant)
- **Aniela Sawicka** (2001) debiut
- **Michał Jasiczek** (1994) 3 - 2014 (23. slalom), 2018 (DNF slalom, DNS gigant), 2022 (10. mikst, DSF slalom, DNF gigant)

NARCIARSTWO WYSOKOGÓRSKIE (SKIALPINIZM) (2)

- **Iwona Januszyk** (1992) debiut
- **Jan Elantkowski** (2000) debiut

SANECZKARSTWO (6)

- **Klaudia Domaradzka** (2000) 1 - 2022 (8. sztafeta, 27. jedynka)
- **Nikola Domowicz** (2002) debiut
- **Dominika Piwkowska** (2003) debiut
- **Wojciech Chmielewski** (1995) 2 - 2018 (8. sztafeta, 12. dwójka), 2022 (8. sztafeta, 9. dwójka)
- **Michał Gancarczyk** (2006) debiut
- **Mateusz Sochowicz** (1996) 2 - 2018 (27. jedynka), 2022 (8. sztafeta, 25. jedynka)

SHORT TRACK (5)

- **Natalia Maliszewska** (1995) 2 - 2018 (11. 500 m), 2022 (6. 3000 m sztafeta, 17. 1000 m, 29. 1500 m)
- **Kamila Sellier** (2000) 1 - 2022 (6. 3000 m sztafeta, 11. mikst, 24. 1500 m, 26. 1000 m, 28. 500 m)
- **Gabriela Topolska** (2001) debiut
- **Michał Niewiński** (2003) 1 - 2022 (11. mikst, 31. 1500 m)
- **Felix Pigeon** (2002) debiut

SKOKI NARCIARSKIE (5)

- **Pola Bełtowska** (2006) debiut
- **Anna Twardosz** (2001) debiut

NASI NA ZIO

- 1924 Chamonix - 9 sportowców
- 1928 St. Moritz - 33
- 1932 Lake Placid - 16
- 1936 Garmisch Partenkirchen - 32
- 1948 St. Moritz - 29
- 1952 Oslo - 32
- 1956 Cortina D'Ampezzo - 52
- 1960 Squaw Valley - 13
- 1964 Innsbruck - 52
- 1968 Grenoble - 35
- 1972 Sapporo - 50
- 1976 Innsbruck - 56
- 1980 Lake Placid - 30
- 1984 Sarajewo - 30
- 1988 Calgary - 32
- 1992 Albertville - 53
- 1994 Lillehammer - 28
- 1998 Nagano - 39
- 2002 Salt Lake City - 30
- 2006 Turyn - 46
- 2010 Vancouver - 47
- 2014 Soczi - 59
- 2018 Pjongczang - 62
- 2022 Pekin - 57
- 2026 Mediolan-Cortina d'Ampezzo - 60

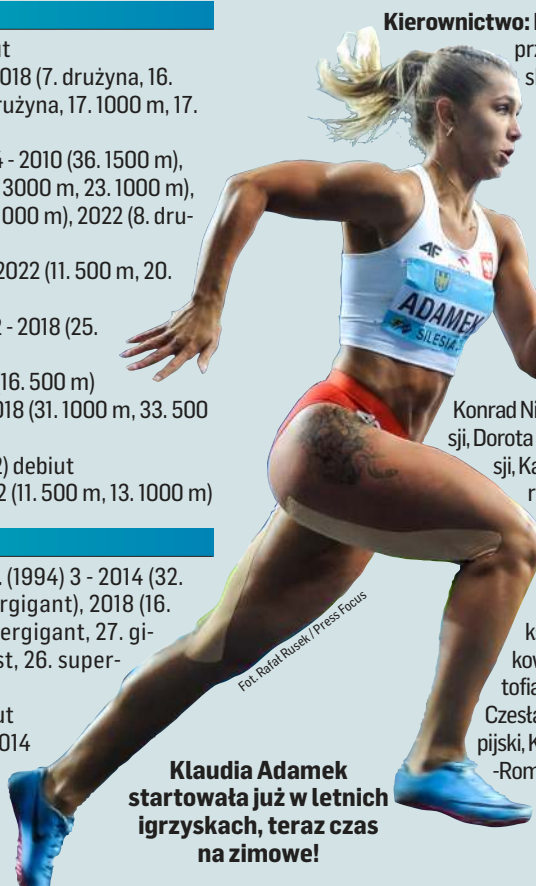
den (Stoch) z pięcioma - tylko tych dwoje z medalami.

Kierownictwo: Radosław Piesiewicz - przewodniczący olimpijskiej reprezentacji Polski, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Marek Patus - sekretarz Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Misja olimpijska:

Konrad Niedźwiedzki - szef misji, Dorota Goś - zastępca szefa misji, Katarzyna Bachleda-Curuś - zastępca szefa misji, Marcin Doroś - zastępca szefa misji, Joanna Lewicka, Zuzanna Krachulec, ks. Andrzej Waś, ks. Edward Pleń - członkowie misji, Hubert Krzysztofiak - szef misji medycznej, Czesław Lang - attache olimpijski, Katarzyna Kochaniak - Roman - attache prasowy, Aleksandra Witkowska - media attache.

opr. gak



Klaudia Adamek startowała już w letnich igrzyskach, teraz czas na zimowe!



Ślubowanie kadry olimpijskiej na zimowe igrzyska.

W Cortinie 23 medale na zimowych igrzyskach olimpijskich zdobyli dotąd polscy sportowcy. Ile będzie ich na koncie Białoczerwonych 23 lutego – dzień po zakończeniu zmagania w Lombardii? Nasze szanse wyliczamy poniżej, oczywiście każdą z nich opatrując znakiem zapytania.

Medalowy połów – za sprawą brązowego medalu Franciszka Gronia-Gąsienicy – zaczął się w Cortinie d'Ampezzo, podczas VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Po 70 latach herosi nart, panczenów i gumowego krążka znów zjeżdżają się w to samo miejsce. Białoczerwoni, poczynawszy od Salt Lake City w 2002 roku, w XXI wieku stawali na podium każdego zmagania pod olimpijską flagą. Wypada wierzyć, że dobra tradycja nie zostanie przerwana. Typowanie polskich kandydatów do zaszczytów w 2026 jest jednak wyjątkowo trudne, a ryzyko pomyłki – ogromne...

Złoty chorąży z formą zdąży?

Jeszcze parę lat wstecz, szukając naszych medalowych szans (a może raczej nadziei...), rodzimi kibice spoglądali przede wszystkim w stronę skoczni. Cztery z siedmiu polskich złotych krążków w historii igrzysk wywalczonych zostało właśnie w tej dyscyplinie, a wciąż mamy w ekipie trzykrotnego mistrza olimpijskiego. - Nie oszukujmy się, on umie skakać, jego nie trzeba uczyć skoków – mówił nam Zbigniew Waśkiewicz, były wiceprezes PKOl i długoletni szef Polskiego Związku Biathlonu, przywołując nazwisko Kamila Stocha, chorążego naszej ekipy.

Dla skoczka z Zębu obecny sezon jest pożegnaniem z wyczynowym sportem. A czyż może być lepsza

motywacja mentalna, niż jeszcze jedno zaskoczenie całego świata wyborną formą? - Wydaje mi się, że u niego jakaś chwilowa forma fizyczna, a zwłaszcza psychiczna - odpowiednie nastawienie, nastrój chwili - może zdziałać cuda! Może właśnie na igrzyskach? - zastanawiał się głośno były rektor katowickiej AWF.

Nie zastanawiał się za to wcale prezes Polskiego Związku Narciarskiego. - Jaki wynik uznaję za sukces? Medal. Jedziemy po medal. Na takie zawody, jak igrzyska, które r e

Cóż polskim kibicom przyrządzi Damian Żurek?

Fot. Pro Shots Photo Agency/SIPA USA/PressFocus



Tradycja nie zginie?



NASI CHORĄŻOWIE

Od dziennikarza do tyżwiarki szybkiej i skoczek narciarskiego

- 1924** Kazimierz Smogorzewski (dziennikarz)
- 1928** Andrzej Krzeptowski I (skoki, kombinacja norweska)
- 1932** Józef Stogowski (hokej na lodzie)
- 1936** Bronisław Czech (biegi narciarskie, skoki, kombinacja norweska, narciarstwo alpejskie)
- 1948** Stanisław Marusarz (skoki narciarskie)
- 1952** Stanisław Marusarz
- 1956** Tadeusz Kwapien (biegi narciarskie)
- 1960** Józef Karpel (kombinacja norweska)
- 1964** Jerzy Wojnar (saneczkarstwo)
- 1968** Stanisław Szczepaniak (biathlon)
- 1972** Andrzej Bachleda-Curuś (narciarstwo alpejskie)
- 1976** Wojciech Truchan (biathlon)
- 1980** Józef Łuszczek (biegi narciarskie)
- 1984** Józef Łuszczek
- 1988** Henryk Gruth (hokej na lodzie)
- 1992** Henryk Gruth
- 1994** Tomasz Sikora (biathlon)
- 1998** Jan Ziemianin (biathlon)
- 2002** Mariusz Siudek (tyżwiarstwo figurowe)
- 2006** Paulina Ligocka (snowboard)
- 2010** Konrad Niedźwiedzki (tyżwiarstwo szybkie)
- 2014** Dawid Kupczyk (bobsleje)
- 2018** Zbigniew Bródka (tyżwiarstwo szybkie)
- 2022** Aleksandra Król, Zbigniew Bródka (snowboard, tyżwiarstwo szybkie)
- 2026** Natalia Czerwonka, Kamil Stoch (tyżwiarstwo szybkie, skoki narciarskie)

są co cztery lata, trzeba jechać nastawionym na walkę o medal! - potrzasał szabelką Adam Małysz. Być może wyłącznie z racji urzędowego optymizmu, ale... trudno bagatelizować słowa człowieka, który na podium olimpijskim stał czterokrotnie. Tym bardziej, że swego faworyta upatruje niekoniecznie w naszym wielkim mistrzu, a w młodszym od niego dwukrotnie debiutancie, Kacprze Tomasiaku. - Wiadomo, że dla niego to będą pierwsze igrzyska, a w tak młodym wieku stres zawsze towarzyszy startowi. Jednak wszyscy widzimy po nim, że jest bardzo mocny psychicznie. I to jest jego dużym plusem! - analizował zalety nastolatka szef PZN-u.

Maryna czołówki bliska, więc zagrożone wąsiska?

Pod jurysdykcją narciarskiego związku są także alpejczycy. W tej dyscyplinie nigdy wcześniej medalu nie zdobyliśmy i zapewne nie zmieni się to podczas włoskich zmagania. Powtórzenie osiągnięcia Małgorzaty Tlałki (6. miejsce w Sarajewie w 1984) byłoby wielkim sukcesem naszej najlepszej w tej chwili zawodniczki, Maryny Daniel-Gasienicy. W pucharowej dziesiątce w swej koronnej konkurencji, slalomu giganta, już się plasowała; od podium dzieliło ją jednak zazwyczaj dość sporo. Może dlatego wspomniany Adam Małysz bez większego strachu o możliwości utraty jednego ze swych charakterystycznych atrybutów zawarł z nią zakład: w przypadku jej medalu, prezes pozbędzie się legendarnego wąsika...

Król i Król(owa) - podwójna szansa medalowa?

Na stokach - choć już pod jurysdykcją innego związku - walczą też snowboardziści. W czteroosobowej ekipie mamy m.in. króla slalomu równoległego, czyli mistrza świata sprzed trzech lat w tej konkurencji. Sęk w tym, że Oskar Kwiatkowski jest po długiej przerwie w startach, spowodowanej wypadkiem na motocyklu

i koniecznością operacji więzadła krzyżowego. Wszystko zdarzyło się niemal równo rok temu (10 lutego 2025), a występ w Livigno będzie tak naprawdę pierwszą poważną próbą eksmistrza po rekonwalescencji. - Myślę, że nie ma wobec mnie wielkich oczekiwań, ale sam z tyłu głowy mam poczucie, że te wyniki jeszcze przyjdą - mówił parę dni temu Kwiatkowski w rozmowie z Przeglądem Sportowym.

Nieco inaczej wygląda sprawa oczekiwań wobec Aleksandry Król-Walas. - W tym sezonie trzykrotnie stawała już na podium Pucharu Świata. Myślę, że na igrzyskach będzie jedną z naszych największych szans na medale - podkreśla szef polskiej misji olimpijskiej, Konrad Niedźwiedzki.

Na owalnym torze wiele zdarzyć się może?

Niedźwiedzki ma za sobą doświadczenie olimpijskich startów; reprezentował Polskę w dyscyplinie, która - po skokach - jest najbardziej medalodajną w historii zimowych igrzysk. Ba; on sam zmagania w Soczi dwanaście lat temu kończył z brązowym krążkiem na szyi za bieg drużynowy na łyżwiarskim torze. Żaden inny sport w tym sezonie nie przyniósł nam w obecnym sezonie tak wielu ekscytujących chwil, jak właśnie panczeny. - Będziemy cieszyć się z każdego wyniku, ale ostatnie zawody pokazują, że jesteśmy w ścisłej czołówce. To oznacza, że wszystko może się wydarzyć, łącznie z walką o medale - zapewniał w rozmowie z Polsatem Sport prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego, Rafał Tataruch.

Lista potencjalnych kandydatów do podium jest rzeczywiście dłuższa, niż w innych dyscyplinach. W zmaganiach Pucharu Świata w tym sezonie na podium - i to także na jego najwyższym stopniu! - parokrotnie stawał Damian Żurek w rywalizacji na 500 m, dokładając do tego złoto w mistrzostwach Europy. Tuż za jego plecami w tej ostatniej imprezie uplasował się Marek Ka-

nia. Wśród pań z kolei z sukcesami w PŚ na tym samym dystansie wielokrotnie startowała Kaja Ziomek - Nogal - również mistrzyni Starego Kontynentu z zawodów w Tomaszowie Mazowieckim.

Mamy też duży atut w biegach długodystansowych. Władimir Semirunnij niedawno otrzymał polskie obywatelstwo, a każdym startem na 10 000 metrów potwierdzał, że można na nim budować kibicowski optymizm na sympatyczną niespodziankę. - Tylko my zapominamy o tym, że w sezonie olimpijskim najlepszy nie trenują po to, żeby być dobrym w PŚ, tylko po to, żeby mieć formę na igrzyska. I świadomie pewnie odpuszczają wiele startów - ostrożnie przypomina cytowany już Zbigniew Waśkiewicz. Ale definitywnie kibicowskich nadziei nie gasi. - Jeśli miałbym szukać polskiego podium, to właśnie w panczenach albo w short-tracku, bo w obu dyscyplinach nasi rzeczywiście są w światowej czołówce - podsumowuje swe refleksje.

Sztafeta mieszana na podium skazana?

A propos short-tracku, który do tej pory jeszcze medalu na igrzyskach nam nie dostarczył. - Tu dzieje się bardzo dużo i czasem trudno przewidzieć końcowy rezultat, nierzadko potrzebny jest łut szczęścia. Natalia Maliszewska chce coś wszystkim udowodnić (podczas poprzednich igrzysk przegrała z... testami na COVID), czy Gabriela Topolska, która wielokrotnie wchodziła do finałów A Pucharu Świata. Mamy Felixa Pigeona, który zdobywał już medale w tym cyklu. Do tego dochodzi nasza sztafeta mieszana - wlicza polskie szanse (a może raczej oczekiwania...) cytowany już prezes Tataruch.

- Mikst to jest pierwsza konku-

kać przede wszystkim na lodowych torach.

Czarne konie w biathlonie?

Bardzo daleko od medalowych pozycji - i to od paru lat, niestety - plasują się polscy zawodnicy w bardzo widowiskowej konkurencji, jaką jest biathlon. I loteryjnej - dodajmy. Owa loteryjność - rozumiana choćby jako warunki wietrzne na strzelnicę - czasami może być jednak atutem maluczkich. - Nie chcę zapeszać, ale mamy grupę młodych ludzi, zwłaszcza wśród dziewczyn, którzy mogą zrobić niespodziankę. Igrzyska są bowiem wielkim obciążeniem dla faworytów, natomiast dla młodych gniewnych to jest szansa na dobry wynik. Od naszych nikt dzisiaj niczego nie oczekuje. Jadą na igrzyska po naukę, a może się to przekształcić w coś naprawdę pięknego - mocno entuzjastycznie zauważa wicemistrz olimpijski z Turynu w biegu masowym na 15 km, dziś komentator Eurosportu, Tomasz Sikora, w rozmowie z portalem Interia.

Ile wskazanych wyżej medalowych szans uda się Biało-czerwonym wykorzystać? Radosław Piesiewicz, szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego - a więc potencjalnie najlepszy ekspert od igrzysk... - oczekuje trzech krążków: po jednym z każdego kruszcu. Pożyjemy, pokibicujemy, zobaczymy...

Dariusz Leśnikowski



Short-trackowe zmagania to okazja do wielu pięknych klatek fotoreporterskich. Dostarcza ich także Natalia Maliszewska (na pierwszym planie).

Historia zatacza koło

Pierwszy polski sukces w zimowych igrzyskach świętowaliśmy 70 lat temu... w Cortinie d'Ampezzo. Od 2002 roku z każdego igrzysk nasi reprezentanci przywożą medale. Najwięcej zdobyła ich biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk.

W pierwszych zimowych igrzyskach olimpijskich w Chamonix wystąpiło 258 sportowców z 16 krajów. W 12-dniowej imprezie rywalizowano w 16 konkurencjach. Rekord pod względem liczby uczestników padł w 2018 roku w Pjongczangu, gdzie wystąpiło 2913 sportowców z 92 krajów.

Najwięcej kompletów medali rozdano cztery lata później w Pekinie - 109, ale zostanie on poprawiony w lutym w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo, gdzie zaplanowano 116 konkurencji. Czy w gronie medalistów znajdą się reprezentanci Polski?

Pierwszym polskim medalistą był Franciszek Gąsienica Groń, który sięgnął po brązowy krążek w kombinacji norweskiej w Cortina d'Ampezzo w 1956 roku. Mało kto wie, że początkowo nie znalazł

się w reprezentacji na olimpiadę do Włoch i pojechał dopiero po tym, jak trener Marian Woyna-Orlewicz zagroził swoją dymisją - piszemy o tym szerzej obok.

Cztery lata później w amerykańskim Squaw Valley dwa medale - srebrny i brązowy - wywalczyły łyżwiarki szybkie, Elwira Seroczyńska i Helena Pilejczyk.

Potem nastąpiła długa przerwa, bo dopiero w 1972 roku sensacyjne złoto wywalczył w japońskim Sapporo Wojciech Fortuna.



Dwaj giganci polskich skoków – Adam Małysz i Kamil Stoch.

na. A tego medalu mogło nie być, bo skoczek z Zakopanego nie było w składzie polskiej reprezentacji. Co prawda był najlepszy z polskich skoczków w ostatnim przedolimpijskim kontrolnym konkursie na Wielkiej Krokwi, ale do Sapporo mieli polecieć Stanisław Gąsienica-Daniel, Adam Krzysztofiak, Tadeusz Pawlusiak i Józef Przybyła. Spotkało się to z wielką krytyką mediów, ale dopiero kontuzja tego ostatniego spowodowała, że trener Janusz Fortecki dokooptował Fortunę.

6 lutego na średniej skoczni Fortuna zajął wysokie 6. miejsce, ale prawdziwą „bombę” odpalił 11 lutego na dużym obiekcie, Okurayamie.

W pierwszej serii 19-letni Polak wykorzystał korzystny wiatr i poleciał na 111 metr. Dostał bardzo wysoką notę 130,4 pkt i zdenerwowany czekał, co dalej. Jury postanowiło bowiem przerwać konkurs i zastanawiało się, czy rywalizacji... nie rozpocząć od nowa. Stosunkiem głosów 3 do 2 zdecydowano

na jego kontynuowanie. Fortuna miał dużą przewagę po pierwszej serii, ale w drugiej skoczył tylko 87,5 m i z drugim Szwajcarem Walterem Steinerem wygrał różnicą 0,1 pkt. Pierwszy polski złoty medal stał się faktem.

Na kolejne przyszło nam czekać bardzo długo, bo aż 30 lat. Dopiero w 2002 roku w Salt Lake City (USA) srebro i brąz zdobył Adam Małysz. Od tej pory z każdego igrzysk nasi reprezentanci przywożą medale.

Jak dotąd Polacy zdobyli ich 23: siedem złotych, siedem srebrnych i dziewięć brązowych medali w zimowych igrzyskach. Najwięcej ma ich Justyna Kowalczyk, która pięciokrotnie stawiała na podium: dwa razy na najwyższym, raz na drugim stopniu i dwa razy na najniższym. Po cztery olimpijskie krążki sięgnęli Adam Małysz – 3 srebrne i 1 brązowy oraz Kamil Stoch – 3 złote i 1 brązowy z drużyną. Ostatnim polskim medalistą jest Dawid Kubacki, który stanął na najniższym stopniu podium w skokach narciarskich w Pekinie w 2022 roku. W sumie polscy skoczkowie zdobyli 10 medali: 4 złote, 3 srebrne i 3 brązowe.

POLSCY MEDALIŚCI ZIMOWYCH IGRZYSK

7 ZŁOTYCH

- Wojciech Fortuna (skoki narciarskie) - Sapporo (1972), konkurs na dużej skoczni
- Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie) - Vancouver (2010), bieg na 30 km techniką klasyczną
- Kamil Stoch (skoki narciarskie) - Soczi (2014), konkurs na normalnej skoczni
- Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie) - Soczi (2014), bieg na 10 km techniką klasyczną
- Zbigniew Bródka (łyżwiarstwo szybkie) - Soczi (2014), bieg na 1500 m
- Kamil Stoch (skoki narciarskie) - Soczi (2014), konkurs na dużej skoczni
- Kamil Stoch (skoki narciarskie) - Pjongczang (2018), konkurs na dużej skoczni

7 SREBRNYCH

- Elwira Seroczyńska (łyżwiarstwo szybkie) - Squaw Valley (1960), 1500 m
- Adam Małysz (skoki narciarskie) - Salt Lake City (2002), konkurs na dużej skoczni
- Tomasz Sikora (biathlon) - Turyn (2006), 15 km ze startu wspólnego
- Adam Małysz (skoki narciarskie) - Vancouver (2010), konkurs na normalnej skoczni
- Adam Małysz (skoki narciarskie) - Vancouver (2010), konkurs na dużej skoczni
- Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie) - Vancouver (2010), sprint techniką klasyczną
- Katarzyna Bachleda-Curuś, Luiza Złotkowska, Katarzyna Woźniak, Natalia Czerwonka (łyżwiarstwo szybkie) - Soczi (2014), wyścig drużynowy na dochodzenie

9 BRĄZOWYCH

- Franciszek Gąsienica Groń (kombinacja norweska) - Cortina d'Ampezzo (1956)
- Helena Pilejczyk (łyżwiarstwo szybkie) - Squaw Valley (1960), 1500 m
- Adam Małysz (skoki narciarskie) - Salt Lake City (2002), konkurs na normalnej skoczni
- Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie) - Turyn (2006), 30 km techniką dowolną ze startu wspólnego
- Justyna Kowalczyk (biegi narciarskie) - Vancouver (2010), bieg łączony 2x7,5 km techniką klasyczną i dowolną
- Katarzyna Bachleda-Curuś, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska (łyżwiarstwo szybkie) - Vancouver (2010), wyścig drużynowy na dochodzenie
- Zbigniew Bródka, Konrad Niedźwiedzki, Jan Szymański (łyżwiarstwo szybkie) - Soczi (2014), wyścig drużynowy na dochodzenie
- Maciej Kot, Stefan Hula, Dawid Kubacki, Kamil Stoch (skoki narciarskie) - Pjongczang (2018), konkurs drużynowy
- Dawid Kubacki (skoki narciarskie) - Pekin (2022), konkurs indywidualny na skoczni normalnej

Wszyscy kochają Kamila

Kamil Stoch dostarczył nam wielu ogromnych i pozytywnych emocji, a przy tym pozostał skromnym, nawet trochę zamkniętym w sobie człowiekiem.

To będzie szósta i ostatnia olimpiada Kamila Stocha. Tylko trzech skoczków ma więcej olimpijskich występów – osiem Japończyk Noriaki Kasai oraz po siedem Fin Janne Ahonen i Szwajcar Simon Ammann. Skoczek z Zębu to trzykrotny mistrz olimpijski, ma też brązowy medal w konkursie drużynowym. Do medali trzeba dołożyć jeszcze dwa czwarte miejsca w Pjongczangu (2018) na skoczni normalnej i w Pekinie (2022) na dużej.

Te lokaty tuż za podium były dla niego dużym rozczarowaniem, szczególnie to w Chinach, bo wrócił wtedy bez medalu, czemu dał wyraz w swoich wypowiedziach. „Widocznie nie zasłużyłem na ten medal. To nie jest ewidentnie ani mój

sezon, ani mój czas”. Po cieszała go wtedy... Iga Świątek, pisząc na Twitterze: „Ktoś mądry napisał mi nie tak dawno: Per aspera ad astra (Przez cierpienie do gwiazd – red.). Pamiętam i trzymam mocno kciuki”. Dlaczego pamiętała? Bo identyczną wiadomość dostała od Kamila po niepowodzeniu na igrzyskach olimpijskich w Tokio pół roku wcześniej...

Jak już jesteśmy przy Świątek, to warto przypomnieć jeszcze jedną jej konwersację z naszym znakomitym skoczkiem. W 2023 roku podczas Australian Open była pytana, co obejrzy w TV: Stocha i jego kolegów skaczących wtedy w Sapporo, czy grającego tego samego dnia Huberta Hurkacza. Odpowiedziała żartobliwie: „Myślę, że

raczej obejrzę Huberta, bo skoków narciarskich za bardzo nie ogarniam. Po prostu oglądałem je, nie bardzo wiedząc, na co patrzę...”. Trzykrotny mistrz olimpijski zareagował też żartem: „O co chodzi w skokach narciarskich? W sumie to sam nie ogarniam. Mam tylko zapiąć narty i jechać. Później mi pokazują, który jestem. Także spoko, Iga, wszyscy to mamy”.

I kończąc wątek z Igą Świątek warto przytoczyć fragment jej wypowiedzi, który pojawił się w zwiastunie serialu o Kamile Stochu, którego pierwszy odcinek pokaże 28 lutego HBO Max. „Fajnie było oglądać Kamila po prostu, jak zaczyna dominować...”. Być może był on inspiracją dla naszej najlepszej tenisistki na początku jej kariery, bo gdy Stoch zdobywał



dwa złote medale w Soczi, a potem sięgał po kolejne wielkie sukcesy - był dwukrotnym mistrzem świata, dwukrotnym zdobywcą Kryształowej Kuli i trzykrotnym triumfator turnieju Czterech Skoczni - to Iga miała wtedy 12 lat. Na pewno był też inspiracją dla wielu innych polskich sportowców...

Kamil Stoch dostarczył nam wielu ogromnych

i pozytywnych emocji, a przy tym pozostał skromnym, nawet trochę zamkniętym w sobie człowiekiem. Nie był zbyt wylewny w rozmowach z dziennikarzami i może dlatego w jego przypadku nie mieliśmy do czynienia ze Stochomanią, jak to było w przypadku Małyszomanii. Był podziwiany, doceniany - dwukrotnie wybrano go najlepszym sportowcem Polski, w 2014 i 2017 roku - ale

jednak nie tak uwielbiany jak Adam Małysz.

Jego poegnalne występy, również te nadchodzące w Predazzo, choć już nie tak błyskotliwe jak kilka lat temu, zasługują na wielki szacunek. One są przecież też takim podziękowaniem dla wszystkich od Kamila Stocha za wielkie wsparcie, jakiego doświadczał przez całą swoją karierę.

Andrzej Wasik

Tam, gdzie prowadzą marzenia

70 lat temu Franciszek Gąsienica-Groń zdobył dla Polski pierwszy medal zimowych igrzysk. A do Cortina d'Ampezzo w 1956 roku miał w ogóle nie jechać!

Stało się to w 1956 roku nie gdzie indziej, a w Cortinie d'Ampezzo, która ponownie będzie podejmować gości igrzysk olimpijskich (wraz z Mediolanem). Franciszek Groń-Gąsienica wywalczył brązowy medal w kombinacji norweskiej.

Talent to za mało

Dla wnuka pierwszego polskiego medalisty zimowych igrzysk historia sprzed siedmiu dekad nie jest jedynie sportową legendą, ale żywym punktem odniesienia. Tomasz Pochwała – olimpijczyk z 2002 roku, skoczek, później dwuboista, a następnie trener oraz delegat Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS) – podkreśla, że dorastał w cieniu opowieści o Cortinie.

- Historia dziadka zawsze była dla mnie dowodem, że marzenia chłopaka spod Giewontu mogą zaprowadzić na olimpijskie podium. Jego droga i charakter ukształtowały mnie jako sportowca i człowieka. Dziadek zawsze powtarzał, że talent to za mało, jeśli nie idzie za nim codzienna praca i pokora. Kiedy jako dziecko słuchałem historii o jego medalu w Cortinie d'Ampezzo, marzyłem, żeby choć trochę pójść w jego ślady. To on nauczył mnie szacunku do sportu i do gór – powiedział Tomasz Pochwała.

ści od powozu konnego, a skocznię do treningów konstruował z kolegami w Dolinie Kondratowej. Teraz dzieci mają zarówno sprzęt, jak i warunki do treningu – dodał.

Franciszek Gąsienica-Groń urodził się 30 września 1931 r. w Zakopanem. Był jednym z najbardziej wszechstronnych sportowców swojego pokolenia – uprawiał narciarstwo alpejskie, biegi i skoki narciarskie, a także pływanie i piłkę nożną. W latach 1948–64 reprezentował Wisłę-Gwardię Zakopane, z którą był związany również po zakończeniu kariery jako trener.

A miał nie jechać

Jego wyjazd na igrzyska w 1956 roku do ostatniej chwili nie był przesądzony. Kluczową okazała się determinacja trenera kadry narodowej Mariana Woyny-Orlewicza, który widział w Zakopianczyku ogromny potencjał, mimo że w tamtym czasie w Polsce nie liczono na medal. W sportach zimowych dominowali Skandynawowie.

- Kandydatów do kadry było ośmiu, więc mieliśmy w Zakopanem eliminacje na skoczni. Dwa razy byłem drugi, raz czwarty. Byłem wtedy osłabiony po chorobie i stąd gorszy wy-



Na treningach w Cortinie uzyskiwał największe odległości, a tymczasem 29 stycznia, w pierwszej próbie konkursowej, za wcześnie wybił się z progu i... spadł na plecy. Dwa następne skoki były już niezłe i ustane, ostatecznie wylądował na 10. miejscu z niewielką punktową stratą do lidera.

W decydującym (o przebiegu konkurencji) biegu na 15 km – znów spotkała go przykra niespodzianka. Dwa kilometry przed metą upadł biegnący tuż przed nim włoski narciarz Alfred Prucker, co zdezorganizowało finiszowy wysiłek naszego zawodnika. Musiał nagle skrócić w kopny śnieg, tracąc w ten sposób kilkanaście sekund! Po dwóch godzinach ogłoszono oficjalne wyniki. Okazało się, że mimo tak wielu – jak na jeden start – „przygód”, Franciszek Groń-Gąsienica zajął ostatecznie trzecie miejsce.

Nie bardzo wierzył...

Franciszek Groń-Gąsienica tak wspominał tamte wydarzenia. - Olek Kowalski był po skokach piątą

i wszyscy liczyli na jego bieg. On jednak był tak podenerwowany, że nie przespał całej nocy. Ja przez dalszą pozycję w skokach byłem tak jakby trochę z boku, więc nie miałem takich nerwów. Wypałem się dobrze, rano pobiegłem na rozruch - nawet o mały włos nie spóźniłem się na śniadanie. Warunki były świetne. Wiem, że pędziłem ile sił w nogach i powietrza

jak się napiłem i złapałem oddech, trochę doszedłem do siebie. A tu ktoś do mnie podchodzi i gratuluje, że obliczył wszystko i jestem trzeci. Przyznam, że wtedy nie bardzo mu wierzyłem - wspominał okoliczności zdobycia medalu, o czym dowiedział się od rywali ze Związku Radzieckiego.

Oficjalne wyniki potwierdziły jednak, że 31 stycznia 1956 roku zako-

Wartości przekazywane przez dziadka wciąż żyją – zmieniają się czasy, sprzęt i realia, ale pasja do gór i nart zostaje. Dziadek swoje pierwsze narty wykonał sobie sam z części od powozu konnego, a skocznię do treningów konstruował z kolegami w Dolinie Kondratowej.

Tomasz Pochwała

w płucach. Wpadłem na metę tak zmordowany, że długo nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Dopiero

piąński narciarz zdobył dla Polski pierwszy w historii medal zimowych igrzysk olimpijskich.

Z uchem przy radiu

Jak wynika z notatek Gąsienicy-Gronia, brązowy medal miał mu „przepowiedzieć” kolega z reprezentacji Józef Rubiś jeszcze przed rozpoczęciem igrzysk, podczas oglądania wystawy w Cortinie. Spisane wspomnienia olimpijczyka, stanowiące gotową do wydania książkę, czekają na publikację.

W Polsce olimpijskie emocje w 1956 r. przeżywano przy radiowych relacjach. Informacja o pierwszym w historii zimowych igrzysk medalu wywołała w Zakopanem ogromną radość. Powrót sportowca pod Giewont stał się wielkim wydarzeniem – medalistę witano tłumnie na dworcu kolejowym, a całe miasto świętowało jego sukces.

Kontuzja przy piłce

W 1957 roku Gąsienica-Groń wziął udział w zakopiańskim Memoriale Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. Podczas konkursu skoków doznał m.in. wstrząśnienia mózgu, miał też złamany obojczyk i uszkodzony kręgosłup. Rok później wrócił jednak do sportu i wystartował w mistrzostwach świata w Lahti. Zajął 24. miejsce. W tym samym roku zdobył też tytuł mistrza Polski w kombinacji klasycznej. W 1964 roku zdarzył się jednak wypadek, który ostatecznie przekreślił jego szanse na kontynuowanie kariery - podczas gry w piłkę doznał pęknięcia łąkotki.

Gąsienica-Groń poświęcił się później pracy szkoleniowej w klubie Wisła-Gwardia Zakopane. Wychował setki młodych zawodników, w tym ponad 40 mistrzów Polski w skokach narciarskich, kombinacji norweskiej oraz biegach. Trenował również swojego wnuka - Tomasza Pochwałę, a jego pasja do narciarstwa trwa w trzecim pokoleniu – 10-letni Franciszek, prawnuk, także trenuje skoki.

Franciszek Gąsienica-Groń został odznaczony m.in. tytułem Zasłużonego Mistrza Sportu, Srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Zakopanem 31 lipca 2014 roku w wieku 82 lat.

(PAP, olimpijski.pl)

Wiem, że pędziłem ile sił w nogach i powietrza w płucach. Wpadłem na metę tak zmordowany, że długo nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Dopiero jak się napiłem i złapałem oddech, trochę doszedłem do siebie. A tu ktoś do mnie podchodzi i gratuluje, że obliczył wszystko i jestem trzeci. Przyznam, że wtedy nie bardzo mu wierzyłem.

Franciszek Gąsienica-Groń

Pasja zostaje

Jak zaznaczył, sportowa tradycja rodziny nadal trwa. - Dziś widzę to samo zainteresowanie sportami narciarskimi u moich synów i siostrzeńca. To pokazuje, że wartości przekazywane przez dziadka wciąż żyją – zmieniają się czasy, sprzęt i realia, ale pasja do gór i nart zostaje. Dziadek swoje pierwsze narty wykonał sobie sam z czę-

nik. Władze sportowe zadecydowały, że nie pojedę do Cortiny, bo mam spadek formy. Wtedy trener Woyna-Orlewicz, który doskonale wiedział, co się ze mną dzieje, dał ultimatum - jeśli on nie pojedzie, to on rezygnuje... - wspomniał Gąsienica-Groń.

Spadł na plecy

Jeszcze przed igrzyskami wygrał zawody w kombinacji norweskiej w Szwajcarii.

Zadziwiający

Cud na lodzie, angielska niesamowita interpretacja „Bolero”, wyczyny Erica Heidena – historia zimowych igrzysk olimpijskich pełna jest herosów i wielkich, czasami zaskakujących, wyczynów.

Pierwsze zimowe igrzyska odbyły się w 1924 roku w Chamonix. Pierwszym w historii mistrzem został Amerykanin Charles Jewtraw, który wygrał bieg łyżwiarski na 500 metrów. Rozdano wtedy medale w dyscyplinie zwanej patrelem wojskowym, który był pierwowzorem dzisiejszego biathlonu; żołnierze biegali z pełnym ekwipunkiem i strzelali do celu. Gwiazdą tamtych igrzysk był norweski biegacz narciarski Thorleif Haug, który zdobył trzy złote medale (biegi na 18 km, 50 km oraz kombinacja norweska). Stał się pierwszym królem sportów zimowych. W Chamonix w wieku ledwie 11 lat zadebiutowała Sonja Henie, która jest uważana za jedną z najlepszych łyżwiarek wszech czasów.

Pogoda psuje terminarz

W 1932 roku w Lake Placid igrzyska przedłużono ze względu na aurę do 15 lutego, aby dokończyć rywalizację bobsleistów. To wtedy niesamowitego wyczynu dokonał Eddie Eagan. Amerykanin zdobył złoto w czwórce bobslejowej i zapisał się w kronikach jako jedyny złoty medalista igrzysk zarówno letnich, jak i zimowych. Wszystko dlatego, że w 1920 roku na Igrzyskach w Antwerpii zdobył złoty medal w boksie, pokonując w finale wagi półciężkiej, Sverre'a Sørsdala z Norwegii. Do ekipy bobslejowej trafił niemal z przypadku. Jego przyjaciel Jay O'Brien, szef amerykańskiej komisji bobslejowej, zaprosił go do czwórki prowadzonej przez 21-letniego wówczas Billy'ego Fiskego. Eagan przed startem w Lake Placid nigdy wcześniej nie siedział w boksie!

Złoty chłopak

W 1980 roku w Lake Placid po raz drugi w historii gościł najlepszych specjalistów od sportów zimowych. Igrzyska były fantastyczne. Wielkim wyczynem popisał

się Eric Heiden. Amerykański panczenista z Madison w Wisconsin (rocznik 1958) zdominował igrzyska, wygrywając wszystkie pięć dystansów (od 500 m do 10 000 metrów). To osiągnięcie, które prawdopodobnie nigdy nie zostanie powtórzone przez jednego zawodnika na jednej olimpiadzie. Wyczynu Heiden dokonał w ciągu dziewięciu dni. W każdej konkurencji ustanowił rekord olimpijski.

Pewne kłopoty pojawiły się na dystansie 1500 m - Amerykanin omal nie upadł w połowie, ale zdołał się podnieść i wygrać z przewagą 37 setnych sekundy. Uwaga! Po sukcesie w Lake Placid Heiden zajął się... kolarstwem - w 1985 roku wygrał mistrzostwa USA zawodowców, a rok później wziął udział w Tour de France! Obecnie pracuje jako chirurg ortopeda, specjalizuje się w medycynie sportowej i pomaga wielu kontuzjowanym sportowcom.

Największy błąd trenera

22 lutego 1980, dwa dni przed zakończeniem igrzysk w Lake Placid, sportowy świat doznał wstrząsu. W turnieju hokejowym amatorzy ze Stanów Zjednoczonych pokonali ZSRR 4:3. Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie, IIHF, uznała ten mecz za najważniejszy w historii dyscypliny! Hollywood nie mógł przejść obojętnie wobec takiego wydarzenia i powstał film pod znanym tytułem „Cud w Lake Placid”.

W roku 1980 w igrzyskach sportowcy nie mogli mieć statutu zawodowców, więc hokejowa ekipa USA prowadzona przez Herba Brooksa składała się z graczy drużyn uniwersyteckich, którzy dopiero marzyli o dostaniu się do NHL. Z kolei hokeiści ZSRR byli hutnikami, górnikami czy żołnierzami, choć tak naprawdę trenowali nawet ciężiej od zawodowców, a do swoich zakładów

pracy udawali się tylko po odbiór pensji.

Supremacja drużyny ZSRR była wówczas niepodważalna. Seryjnie wygrywała igrzyska olimpijskie i mistrzostwa świata. W 1979 roku zagrała trzy mecze z ekipą Gwiazd NHL, pierwszy przegrała 2:4, ale w kolejnych zwyciężyła 5:4 i 6:0. W sparingu pokonała też wybrańców Brooksa 10:3.

Szkoleniowiec USA miał jednak plan. Postawił na monolit. - Nie biorę najlepszych graczy, biorę najbardziej odpowiednich - mówił i wyciskał ze swoich zawodników ostatnie poty.

Mecz od pierwszej minuty miał niespodziewany przebieg. Gwiazdy Wiktora Tichonowa miały problemy. Pierwsza tercja zakończył się remisem. Na gołe Aleksieja Kasatonowa i Sergieja Makarowa odpowiedzieli „Buzz” Schneider i Mark Johnson. Tichonow uznał, że za utratę obu bramek odpowiada najlepszy bramkarz świata Władysław Tretiak i zmienił go na Władimira Myszkińskiego. Po latach szkoleniowiec przyznał, że to był jego największy błąd w karierze.

Po drugiej tercji górą byli jednak radzieccy gracze (3:2), ale w trzeciej nastąpił zryw Amerykanów. W 49 i 50 minucie Myszkiński pokonali David Silk i Mike Eruzione. Bohaterem USA był jednak bramkarz Jim Craig. Bronił w nieprawdopodobnych sytuacjach i z wielkim szczęściem. Zatrzymał ZSRR. W hali wybuchła euforia. Brooks pobiegł do szatni,

gdzie popłakał się ze szczęścia.

Zwycięstwo nie gwarantowało Amerykanom złota. Musieli jeszcze pokonać Finów. Zrobili to, choć po dwóch tercjach przegrywali 1:3. W trzeciej wбили jednak trzy gole.

Po dekoracji ekipa amerykańska udała się prosto do Białego Domu na spotkanie z prezydentem Jimmy'm Carterem. Zostali sportowcami 1980 roku we wszystkich najważniejszych amerykańskich plebiscytach.

Brooks zginął w wypadku samochodowym w 2003 roku. Rok wcześniej zdążył jeszcze raz poprowadzić drużynę olimpijską Stanów Zjednoczonych. Amerykanie w Salt Lake City zdobyli srebro, w półfinale pokonali Rosję 3:2, ale w grze o złoto przegrali z Kanadą 2:5. Trener Wiktor Tichonow zmarł w 2014 w Moskwie. Żegnano go jako jednego z najwybitniejszych szkoleniowców w historii ZSRR i Rosji.

Anielski angielski taniec

Znakiem firmowym igrzysk w Sarajewie (1984) pozostanie na zawsze Bolero. W rytm utworu skomponowanego przez Maurycego Ravela wykonali swój program taneczny na lodzie Anglicky Jayne Torvill i Christopher Dean. 8500 widzów w hali lodowej Zetra zostało oczarowanych niesamowitym spektaklem, mieli okazję oglądać najlepszy występ w dziejach dyscypliny. Torvill i Dean byli faworytami do złota.

tym spektaklem, mieli okazję oglądać najlepszy występ w dziejach dyscypliny. Torvill i Dean byli faworytami do złota.

W trzeciej wбили jednak trzy gole.

Po dekoracji ekipa amerykańska udała się prosto do Białego Domu na spotkanie z prezydentem Jimmy'm Carterem. Zostali sportowcami 1980 roku we wszystkich najważniejszych amerykańskich plebiscytach. Brooks zginął w wypadku samochodowym w 2003 roku. Rok wcześniej zdążył jeszcze raz poprowadzić drużynę olimpijską Stanów Zjednoczonych. Amerykanie w Salt Lake City zdobyli srebro, w półfinale pokonali Rosję 3:2, ale w grze o złoto przegrali z Kanadą 2:5. Trener Wiktor Tichonow zmarł w 2014 w Moskwie. Żegnano go jako jednego z najwybitniejszych szkoleniowców w historii ZSRR i Rosji.

Ostatni będzie pierwszym

Jednym z najbardziej niesamowitych momentów igrzysk

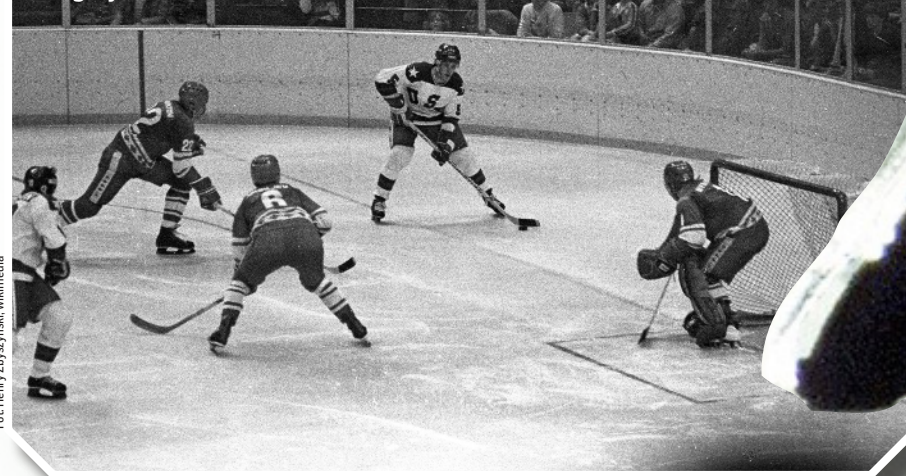
w Salt Lake City (2002) był wyścig w short tracku. To wtedy jeden z ogromnych pechowców zdobył... najszcześniejsze złoto. Australijczyk Steven Bradbury jechał na ostatniej pozycji w finale.

Na ostatnim zakręcie wszyscy jego rywale...

Le zderzyli się i upadli, a Bradbury minął ich, zdobywając pierwszy zimowy złoty medal dla Australii! Co ciekawe, do tego momentu Australijczyk był uważany za jednego z największych pechowców - w 1994 roku po zderzeniu z rywalem miał tak przecięte udo, że stracił 4 litry krwi, założono mu ponad sto szwów i niewiele brakowało, a nie uszedłby z życiem. Sześć lat później doznał tak poważnego upadku, że złamał dwa kręgi w kręgosłupie i spędził półtora miesiąca w specjalnej ortezie. Co ciekawe, obecnie jest mówcą motywacyjnym i... komikiem.

Przygotowali pp, mic

Fragment meczu USA - ZSRR na igrzyskach w Lake Placid 1980.



W Sarajewie serca kibiców podbiło niesamowite „Bolero” w wykonaniu...

rok bieli



iu pary Brytyjczyków.

MULTIMEDALIŚCI ZIO (W NAWIASIE KOLEJNO: ZŁOTE, SREBRNE, BRĄZOWE)

15	(8, 4, 3)	Marit Bjoergen (Norwegia)	2002-2018	biegi narciarskie
14	(8, 4, 2)	Ole Einar Bjoerndalen (Norwegia)	1994-2014	biathlon
13	(6, 5, 2)	Ireen Wuest (Holandia)	2006-2022	łyżwiarstwo szybkie
12	(8, 4, -)	Bjoern Daehlie (Norwegia)	1992-1998	biegi narciarskie
11	(2, 4, 5)	Arianna Fontana (Włochy)	2006-2022	short track
10	(4, 5, 1)	Raisa Smietanina (ZSRR/WNP)	1976-1992	biegi narciarskie
10	(2, 3, 5)	Stefania Belmondo (Włochy)	1992-2002	biegi narciarskie
9	(6, 3, -)	Ljubow Jegorowa (Rosja)	1992-2002	biegi narciarskie
	(5, 2, 2)	Claudia Pechstein (Niemcy)	1992-2006	łyżwiarstwo szybkie
	(5, 2, 2)	Johannes Thingnes Boe (Norwegia)	2014-2022	biathlon
	(4, 3, 2)	Sixten Jernberg (Szwecja)	1956-1964	biegi narciarskie
	(4, 3, 2)	Emil Hegle Svendsen (Norwegia)	2010-2018	biathlon
	(4, 2, 3)	Sven Kramer (Holandia)	2006-2018	łyżwiarstwo szybkie
	(3, 6, -)	Charlotte Kalla (Szwecja)	2010-2018	biegi narciarskie
	(3, 4, 2)	Aleksandr Bolszunow (Rosja/ROC)	2018-2022	biegi narciarskie
	(2, 4, 3)	Uschi Disl (Niemcy)	1992-2006	biathlon
8	(6, -, 2)	Wiktor An (Korea Płd./Rosja)	2006-2014	short track
	(4, 3, 1)	Ricco Gross (Niemcy)	1992-2006	biathlon
	(4, 2, 2)	Galina Kułakowa (ZSRR)	1968-1980	biegi narciarskie
	(4, 2, 2)	Kjetil Andre Aamodt (Norwegia)	1992-2006	narciarstwo alpejskie
	(4, 2, 2)	Sven Fischer (Niemcy)	1994-2006	biathlon
	(3, 4, 1)	Karin Kania-Enke (NRD)	1980-1988	łyżwiarstwo szybkie
	(3, 4, 1)	Gunda Niemann-Stirnemann (Niemcy)	1988-1998	łyżwiarstwo szybkie
	(2, 2, 4)	Apolo Anton Ohno (USA)	2002-2010	short track
	(2, 2, 4)	Tiril Eckhoff (Norwegia)	2014-2022	biathlon

WSZECHSTRONNI (PIĘCIORO MISTRZÓW OLIMPIJSKICH W RÓŻNYCH DYSCYPLINACH ZIMOWYCH)

Thorleif Haug, Norwegia	biegi narciarskie, 1924	kombinacja norweska, 1924
Johann Groethumstraten, Norwegia	biegi narciarskie, 1928	kombinacja norweska, 1928
Heikki Hasu, Finlandia	kombinacja norweska, 1948	biegi narciarskie, 1952
Anfisa Riezcow, ZSRR	biegi narciarskie, 1988	biathlon, 1992
Ester Ledecka, Czechy	narciarstwo alpejskie, 2018	snowboard, 2018

ZIO W LICZBACH (ROK, MIEJSCE, DATA, KRAJE, UCZESTNICY, KONKURENCJE)

I	1924, Chamonix	25.1- 5.2	16	258	16
II	1928, St. Moritz	11.2-19.2	25	464	14
III	1932, Lake Placid	4.2-15.2	17	252	14
IV	1936, Garmisch-Partenkirchen	6.2-16.2	28	646	17
V	1948, St. Moritz	30.1- 8.2	28	669	22
VI	1952, Oslo	14.2-25.2	30	694	22
VII	1956, Cortina d'Ampezzo	26.1- 5.2	32	821	24
VIII	1960, Squaw Valley	18.2-28.2	30	665	27
IX	1964, Innsbruck	29.1- 9.2	36	1091	34
X	1968, Grenoble	6.2-18.2	37	1158	35
XI	1972, Sapporo	3.2-13.2	35	1006	35
XII	1976, Innsbruck	4.2-15.2	37	1123	37
XIII	1980, Lake Placid	13.2-24.2	37	1072	38
XIV	1984, Sarajewo	8.2-19.2	49	1272	39
XV	1988, Calgary	13.2-28.2	57	1423	46
XVI	1992, Albertville	8.2-23.2	64	1801	57
XVII	1994, Lillehammer	12.2-27.2	67	1737	61
XVIII	1998, Nagano	7.2-22.2	72	2176	68
XIX	2002, Salt Lake City	8.2-24.2	77	2399	78
XX	2006, Turyn	10.2-26.2	80	2508	84
XXI	2010, Vancouver	12.2-28.2	82	2621	86
XXII	2014, Soczi	7.2-23.2	88	2876	98
XXIII	2018, Pjongczang	9.2-25.2	92	2913	102
XXIV	2022, Pekin	4.2-20.2	91	2871	109
XXV	2026, Mediolan/Cortina d'Ampezzo	6.2-22.2	?	?	116



**BIATHLON (11 KONKURENCJI)**

8 lutego, niedziela	godz. 14.05 sztafeta MIX
10 lutego, wtorek	13.30 bieg indywidualny na 20 km M
11 lutego, środa	14.15 bieg indywidualny na 15 km K
13 lutego, piątek	14.00 sprint na 10 km M
14 lutego, sobota	14.45 sprint na 7,5 km K
15 lutego, niedziela	11.15 bieg na dochodzenie na 12,5 km M
	14.45 bieg na dochodzenie na 10 km K
17 lutego, wtorek	14.30 sztafeta 4x7,5 km M
18 lutego, środa	14.45 sztafeta 4x6 km K
20 lutego, piątek	14.15 bieg ze startu wspólnego na 15 km M
21 lutego, sobota	14.15 bieg ze startu wspólnego na 12,5 km K

BIEGI NARCIARSKIE (12)

7 lutego, sobota	13.00 bieg łączony 10+10 km K
8 lutego, niedziela	12.30 bieg łączony 10+10 km M
10 lutego, wtorek	9.15 sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje
	9.55 sprint techniką klasyczną K, kwalifikacje
	11.45 sprint techniką klasyczną K, ćwierćfinały
	12.15 sprint techniką klasyczną K, ćwierćfinały
	12.45 sprint techniką klasyczną K, półfinały
	12.57 sprint techniką klasyczną M, półfinały
	13.13 sprint techniką klasyczną K, finał
	13.25 sprint techniką klasyczną M, finał
12 lutego, czwartek	13.00 bieg na 10 km techniką dowolną K
13 lutego, piątek	11.45 bieg na 10 km techniką dowolną M
14 lutego, sobota	12.00 sztafeta 4x7,5 km K
15 lutego, niedziela	12.00 sztafeta 4x7,5 km M
18 lutego, środa	9.45 sprint drużynowy techniką dowolną K, kwalifikacje
	10.15 sprint drużynowy techniką dowolną M, kwalifikacje
	11.45 sprint drużynowy techniką dowolną K, finał
	12.15 sprint drużynowy techniką dowolną M, finał
21 lutego, sobota	11.00 bieg na 50 km techniką klasyczną M
22 lutego, niedziela	10.00 bieg na 50 km techniką klasyczną K

BOBSLEJE (4)

15 lutego, niedziela	10.00 jedynki K, 1. ślizg
	11.50 jedynki K, 2. ślizg
16 lutego, poniedziałek	10.00 dwójki M, 1. ślizg
	11.57 dwójki M, 2. ślizg
	19.00 jedynki K, 3. ślizg
	21.06 jedynki K, 4. ślizg
17 lutego, wtorek	19.00 dwójki M, 3. ślizg
	21.05 dwójki M, 4. ślizg
20 lutego, piątek	18.00 dwójki K, 1. ślizg
	19.50 dwójki K, 2. ślizg
21 lutego, sobota	10.00 czwórki M, 1. ślizg
	11.57 czwórki M, 2. ślizg
	19.00 dwójki K, 3. ślizg
	21.05 dwójki K, 4. ślizg
22 lutego, niedziela	10.00 czwórki M, 3. ślizg
	12.15 czwórki M, 4. ślizg

CURLING (3)

4 lutego, środa	19.05 faza grupowa MIX
5 lutego, czwartek	10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa MIX
6 lutego, piątek	10.05, 14.35 faza grupowa MIX
7 lutego, sobota	10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa MIX
8 lutego, niedziela	10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa MIX
9 lutego, poniedziałek	10.05 faza grupowa MIX
	18.05 półfinały MIX
10 lutego, wtorek	14.05 o brązowy medal MIX
	18.05 finał MIX
11 lutego, środa	19.05 faza grupowa M
12 lutego, czwartek	9.05, 19.05 faza grupowa K
	14.05 faza grupowa M
13 lutego, piątek	9.05, 19.05 faza grupowa M
	14.05 faza grupowa K
14 lutego, sobota	9.05, 19.05 faza grupowa K
	14.05 faza grupowa M
15 lutego, niedziela	9.05, 19.05 faza grupowa M
	14.05 faza grupowa K
16 lutego, poniedziałek	9.05, 19.05 faza grupowa K
	14.05 faza grupowa M
17 lutego, wtorek	9.05, 19.05 faza grupowa M
	14.05 faza grupowa K
18 lutego, środa	9.05, 19.05 faza grupowa K
	14.05 faza grupowa M
19 lutego, czwartek	9.05 faza grupowa M
	14.05 faza grupowa K
	19.05 półfinały M
20 lutego, piątek	14.05 kobiety, półfinały
	19.05 mężczyźni, o brązowy medal
21 lutego, sobota	14.05 kobiety, o brązowy medal
	19.05 mężczyźni, finał
22 lutego, niedziela	11.05 kobiety, finał

HOKEJ NA LODZIE (2)

5 lutego, czwartek	12.10 kobiety, grupa B: Szwecja - Niemcy
	14.40 kobiety, grupa B: Włochy - Francja
	16.40 kobiety, grupa A: USA - Czechy
	21.10 kobiety, grupa A: Finlandia - Kanada
6 lutego, piątek	12.10 kobiety, grupa B: Francja - Japonia
	14.40 kobiety, grupa A: Czechy - Szwajcaria
7 lutego, sobota	12.10 kobiety, grupa B: Niemcy - Japonia
	14.40 kobiety, grupa B: Szwecja - Włochy
	16.40 kobiety, grupa A: USA - Finlandia
	21.10 kobiety, grupa A: Szwajcaria - Kanada
8 lutego, niedziela	16.40 kobiety, grupa B: Francja - Szwecja
	21.10 kobiety, grupa A: Czechy - Finlandia
9 lutego, poniedziałek	12.10 kobiety, grupa B: Japonia - Włochy
	16.40 kobiety, grupa B: Niemcy - Francja
	20.40 kobiety, grupa A: Szwajcaria - USA
	21.10 kobiety, grupa A: Kanada - Czechy
10 lutego, wtorek	12.10 kobiety, grupa B: Japonia - Szwecja
	16.40 kobiety, grupa B: Włochy - Niemcy
	20.10 kobiety, grupa A: Kanada - USA
	21.10 kobiety, grupa A: Finlandia - Szwajcaria
11 lutego, środa	16.40 mężczyźni, grupa B: Słowacja - Finlandia
	21.10 mężczyźni, grupa B: Szwecja - Włochy
12 lutego, czwartek	12.10 mężczyźni, grupa A: Szwajcaria - Francja
	16.40 mężczyźni, grupa A: Czechy - Kanada
	21.10 mężczyźni, grupa C: Łotwa - USA
	21.10 mężczyźni, grupa C: Niemcy - Dania
13 lutego, piątek	12.10 mężczyźni, grupa B: Finlandia - Szwecja
	12.10 mężczyźni, grupa B: Włochy - Słowacja
	16.40 mężczyźni, grupa A: Francja - Czechy
	16.40 kobiety, ćwierćfinał
	21.10 mężczyźni, grupa A: Kanada - Szwajcaria
	21.10 kobiety, ćwierćfinał
14 lutego, sobota	12.10 mężczyźni, grupa B: Szwecja - Słowacja
	12.10 mężczyźni, grupa C: Niemcy - Łotwa
	16.40 mężczyźni, grupa B: Finlandia - Włochy
	16.40 kobiety, ćwierćfinał
	21.10 mężczyźni, grupa C: USA - Dania
	21.10 kobiety, ćwierćfinał
15 lutego, niedziela	12.10 mężczyźni, grupa A: Szwajcaria - Czechy
	16.40 mężczyźni, grupa A: Kanada - Francja
	19.10 mężczyźni, grupa C: Dania - Łotwa
	21.10 mężczyźni, grupa C: USA - Niemcy
16 lutego, poniedziałek	16.40 kobiety, półfinał
	21.10 kobiety, półfinał
17 lutego, wtorek	12.10 mężczyźni, baraż o awans do ćwierćfinału
	12.10 mężczyźni, baraż o awans do ćwierćfinału
	16.40 mężczyźni, baraż o awans do ćwierćfinału
	21.10 mężczyźni, baraż o awans do ćwierćfinału
18 lutego, środa	12.10 mężczyźni, ćwierćfinał
	16.40 mężczyźni, ćwierćfinał
	18.10 mężczyźni, ćwierćfinał
	21.10 mężczyźni, ćwierćfinał
19 lutego, czwartek	14.40 kobiety, o brązowy medal
	19.10 kobiety, finał
20 lutego, piątek	16.40 mężczyźni, półfinał
	21.10 mężczyźni, półfinał
21 lutego, sobota	20.40 mężczyźni, o brązowy medal
22 lutego, niedziela	14.10 mężczyźni, finał

KOMBINACJA NORWESKA (3)

11 lutego, środa	10.00 skocznia normalna/10 km, konkurs skoków
	13.45 skocznia normalna/10 km, bieg
17 lutego, wtorek	10.00 duża skocznia/10 km, konkurs skoków
	13.45 duża skocznia/10 km, bieg
19 lutego, czwartek	10.00 duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, konkurs skoków
	14.00 duża skocznia/sprint drużynowy 2x7,5 km, bieg

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE (5)

6 lutego, piątek	9.55 zawody drużynowe: pary taneczne, taniec rytmiczny
	11.35 zawody drużynowe: pary sportowe, program krótki
	13.35 zawody drużynowe: solistki, program krótki
7 lutego, sobota	19.45 zawody drużynowe: soliści, program krótki
	22.05 zawody drużynowe: pary taneczne, taniec dowolny
8 lutego, niedziela	19.30 zawody drużynowe: pary sportowe, program dowolny
	20.45 zawody drużynowe: solistki, program dowolny
	21.55 zawody drużynowe: soliści, program dowolny
9 lutego, poniedziałek	19.20 pary taneczne, taniec rytmiczny
10 lutego, wtorek	18.30 soliści, program krótki
11 lutego, środa	19.30 pary taneczne, taniec dowolny

13 lutego, czwartek	19.00 soliści, program dowolny
15 lutego, niedziela	19.45 pary sportowe, program krótki
16 lutego, poniedziałek	20.00 pary sportowe, program dowolny
17 lutego, wtorek	18.45 solistki, program krótki
19 lutego, czwartek	19.00 solistki, program dowolny

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE (14)

7 lutego, sobota	16.00 3000 m K
8 lutego, niedziela	16.00 5000 m M
9 lutego, poniedziałek	17.30 1000 m K
11 lutego, środa	18.30 1000 m M
12 lutego, czwartek	16.30 5000 m K
13 lutego, piątek	16.00 10 000 m M
14 lutego, sobota	16.00 wyścig drużynowy K, ćwierćfinały
	17.00 500 m M
15 lutego, niedziela	16.00 wyścig drużynowy M, ćwierćfinały
	17.03 500 m K
17 lutego, wtorek	14.30 wyścig drużynowy M, półfinały
	14.52 wyścig drużynowy K, półfinały
	15.24 wyścig drużynowy M, finał D
	15.30 wyścig drużynowy M, finał C
	15.43 wyścig drużynowy K, finał D
	15.49 wyścig drużynowy K, finał C
	16.22 wyścig drużynowy M, o brązowy medal
	16.28 wyścig drużynowy M, finał A
	16.41 wyścig drużynowy K, o brązowy medal
	16.47 wyścig drużynowy K, finał A
19 lutego, czwartek	16.30 1500 m M
20 lutego, piątek	16.30 1500 m K
21 lutego, sobota	15.00 bieg ze startu wspólnego M, półfinały
	15.50 bieg ze startu wspólnego K, półfinały
	16.40 bieg ze startu wspólnego M, finał
	17.15 bieg ze startu wspólnego K, finał

NARCIARSTWO ALPEJSKIE (10)

7 lutego, sobota	11.30 zjazd M
8 lutego, niedziela	11.30 zjazd K
9 lutego, poniedziałek	10.30 kombinacja drużynowa M, zjazd
	14.00 kombinacja drużynowa M, slalom
10 lutego, wtorek	10.30 kombinacja drużynowa K, zjazd
	14.00 kombinacja drużynowa K, slalom
11 lutego, środa	11.30 supergigant M
12 lutego, czwartek	11.30 supergigant K
14 lutego, sobota	10.00 slalom gigant M, 1. przejazd
	13.30 slalom gigant M, 2. przejazd
15 lutego, niedziela	10.00 slalom gigant K, 1. przejazd
	13.30 slalom gigant K, 2. przejazd
16 lutego, poniedziałek	10.00 slalom M, 1. przejazd
	13.30 slalom M, 2. przejazd
18 lutego, środa	10.00 slalom K, 1. przejazd
	13.30 slalom K, 2. przejazd

NARCIARSTWO DOWOLNE (15)

7 lutego, sobota	10.30 slopestyle K, kwalifikacje
	14.00 slopestyle M, kwalifikacje
9 lutego, poniedziałek	12.30 slopestyle K
10 lutego, wtorek	11.15 jazda po muldach M, kwalifikacje 1
	12.30 slopestyle M
	14.15 jazda po muldach K, kwalifikacje 1
11 lutego, środa	11.00 jazda po muldach K, kwalifikacje 2
	14.15 jazda po muldach K
12 lutego, czwartek	10.00 jazda po muldach M, kwalifikacje 2
	12.15 jazda po muldach M
14 lutego, sobota	10.30 jazda równoległa po muldach K, 1/16 finału
	11.00 jazda równoległa po muldach K, 1/8 finału
	11.20 jazda równoległa po muldach K, ćwierćfinały
	11.35 jazda równoległa po muldach K, półfinały
	11.46 jazda równoległa po muldach K, o brązowy medal
	11.48 jazda równoległa po muldach K, finał
	19.30 big air K, kwalifikacje
15 lutego, niedziela	10.30 jazda równoległa po muldach M, 1/16 finału
	11.00 jazda równoległa po muldach M, 1/8 finału
	11.20 jazda równoległa po muldach M, ćwierćfinały
	11.35 jazda równoległa po muldach M, półfinały
	11.46 jazda równoległa po muldach M, o brązowy medal
	11.48 jazda równoległa po muldach M, finał
	19.30 big air M, kwalifikacje
16 lutego, poniedziałek	19.30 big air K
17 lutego, wtorek	10.45 skoki K, kwalifikacje
	13.30 skoki M, kwalifikacje
	19.30 big air M
18 lutego, środa	11.30 skoki K



19 lutego, czwartek	10.30 halfpipe M, kwalifikacje
	11.30 skoki M
20 lutego, piątek	19.30 halfpipe K, kwalifikacje
	10.00 cross K, kwalifikacje
	12.00 cross K, 1/8 finału
	12.35 cross K, ćwierćfinały
	12.54 cross K, półfinały
	13.10 cross K, finał B
	13.15 cross K, finał A
21 lutego, sobota	19.30 halfpipe M
	10.00 cross M, kwalifikacje
	10.45 skoki MIX
	12.00 cross M, 1/8 finału
	12.35 cross M, ćwierćfinały
	12.54 cross M, półfinały
	13.10 cross M, finał B
	13.15 cross M, finał A
	19.30 halfpipe K

SANECZKARSTWO (5)	
7 lutego, sobota	17.00 jedynki M, 1. ślizg
	18.32 jedynki M, 2. ślizg
8 lutego, niedziela	17.00 jedynki M, 3. ślizg
	18.34 jedynki M, 4. ślizg
9 lutego, poniedziałek	17.00 jedynki K, 1. ślizg
	18.35 jedynki K, 2. ślizg
10 lutego, wtorek	17.00 jedynki K, 3. ślizg
	18.34 jedynki K, 4. ślizg
11 lutego, środa	17.00 dwójki K, 1. ślizg
	17.51 dwójki M, 1. ślizg
	18.53 dwójki K, 2. ślizg
	19.44 dwójki M, 2. ślizg
12 lutego, czwartek	18.30 sztafeta MIX

SHORT TRACK (9)	
10 lutego, wtorek	10.30 500 m K, kwalifikacje
	11.10 1000 m M, kwalifikacje
	11.59 sztafeta MIX, ćwierćfinały
	12.34 sztafeta MIX, półfinały
	13.03 sztafeta MIX, finał B
	13.10 sztafeta MIX, finał A
	20.15 500 m K, ćwierćfinały
12 lutego, czwartek	20.28 1000 m M, ćwierćfinały
	21.00 500 m K, półfinały
	21.07 1000 m M, półfinały
	21.31 500 m K, finał B
	21.36 500 m K, finał A
	21.43 1000 m M, finał B
	21.48 1000 m M, finał A
14 lutego, sobota	20.15 1500 m M, ćwierćfinały
	21.01 1000 m K, kwalifikacje
	21.49 1500 m M, półfinały
	22.05 sztafeta 3000 m K, półfinały
	22.35 1500 m M, finał B
	22.42 1500 m M, finał A
	11.00 1000 m K, ćwierćfinały
16 lutego, poniedziałek	11.17 500 m M, kwalifikacje
	11.57 1000 m K, półfinały
	12.06 sztafeta 5000 m M, półfinały
	12.41 1000 m K, finał B
	12.47 1000 m K, finał A
	20.15 500 m M, ćwierćfinały
	20.44 500 m M, półfinały
18 lutego, środa	20.51 sztafeta 3000 m K, finał B
	21.00 sztafeta 3000 m K, finał A
	21.27 500 m M, finał B
	21.32 500 m M, finał A
	20.15 1500 m K, ćwierćfinały
	21.02 1500 m K, półfinały
	21.18 sztafeta 5000 m M, finał B
20 lutego, piątek	21.30 sztafeta 5000 m M, finał A
	22.00 1500 m K, finał B
	22.07 1500 m K, finał A

SKELETON (3)	
12 lutego, czwartek	9.30 mężczyźni, 1. ślizg
	11.08 mężczyźni, 2. ślizg
13 lutego, piątek	16.00 kobiety, 1. ślizg
	17.48 kobiety, 2. ślizg
	19.30 mężczyźni, 3. ślizg
	21.05 mężczyźni, 4. ślizg
14 lutego, sobota	18.00 kobiety, 3. ślizg
	19.35 kobiety, 4. ślizg
15 lutego, niedziela	18.00 drużyny mieszane

SKIALPINIZM (3)	
19 lutego, czwartek	9.50 sprint K, kwalifikacje
	10.30 sprint M, kwalifikacje
	12.55 sprint K, półfinały
	13.25 sprint M, półfinały
	13.55 sprint K
21 lutego, sobota	14.15 sprint M
	13.30 sztafeta MIX

SKOKI NARCIARSKIE (6)	
7 lutego, sobota	18.45 skocznia normalna K, 1. seria konkursowa
	19.57 skocznia normalna K, 2. seria konkursowa
9 lutego, poniedziałek	19.00 skocznia normalna M, 1. seria konkursowa
	20.12 skocznia normalna M, 2. seria konkursowa
10 lutego, wtorek	18.45 drużyny MIX, 1. seria konkursowa
	20.00 drużyny MIX, 2. seria konkursowa
14 lutego, sobota	18.45 duża skocznia M, 1. seria konkursowa
	19.57 duża skocznia M, 2. seria konkursowa
15 lutego, niedziela	18.45 duża skocznia K, 1. seria konkursowa
	19.57 duża skocznia K, 2. seria konkursowa
16 lutego, poniedziałek	19.00 super team M, 1. seria konkursowa
	19.43 super team M, 2. seria konkursowa
	20.20 super team M, finałowa seria konkursowa

SNOWBOARD (11)	
5 lutego, czwartek	19.30 Big Air M, kwalifikacje
7 lutego, sobota	19.30 Big Air M
8 lutego, niedziela	9.00 slalom gigant równoległy K, kwalifikacje
	9.30 slalom gigant równoległy M, kwalifikacje
	13.00 slalom gigant równoległy K, 1/8 finału
	13.24 slalom gigant równoległy M, 1/8 finału
	13.48 slalom gigant równoległy K, ćwierćfinały
	14.00 slalom gigant równoległy M, ćwierćfinały
	14.12 slalom gigant równoległy K, półfinały
	14.19 slalom gigant równoległy M, półfinały
	14.26 slalom gigant równoległy K, o brązowy medal
	14.29 slalom gigant równoległy K, finał
	14.36 slalom gigant równoległy M, o brązowy medal
	14.39 slalom gigant równoległy M, finał
9 lutego, poniedziałek	19.30 Big Air K, kwalifikacje
	19.30 Big Air K
11 lutego, środa	10.30 halfpipe K, kwalifikacje
	19.30 halfpipe M, kwalifikacje
12 lutego, czwartek	10.00 cross M, kwalifikacje
	13.45 cross M, 1/8 finału
	14.18 cross M, ćwierćfinały
	14.39 cross M, półfinały
	14.56 cross M, finał B
	15.01 cross M, finał A
	19.30 halfpipe K
13 lutego, piątek	10.00 cross K, kwalifikacje
	13.30 cross K, 1/8 finału
	14.03 cross K, ćwierćfinały
	14.24 cross K, półfinały
15 lutego, niedziela	14.41 cross K, finał B
	14.46 cross K, finał A
	19.30 halfpipe M, finał
	13.45 cross MIX, ćwierćfinały
	14.15 cross MIX, półfinały
	14.35 cross MIX, finał B
	14.40 cross MIX, finał A
16 lutego, poniedziałek	10.30 slopestyle K, kwalifikacje
	14.00 slopestyle M, kwalifikacje
17 lutego, wtorek	13.00 slopestyle K
18 lutego, środa	12.30 slopestyle M

program dzień po dniu będziemy podawać na bieżąco w wydaniach „Sportu”

Niebywała konstelacja gwiazd

Kapitan Klonowego Liścia marzy o trzecim złotym medalu olimpijskim, co byłoby ukoronowaniem efektownej kariery, okraszanej Pucharami Stanleya.

Sidney Crosby (Pittsburgh), Nathan MacKinnon, Cale Makar (oba Colorado), Connor McDavid (Edmonton) i Sam Reinhart (Florida) - jednym tchem wymieniamy czołowe postacie w gwiazdorskiej reprezentacji Kanady, ojczyzny hokeja, która pragnie po 12 latach odzyskać olimpijskie złoto. Wówczas w turnieju w Soczi (2014) grali czołowi zawodnicy świata i hokeiści Klonowego Liścia nie mieli sobie równych. W kolejnych imprezach - w Pjongczangu (2018) oraz w Pekinie (2022) - z różnych względów najlepszych zabrakło.

Pomysł, by turniej był rozgrywany w gwiazdorskiej obsadzie, zrodził się w 2024 r., kiedy doszło do rozmów władz NHL ze Związkiem Zawodników (NHLPA) oraz Międzynarodową Federacją Hokeja na Lodzie (IIHF). Wszystko zostało oficjalnie sfinalizowane 2 lipca ubiegłego roku w Zurychu, uzgodniono też wtedy szczegóły udziału w turnieju najlepszych z najlepszych. Oczywiście porozumienie zostało zaakceptowane przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski oraz Komitet Organizacji IO w Mediolanie-Cortinie. Teraz już wiemy, że wszystkie reprezentacje zaprezentują się w niemal najsilniejszych składach. Zabraknie jedynie pechowców, czyli zawodników kontuzjowanych, a jest ich sporo, jednak Francuz Luc Tardif, szef IIHF, może być dumny z finalnych rozmów, bo umowa będzie obowiązywała jeszcze podczas IO we Francji w 2030 r.

Niezmienne zasady

Dwanaście reprezentacji - osiem najlepszych ze światowego rankingu, gospodarze oraz trzy ze skomplikowanych kwalifikacji olimpijskich - zostało podzielone na trzy grupy: A - Czechy, Francja, Kanada, Szwajcaria; B - Finlandia, Słowacja, Szwecja, Włochy; C - Dania, Łotwa, Niemcy, USA.

Zwycięzcy grup i najlepsza drużyna z drugich miejsc awansują od razu do ćwierćfinału, zaś pozostałych 8 ekip zmierzy się ze sobą w rundzie barażowej, by wyłonić 4 kolejnych ćwierćfinalistów i wówczas rozpocznie się gra o olimpijskie medale. Szefowie poszczególnych ekip mieli obowiązek do połowy października ogłosić szeroką, 42-osobową kadrę, która została poddana olimpijskim regulacjom antydopingowym. Na koniec ubiegłego roku poznaliśmy 25-osobowe składy (z trójką bramkarzy), zmian można dokonać jedynie w wyniku kłopotów zdrowotnych, a tych przed inauguracją nie brakuje, ale zmiennicy mają też odpowiednią wartość.

Kciuki za Kanadę!

Kibice, nikt ze sztabu reprezentacji Kanady i niżej podpisany nie dopuszczają myśli, by zespół Klonowego Liścia nie zdobył złotego medalu! Drużynę poprowadzi 58-letni Jon Cooper, wielce doświadczony trener, który z Tampa Bay Lightning sięgnął po Puchar Stanleya. W lutym ubiegłego roku ekipa Kanady zwyciężyła w Turnieju 4

Narodów, czym otwierzyła wysokie aspiracje.

Z tego zespołu nominacji olimpijskiej nie otrzymali m.in. Sam Bennett (Florida) czy Seth Jarvis (Carolina). Nie znalazł uznania również draftowany z nr 1 obrońca Matthew Schaefer (NY Islanders), ale w drużynie znalazło się miejsce dla 19-letniego, niezwykle skutecznego napastnika Macklina Celebriniego (San Jose), który powinien wesprzeć „starszyznę” w zdobywaniu goli. Moc w ataku - to największy atut drużyny. Na dobrą sprawę można jednym tchem wymienić wszystkich napastników. Crosby, zapewne kapitan, wraz z MacKinnonem, McDavidem, Bradem Marchandem, Reinhartem czy Tomem Wilsonem (Washington) są gwarantami wysokiej jakości w ofensywie.

Szkoda że zabraknie kontuzjowanego Braydena Pointa (Tampa Bay), ale jego koledzy z zespołu. Anthony Cirelli czy też Brando Hagel. godnie go zastąpią. Najstańszymi ogniwami, wedle kanadyjskich ekspertów, są bramkarze Jordan Binnington (St. Louis), Darcy Kuemper (Los Angeles) i Logan Thompson (Washington). To jednak tylko, naszym zdaniem, akademicka dyskusja.

Sny o potędze

Mike Sullivan, niespełna 58-letni trener New York Rangers, przez dekadę prowadzący Pittsburgh Penguins do Pucharów Stanleya, będzie odpowiedzialny za reprezentację Stanów Zjednoczonych. Amerykanie, ubiegłorocznymi mistrzowie świata (1:0 ze Szwajcarią po dogrywce), nieco



Kapitan Kanady, Sidney Crosby (z prawej), i niemiecki napastnik Leon Draisaitl (Edmonton) będą walczyć o olimpijskie złoto.

wcześniej w Turnieju 4 Narodów ulegli w finale Kanadzie. Zaledwie czterech zmian dokonano w kadrze, bo zrezygnowano z Aarona Foksa oraz Chrisa Kreidera, a ich miejsce zajęli Quinn Hughes, którego wówczas wykluczyła kontuzja, Seth Jones, Clayton Keller i Tage Thompson. Ten ostatni swoim golem dał w maju Amerykanom pierwszy od 65 lat tytuł mistrzów świata.

Z tamtej drużyny w składzie na igrzyska znalazło się zaledwie czterech zawodników. Oprócz Thompsona, są to jeszcze bramkarz Jeremy Swayman, Keller i obrońca Zach Werenski. W przeciwieństwie do Kanadyjczyków obsada bramki nie budzi zastrzeżeń, bo Connor Hellebuyck (Winnipeg), Jake Oettinger (Dallas) i Swayman (Boston) znają swój fach. Bracia Brady (Ottawa) i Matthew (Florida) Tkachukowie również

mają być silnymi punktami. Ten drugi jednak od początku sezonu leczył kontuzję (47 meczów pauzy) i teraz nadrabia stracony czas. Czy będzie wsparciem dla zespołu? Sama jego obecność sprawia, że koledzy poczują się pewniej. Miejsce w finale chyba jest szczytem możliwości, choć Amerykanie mają sny o potędze.

Dumni Szwedzi

Od wielu lat śledzę rywalizację na hokejowych boiskach świata i pewnego razu doszedłem do wniosku, że wewnętrzna rywalizacja Szwedzi z Finlandią jest najważniejsza. Oczywiście, dumni Szwedzi dominowali w tej walce, ale od pewnego czasu role nieco się zmieniły. Szwedzi zazdrośnie patrzyli jak hokeiści Suomi odbierali złoto na igrzyskach w Pekinie, jednak tym razem ma być inaczej.

Sam Hallam, trener Trzech Koron, zapowie-

dział, że po sezonie zżegna się ze stanowiskiem. Selekcjoner ma poważne kłopoty kadrowe, bo Szwedzi mają najdłuższą listę kontuzjowanych zawodników. Duże znaki zapytania stawiane są przy Gabrielu Landeskogu, kapitanie Colorado, oraz rosnącym obrońcy Vitorze Hedmanie (Florida). Oficjalnych komunikatów nie ma, ale mogą mieć problemy zdrowotne. Hallam bez większego wahania dał nominację obrońcy St. Louis, Philipowi Brobergowi, który okazjonalnie występował w reprezentacji, ale w klubowym zespole zbiera dobre recenzje.

Skandynawia słynie z rzetelnego szkolenia bramkarzy. Filip Gustavsson, Jesper Wallstedt (Minnesota) i Jacob Markström (New Jersey) dają gwarancję wysokiej jakości. Obrońcy Oliver Ekman-Larsson (Toronto) i Rasmus Dahlin (Buffalo) oraz napastnicy



Punkty widzenia

Rozmowa z **Mariuszem Czerkawskim**, graczem NHL, reprezentantem kraju, olimpijczykiem z Albertville oraz komentatorem Eurosportu

Jak postrzegasz ten turniej olimpijski?

- Będzie fascynujący i już nie mogę się doczekać inauguracji. Dobrze się stało, że po 12 latach znów na taflach olimpijskiej zobaczymy najlepszych z najlepszych. To jest absolutny TOP i co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Prawie wszystkie zespoły mają wysokie aspiracje, choć oczywiście liczba kandydatów do złota już jest nieco mniejsza.

Czy zespoły zza oceanu występują w roli faworytów?

- Zdecydowanie tak! Dla mnie Kanada jest absolutnym faworytem, ale szyki może jej pokrzyżować drużyna... Trumpa (śmiej). Gdyby, nie daj Boże, przegrali, wówczas nie mają po co wracać do ojczyzny. Sidney Crosby pragnie zdobyć po raz trzeci złoto olimpijskie i zmazać plamę z Turynu (Kanada odpadła w ćwierćfinale z Rosją 0:2 – przyp. red.). Natomiast Nathan MacKinnon czy Connor McDavid pragną poczuć smak olimpijskiego złota, bo w swoim CV mają „tylko” mistrzostwo świata.

W tej sytuacji pozostałe zespoły są skazane na rywalizację tylko o miejsce na podium?

- Nie, absolutnie nie! Zespoły ze Skandynawii czy Czesi też mają zawodników w NHL i wysokie ambicje. Nie można ich z góry skazywać tylko na grę o najniższy stopień podium. Turniej jest

intensywny i wiele może się wydarzyć. Rywale też chcieliby się wspiąć na szczyt. Pozostałe drużyny znajdują się zdecydowanie w gorszym położeniu, choć może Szwajcarom marzy się więcej, jednak wątpię, by coś ugrali w tym turnieju.

Jaki jest największy problem Kanadyjczyków i Amerykanów?

- Mentalny. Czy udźwigną presję tego turnieju; czy pokonają wszystkie trudności - to są najważniejsze pytania. Jeszcze do niedawna w tej kanadyjsko-amerykańskiej ferajnie obowiązywały inne priorytety. Liczyła się rywalizacja tylko o Puchar Stanleya. Zdobyć tego trofeum było najważniejsze. Finowie, Szwedzi, Czesi, Szwajcarzy, Niemcy mieli i mają inną hierarchię, bo zdobycie medalu mistrzostw świata czy igrzysk zawsze było w cenie. Teraz hokeiści zza oceanu zmienili swój punkt widzenia i medale z najważniejszych imprez światowych również ich nobilitują. Nie obawiam się o przygotowanie fizyczne hokeistów, bo przecież w sezonie grają czasami w okolicach stu meczów, a teraz mają niewiele ponad 50. Jednak czy podołają? To twardeziele pod każdym względem i jestem przekonany, że zobaczymy turniej, jakiego jeszcze nie było, bo takie w Mediolanie będą się skrzyły od gwiazd!

Rozmawiał W. Sow.

Pontus Holmberg (Tampa Bay) i Alex Wennberg (San Jose) również powinni wnieść wiele do tej drużyny.

Uzasadnione aspiracje

Antti Pennanen, selekcjoner Suomi, skomponował zespół z graczy NHL, z jednym z małym wyjątkiem. W ekipie znalazł się Mikko Lehtonen, kapitan zespołu z ostatnich mistrzostw świata, na co dzień występujący w ZSC Lions Zurych, brat Matiasa Lehtonena, który jeszcze do niedawna grał w GKS-ie Tychy, zaś teraz w JKH GKS-ie Jastrzębie. Wielkim nieobecnym igrzysk będzie Aleksander Barkow, kapitan Florydy, który od początku sezonu zmagając się z kontuzją. Nie ma także innego rekonwalescenta, Patrika Laine'a (Montreal). Niemniej zespół jest solidnie zbudowany i jestem przekonany, że bramkarze

Ukko-Pekka Luukkonen (Buffalo) Juse Saros (Nashville), obrońcy Miro Heiskanen i Esa Lindell oraz napastnicy Roope Hintz, Mikko Rantanen (wszyscy Dallas), Sebastian Aho (Carolina) i Joel Armia (Los Angeles) będą centralnymi postaciami tego ambitnego zespołu. Obrońcy złotego medalu mają uzasadnione aspiracje i drużyna jest odpowiednio skomponowana.

Sięgać do gwiazd

Hokeiści Czech, mistrzowie olimpijscy z Nagano (1998) oraz mistrzowie świata z Pragi (2024), mają wszelkie warunki, by nie żyć wspomnieniami, lecz sięgać gwiazd. Selekcjoner Radomir Rulík ma podstawy oczekiwać nie tylko solidnej gry, ale również korzystnych wyników. W drużynie wszystko kręci się wokół Romana Červenki, który 10 grudnia minionego roku skończył 40

lat. Kapitan zespołu ma nic porozumienia z Davidem Pastrakiem i Pavlem Zachą (oba Boston) - ta trójka tworzy niezwykle groźny atak. Ofensywa Czech ma wysoką jakość, bo przecież nie możemy zapominać o Martinie Nečasie, Tomasu Hertlu czy Ondreju Palacie, jednak obrońcy i bramkarze, m.in. Karel Vejmelka (Utah) również cieszą się zaufaniem. By myśleć o medalu, Czesi najpierw muszą przejść eliminację, a grają z Kanadą i Szwajcarią.

Pozostałe zespoły uczestniczące w turnieju mają znacznie mniej zawodników z NHL. Szwajcarzy, trzykrotni wicemistrzowie świata, mają takich dziesięciu, ale mogą liczyć również na wartościowych graczy ze swojej ligi. Niemcy, wicemistrzowie z Pjongczangu (2018), w swoich szeregach mają Leona Draisaitle, który ostatnio grał w reprezentacji przed sied-

mioma laty. Zespoły Łotwy, Francji, Danii oraz Włoch raczej nie powinny być zagrożeniem dla najlepszych, choć nie wykluczamy pojedynczych niespodzianek.

Włodzimierz Sowiński



Mariusz Czerkawski stawia na Kanadę, dla której turniej olimpijski jawi się jako być albo nie być.

Daria Olesik z Rosji w trakcie oficjalnego treningu na olimpijskim torze.

Fot. PAP / EPA

Co ze sportowcami Rosji i Białorusi

Rosjanie i Białorusini dopuszczeni do startu w igrzyskach olimpijskich pod flagą neutralną musieli przejść szczegółową weryfikację. Pojawiają się sygnały, że nie była ona dokładna.

Wrozpoczynającej się w piątek imprezie ma wziąć udział 20 sportowców z Rosji i Białorusi. 13 Rosjan i siedmiu Białorusinów wystąpi jako sportowcy neutralni. Początkowo zawodnikom z tych krajów zakazano udziału w międzynarodowych zawodach po inwazji Rosji na Ukrainę. W 2023 r. Międzynarodowy Komitet Olimpijski podjął jednak decyzję o dopuszczeniu Rosjan i Białorusinów do udziału w letnich igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024 r., pod warunkiem startu pod neutralną flagą.

Muszą trzymać się zasad

Ostateczną decyzję o przyznaniu zaproszenia na igrzyska podejmuje niezależny panel ds. oceny kwalifikowalności sportowców (AINERP). Do jego zadań należą m.in. weryfikacja wcześniejszej aktywności sportowców, w tym

wystąpienia publiczne, udziału w demonstracjach oraz aktywności w mediach społecznościowych.

Aby wystartować w igrzyskach, sportowcy neutralni nie mogą sprzeciwiać się misji pokojowej ruchu olimpijskiego ani być zatrudnieni przez rosyjskie lub białoruskie agencje wojskowe bądź służby bezpieczeństwa narodowego. Ponadto sportowcy neutralni oraz członkowie ich personelu pomocniczego są zobowiązani do powstrzymania się od wszelkich działań związanych z flagą narodową, hymnem, godłem oraz innymi symbolami państwowymi. Zasady te muszą być przestrzegane przed igrzyskami, w trakcie igrzysk oraz po igrzyskach i dotyczą wszystkich oficjalnych wystąpień, a także aktywności w mediach tradycyjnych i społecznościowych.

Podczas zawodów flagi Rosji i Białorusi nie mogą być eksponowane w żad-

nym miejscu oficjalnym ani kontrolowanym przez komitet organizacyjny. Sportowcy będą posługiwali się flagami dostarczonymi przez MKOl, opatrzonymi emblematem AIN (francuski skrót od Athlete Individuel Neutre). Widzom również zabrania się wywieszania flag oraz innych przedmiotów związanych z Rosją i Białorusią. Podobne zasady obowiązują w odniesieniu do hymnu – uczestnicy igrzysk będą prezentowani przy dźwiękach specjalnie opracowanego przez MKOl hymnu AIN. Stroje zawodników muszą także spełniać określone wymogi: powinny być jednokolorowe, w rekomendowanym kolorze białym, oraz opatrzone emblematem lub akronimem AIN.

Nieobecni na ceremonii otwarcia

Wielu polityków zajmujących się sprawami sportu uważa, że w tym roku sito weryfikacji sportowców ro-

syjskich i białoruskich było zbyt szerokie. W Mediolanie i Cortina d'Ampezzo Rosjanie zostali dopuszczeni do startów w narciarstwie alpejskim, narciarstwie biegowym, narciarstwie wysokogórskim, łyżwiarstwie figurowym, saneczkarstwie, short tracku oraz łyżwiarstwie szybkim.

Przykłady? Jednym z najbardziej rozpoznawalnych rosyjskich sportowców na zatwierdzonej liście jest biegacz narciarski Sawielij Korostielew. To medalista mistrzostw świata juniorów oraz aktualnie 14. zawodnik klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. W tym roku zajął czwarte miejsce w biegu masowym prestiżowego Tour de Ski. To właśnie jego dotyczy analiza BBC Sport, w której stacja przyjrzała się niektórym zakwalifikowanym sportowcom. Korostielew miał – jak podaje BBC – polubić na Instagramie treści o charakterze proputinowskim i prowojskowym, publikowane

przez inną narciarkę, Weronikę Stiepanową. W artykule z 2023 r., opublikowanym przez jego klub powiązany z rosyjskimi siłami zbrojnymi, został on również określony jako „narciarz wojskowy”. Treści prowojenne w internecie miała – według BBC Sport – polubić również dopuszczona do udziału w zawodach łyżwiarstwa szybkiego Ksenia Korżowa. Z kolei Daria Nieprajewa, narciarka biegowa, ma brać udział w igrzyskach, mimo że uczestniczyła w obozie treningowym drużyny narciarskiej w 2022 r. na ukraińskim Krymie okupowanym przez Rosję. Obóz został sfilmowany i wyemitowany przez państwową stację telewizyjną.

Rosyjscy i białoruscy zawodnicy, podobnie jak podczas igrzysk w Paryżu, nie otrzymali zgody na udział w ceremonii otwarcia włoskiej imprezy. Podobnie jak w stolicy Francji, nie mogą też brać udziału w konkurencjach drużynowych, a medale zdobyte przez nich nie są uwzględniane w tabeli medalowej.

Weronika Moszpańska i Piotr Śmiłowicz (PAP)

Sensacyjny początek

Wszystko rozegrało się jednak nie na lodowisku, ale poza nim.

TURNIEJ HOKEJOWY PAŃ

Winauguracyjnym dniu turnieju hokejowego miało dojść do arcyciekawego spotkania, w którym Kanadyjki, pięciokrotnie mistrzyni olimpijskie, miały się zmierzyć z Finkami (cztery brązowe medale). Tymczasem mecz został odwołany i przeniesiony na 12 lutego. Powód? W ekipie Suomi zanotowano przypadki zakażenia norowirusem i w tej sytuacji zarówno hokeistki, jak i sztab został odizolowany od pozostałych olimpijczyków. Do treningu zespołu, rzecz jasna, nie doszło. Będziemy nasłuchiwać kolejnych komunikatów w tej sprawie.

W turnieju pań startuje 10 drużyn podzielonych na dwie grupy. W grupie

A gra pięć najlepszych ekip ze światowego rankingu: Czechy, Finlandia, Kanada, Szwajcaria, USA i one mają już zapewnione miejsce w ćwierćfinale. Natomiast w grupie B rywalizują Francja, Japonia, Niemcy, Szwecja oraz Włochy – z tego grona trzy najlepsze znajdą się w fazie play off turnieju.

Inauguracyjne mecze nie przyniosły niespodzianek. Kibice gospodarzy mieli powody do radości, bo Włoszki pokonały Francuzki.

GRUPA A

USA – Czechy 5:1 (1:0, 3:1, 1:0)
1:0 – Carpenter – Keller – Edward (15:55), 2:0 – Dunne – Janecke (23:13), 3:0 – Scamurra – Janecke (24:36), 3:1 – Jurickova – Mlynkova (28:37), 4:1 – Knight – Carpenter – Bilka (37:50),



Hokeistki Włoch miały powody do radości, bo wygrały inauguracyjny mecz.

5:1 – Scamurra – Pannek (44:22).
Kary: USA – 2 min, Czechy – 6 min.
Mecz Finlandia – Kanada przetożony na 12 lutego.

GRUPA B

Szwecja – Niemcy 4:1 (1:1, 2:0, 1:0)
0:1 – Jobst-Smith – Welke – Strobel (8:30, w przewadze), 1:1

– Ljungbom – Wikner Zienkiewicz – Raunio (11:53), 2:1 – Ljungbom – Johansson – Lundin (27:03, w przewadze), 3:1 – Jungaker – T. Johansson – Raunio (39:20, w przewadze), 4:1 – T. Johansson – Svensson – Olsson (51:20).
Kary: Szwecja – 2 min, Niemcy – 8 min.

Włochy – Francja 4:1 (1:1, 1:0, 2:0)
0:1 – de Serres – Rozier (9:42, w przewadze), 1:1 – Tutino – Mattivi (10:42), 2:1 – Roccella – Della Rovere – Lobis (35:17), 3:1 – Fantin (40:14), 4:1 – Della Rovere – Calimo (44:59).
Kary: Włochy – 2 min, Francja – 4 min. **[S]**

DZIŚ I JUTRO NA IGRZYSKACH

PIĄTEK, 6 LUTEGO

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

9.55, 11.35, 13.35 zawody drużynowe: pary taneczne w tańcu rytmicznym (Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza), pary sportowe (Julia Szczecinina, Michał Woźniak) i solistki (Jekaterina Kurakowa) w programie krótkim

CURLING

10.05, 14.35 faza grupowa mix *

HOKEJ

12.10 Francja - Japonia (grupa B k), 14.40 Czechy - Szwajcaria (grupa A k)

20.00 CEREMONIA OTWARCIA

SOBOTA, 7 LUTEGO

CURLING

10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa mix

NARCIARSTWO DOWOLNE

10.30, 14.00 slopestyle K, kwalifikacje k i m

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 FINAŁ zjazd m

HOKEJ

12.10 Niemcy - Japonia (grupa B k), 14.40 Szwecja - Włochy (grupa B k), 16.40 USA - Finlandia (grupa A k), 21.10 Szwajcaria - Kanada (grupa A k)

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 FINAŁ bieg łączony 10+10 km k (Aleksandra Kotodziej, Izabela Marcisz, Eliza Rucka-Michatek, Monika Skinder)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKE

16.00 FINAŁ 3000 m k

SANECZKARSTWO

17.00, 18.32 1. i 2. ślizg jedynek m (Mateusz Sochowicz)

SNOWBOARD

19.30 FINAŁ big air m

SKOKI NARCIARSKIE

18.45, 19.57 FINAŁ 1. i 2. seria konkursowa na skoczni normalnej k (Pola Beltowska, Anna Twardosz)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45, 22.05 zawody drużynowe: soliści w programie krótkim (Władimir Samojłow) i pary taneczne w tańcu dowolnym (ew. Sofija Dowhał, Wiktor Kulesza)

* m – mężczyźni, k – kobiety, mix – drużyny mieszane

Przełomowy mecz

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**,
trenerem Górnika Zabrze



W Zabrzu na taką radość liczą także w sobotę w starciu z Lechem.

Przed meczem z Piastem trójka zawodników, Sondre Liseth, Michał Rakoczy i Mathias Sauer, wypadła w ostatniej chwili z powodu choroby. Jak sytuacja wygląda teraz? Wszyscy zdrowi?

– Na razie wszyscy, ale przypomnę, że tak samo było w poprzednim tygodniu. Dopiero rano w dniu spotkania dowiedziałem się, że mamy problemy, że kilku zawodników wypadła i zrobił się kłopot. Na razie sytuacja jest pod kontrolą, wszystko jest w porządku. Po spotkaniu z Piastem daliśmy zawodnikom dwa dni wolnego, żeby zminimalizować ryzyko; żeby nikt inny nie wypadł. Teraz wygląda to dobrze, mamy wszystkich do dyspozycji. Od wtorku już normalnie przygotowujemy się do meczu z Lechem.

W wygranym 2:1 w spotkaniu z Gliwiczanami Lisetha z przodu zastąpił bułgarski napastnik Boristaw Rupanow. Teraz Norweg już trenuje. Kto zagra na szpicie z mistrzem Polski?

– Jest już to ustalone. Borys pokazał jakość, a z biegiem minut, w drugiej połowie wyglądał coraz lepiej i zasłużył na to, żeby zagrać w pierwszej jedenastce. To samo mogę powiedzieć o Sondre. Było wszystko przygotowane, że to on wystąpi w pierwszej kolejce w tym roku. To było dla mnie i dla całego sztabu trudne zadanie przed meczem z Lechem, na kogo postawić, ale decyzja o tym, kto w sobotę w ataku zagra, już zapadła. Wiemy, jaka będzie wyjściowa jedenastka, trenowaliśmy już razem pod mecz w sobotę.

Czyli na 90 procent zgaduję, że będzie to Sondre Liseth.

– (Śmiech) Dla mnie to było 50 na 50.

Był pan we wtorek na meczu w Gliwicach Piasta z Lechem. Jakie wnioski po tym spotkaniu, które gospodarze wygrali 1:0?

– Tak, byliśmy z całym sztabem. Dla mnie ważna jest taktyczna kamera, gdzie wszystko widzisz, możesz jeszcze lepiej wszystko przeanalizować. Ale wiadomo – czasem jest lepiej widzieć to na żywo, wiele jeszcze można wychwycić.

Jak ocenić Lecha w tym roku, bo dwa mecze i dwie porażki z Lechią u siebie i w Gliwicach?

– No cóż, to jest piłka nożna. Widzieliśmy, jakie sytuacje drużyna z Poznania miała w Gliwicach – gdyby wykorzystali to, co mieli, to mogliby wygrać dwa czy trzy do zera. Na pewno ta sytuacja jest dla nich trudna. W Gliwicach w pierwszej połowie mecz był zamknięty, po przerwie było już inaczej. Było jasne, że kto pierwszy strzeli bramkę, to zwycięży i tak też się stało.

Czego spodziewać się po jedenastce z Poznania w Zabrzu?

– Przed wszystkim gramy w domu. Chcemy pokazać pozytywną energię, grając przed naszymi kibicami, gdzie liczba fanów robi wrażenie i na pewno pomaga, co było widać w ostatnim spotkaniu. Liczymy, że podobnie będzie teraz. A czego się spodziewam? Zdajemy sobie sprawę, że będzie to trudny mecz. Chcą wygrać, choć ich gra nie wygląda idealnie, ale my patrzymy na siebie i na to, że to spotkanie, podobnie jak to w poprzedniej kolejce, chcemy rozstrzygnąć na swoją korzyść. Wygraliśmy z Pia-

stem, chcemy teraz pokonać Lecha.

Patrzycie na siebie i jak w takim razie zagrać w sobotę wieczorem przy Roosevelta, żeby zwyciężyć? Wystarczy zagrać jak z Piastem czy trzeba się pokazać z jeszcze lepszej strony?

– Myślę, że zagramy jeszcze lepiej. Pierwsza kolejka była trudna. Dla nas najważniejsze były punkty. Zagraliśmy w miarę równo, nie było wielkiej różnicy między pierwszą a drugą połową i mam nadzieję, że teraz będzie jeszcze lepiej. Musimy zagrać na wysokim poziomie, bo Lech – wiadomo – jest mocny. Przegrali dwa mecze i dla nich to spotkanie u nas może być przełomowe. Teraz różnica między nami wynosi siedem punktów, a może być albo cztery, albo 10, no i wtedy to inaczej wygląda. W sezonie są ważne momenty i to można powiedzieć też taki ważny moment dla nas, bo w zależności od rezultatu definiuje on, o co faktycznie grasz.

Piłkarze są tego świadomi?

– Oczywiście, rozmawiamy o tym, wiemy, gdzie jesteśmy, gdzie jest rywal i czego chcemy. Wiemy, o co chcemy grać i jak ważne jest to spotkanie dla układu tabeli, która teraz jest jeszcze spłaszczona, ale za chwilę może tak nie być, może się to zmienić. Ale żeby tak było, to też my mamy swoją pracę do wykonania.

Pozycja wicelidera po 19. kolejce sprawia, że przed każdą kolejną grą jest presja, że jak się nie uda, to będzie obsuwa, bo wiadomo, różnice w tabeli są niewielkie?

– Tak jest. Wiedzieliśmy to wcześniej, wiemy to teraz,



1,91

TO ŚREDNIA punktowa na mecz w Górniku trenera zabrzań Michała Gasparika, który prowadził zespół w 22 grach.

1,77

TO ŚREDNIA punktowa na mecz w Lechu trenera Nielsa Frederiksena, którego pozycja w Poznaniu coraz bardziej słabnie. Duńczyk w Zabrzu poprowadzi Kolejorza w już 70. grze o stawkę (poprzedni obcokrajowiec, John van den Brom, prowadził Lecha w 81 meczach).

ale myślę, że po dwóch-trzech następnych kolejkach ta różnica w tabeli będzie już widoczna. Jak będziesz wygrywał, to będziesz w górę, jak nie – to niżej.

Przyjeżdża Lech, przyjeżdża też wypożyczony tam z Górnika Taofeek Ismaheel. Jest plan, jak wyłaczyć tego zawodnika?

– Lech to taki zespół, że nawet jak dokonają 10 zmian, to nie będzie wielkiej jakościowej straty, bo ta kadra tam jest mocna. Mamy plan i na „Isme”, i na innych graczy (uśmiech).

W poprzedniej kolejce graliście w temperaturze minus siedmiu stopni. Jak pan do tego podchodzi?

– Jasne, na trybunach jest zimno, chłopakom na boisku ciężko się oddycha, ale są do tego przyzwyczajeni. W Turcji na obozie byliśmy krótko. I wcześniej, i później trenowaliśmy u siebie, więc nie ma jakichś wielkich problemów. Jak trenujemy w takich warunkach, to też potem na odpowiednim poziomie trzeba pokazać się na boisku.

Oglądaliśmy murawę i jak na tę porę roku wygląda dobrze. Akurat rysowane było już linie na sobotni mecz, bo w piątek ma padać. Jak pan ocenia boisko?

– Wygląda bardzo dobrze i trzeba też powiedzieć, że warunki do treningów na miejscu mamy dobre.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

PIĄTEK, 6 LUTEGO, GODZ. 18.00	
KORONA KIELCE	ZAGŁĘBIE LUBIN
Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Legia 2:1, Wisła 1:1, Cracovia 0:1, Widzew 3:1, Raków 1:4	GKS 0:2, Raków 1:0, Widzew 2:1, Jagiellonia 0:0, Pogoń 1:5
PIĄTEK, 6 LUTEGO, GODZ. 20.30	
LECHIA GDAŃSK	CRACOVIA
Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lech 3:1, Górnik 5:2, Bruk-Bet 5:1, Legia 2:2, Widzew 2:1	Bruk-Bet 1:0, Lech 2:2, Wisła 0:0, Korona 1:0, Motor 1:2
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 14.45	
ARKA GDYNIA	LEGIA WARSZAWA
Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 1:0, Raków 1:4, Bruk-Bet 0:2, Lech 3:1, Górnik 1:5	Korona 1:2, Piast 0:1, Piast 0:2, Motor 1:1, Lechia 2:2
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 17.30	
JAGIELLONIA BIAŁYSTOK	MOTOR LUBLIN
Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Widzew 3:1, Motor 1:1, Bruk-Bet 1:2, Zagłębie 0:0, Pogoń 2:1	Pogoń 2:1, Jagiellonia 1:1, Arka 0:1, Legia 1:1, Cracovia 1:2
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 20.15	
GÓRNIK ZABRZE	LECH POZNAŃ
Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Piast 2:1, Lechia 2:5, Radomiak 0:4, Wisła 1:1, Zagłębie 0:2	Piast 0:1, Lechia 1:3, Cracovia 2:2, Wisła 0:0, Radomiak 4:1
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 12.15	
POGON SZCZECIN	BRUK-BET NIECIECZA
Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Motor 1:2, Radomiak 2:2, GKS 0:2, Zagłębie 5:1, Jagiellonia 1:2	Cracovia 0:1, Jagiellonia 2:1, Lechia 1:5, Arka 2:0, Legia 2:1
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 14.45	
RAKÓW CZĘSTOCHOWA	RADOMIAK
Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Wisła 1:2, Zagłębie 0:1, GKS 1:0, Arka 4:1, Piast 1:3	Pogoń 2:2, Górnik 4:0, Lech 1:4, Cracovia 3:0, Lechia 2:1
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 17.30	
GKS KATOWICE	WIDZEW ŁÓDŹ
Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Zagłębie 2:0, Raków 0:1, Pogoń 2:0, Piast 1:3, Bruk-Bet 3:0	Jagiellonia 1:3, Zagłębie 1:2, Piast 2:0, Korona 1:3, Lechia 1:2
PONIEDZIAŁEK, 9 LUTEGO, GODZ. 19.00	
PIAST GLIWICE	WISŁA PŁOCK
Sędzia – Karol Arys (Szczecin).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Lech 1:0, Górnik 1:2, Legia 1:0, Legia 2:0, Widzew 0:2	Raków 2:1, Korona 1:1, Cracovia 0:0, Lech 0:0, Górnik 1:1

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA BARTOSZ BOSACKI

Nie grają, bo się boją

Rozmowa z 20-krotnym reprezentantem Polski, byłym piłkarzem i kapitanem Lecha, mistrzem Polski z 2010 roku



Dużo mówimy o spłaszczonej tabeli ekstraklasy. Czy tak wyrównany poziom – 14 punktów między pierwszą a ostatnią drużyną – jest dobry dla rozwoju ligi?

– Trudno powiedzieć. To świadczy o tym, że coraz więcej zespołów aspiruje o najwyższe lokaty. Z drugiej strony kluby, które wciąż liczą się w walce o mistrzostwo, mają już pięć, a czasem i więcej porażek. To zastanawiające. Nie wiem, czy nie powinniśmy się cieszyć, że są – na przykład – trzy-cztery drużyny, które są faworytami. Ktoś może oczywiście do nich dołączyć, a tutaj kandydatów nadal jest dużo, mimo że już przekroczyliśmy półmetek.

Z tabeli do pucharów mogą awansować cztery zespoły (a piąty przez Puchar Polski). Teoretycznie możemy wysłać do Europy zestaw: Wisła Płock, Górnik Zabrze, Cracovia, Zagłębie Lubin. Jaka byłaby pana reakcja na taki skład?

– Nikomu niczego nie odbieram. Jeżeli ktoś wywalczył dane miejsce, to nie dzieje się przypadkowo. Nie powiem, że to zespoły bez doświadczenia, ale one nie biją się o czołowe lokaty od ostatnich pięć lat. Z jednej strony to dobrze, ale z drugiej mam świadomość, że

z takiej czwórki przynajmniej dwójka nie dowiezie takiego wyniku, jaki mamy obecnie. Nie ma w czubie zespołów, które są w czołówce od lat – mam na myśli Lecha czy Legię. Wielkie zmiany zachodzą w Widzewie, ale on jest... trzeci od końca. Robi się ciekawie, lecz myślę, że drużyny, które skończą na podium, nie powinny mieć tylu porażek, ile mają w tej chwili. Pamiętam, że w zespole, z którym miałem przyjemność zdobywać mistrzostwo, przegraliśmy trzy mecze. Tak więc Lech po dwóch spotkaniach tego roku... nie powinien mieć już szans. Nawet patrząc na inne ligi, widzimy tam dwa-trzy kluby bijące się o tytuł i one mają zupełnie inne statystyki.

Przywołał pan poznański wątek, więc nie mogę nie zapytać od Lecha, który w ostatnich 9 kolejkach wygrał ledwie raz, a mimo tego ma tylko 7 punktów straty do lidera. Abstrahując jednak od tabeli, „rozzarowanie” to chyba najłżejsze słowo, jakim można opisać Kolejorza?

– To bardzo rozzarowujące. Dwa-trzy lata temu śmiałem się, że mamy ligę, w której faworyci nie sprawiają wrażenia, że chcą zdobyć mistrzostwo. Patrząc na Lecha... to chyba tak jest



Czy – a jeśli tak, to kiedy – piłkarze Lecha złapią odpowiednią dyspozycję?

(śmiej). Stracił tyle punktów, a – matematycznie – po trzech zwycięstwach znowu może być w czubie. Pytanie, czy zespół, który ma tyle porażek, zasługuje na to, aby być mistrzem?

Co jest największą bolączką Lecha?

– Mogę i chciałbym się mylić, ale wydaje mi się, że nie ma tam zespołu – a przynajmniej ten, który jest, sprawia wrażenie, że nie każdy za każdego będzie

tam „umierał”. Nie widzę boiskowej złości. Ona powoduje, że na murawie jest więcej mobilizacji, ktoś na kogoś krzyknie, ktoś podbiegnie, klepnie po plecach. To wszystko jest takie: „a, nie wyszło, wracamy na swoje pozycje, czekamy”. To takie wyczekiwanie, ostrożność, które powodują, że potencjał nie jest w pełni wykorzystany. Brakuje odwagi na podjęcie decyzji. Potem to wygląda tak, że ktoś może powiedzieć, że

zespół jest nieprzygotowany – ale oni nie grają, bo się boją! Nie wydaje mi się, żeby tak doświadczony trener potrafił tak popsuć okres przygotowawczy. Tym bardziej że to nieprzygotowanie powinno wyjść w 10. meczu, a nie w pierwszych dwóch. Pamiętam jednak, że za trenera Franciszka Smudy też początki bywały trudne, a potem odpaliliśmy. Być może nastąpiła jakaś zmiana w trakcie przerwy zimowej i chłopacy potrzebują jeszcze chwili – ale pytanie, czy ją mają. Przed dwoma tegorocznymi meczami można było mówić, że Lech ma jeszcze szansę grać o najwyższe cele, że zacznie zdobywać punkty – ale stracił ich już sześć. To nie jest łatwe. Ja bym się nie zasiał przygotowaniami, bardziej chodzi o mentalną drużynę. Nie chodzi o to, że każdy ma się tam kochać, ale wychodząc na boisko, wszyscy mają być razem. Tego mi brakuje.

Odwyzczailiśmy się od mroźnych zim, które kiedyś były standardem – w większym i dłuższym wymiarze. Dużo w tym kontekście dyskutujemy o rozgrywaniu meczów ekstraklasy... A jak pan wspomina te mroźne okresy z czasów pana kariery, 20 czy 30 lat temu?

– Przede wszystkim wtedy nie było podgrzewanych muraw i grało się na zmrożonym boisku. Nie było sztucznych nawierzchni, więc trenowało się na śniegu, a jeśli udało się go trochę odgarnąć – to grało się na bardzo twardej trawie. Teraz jest łatwiej, choć obserwowałem mecz Legii, gdzie było widać, że murawa nie jest dobrze przygotowana. Było minus 12 czy 13 stopni i to nie jest nigdy przyjemność tak grać. Przyzwyczailiśmy się do tego, że liga kończy się późno w grudniu, a zaczyna się stosunkowo wcześniej – my kiedyś zaczynaliśmy później z racji tego, że nie było boisk. Niemcy jednak mają taki sam klimat, zaczynają wcześniej, więc... czemu to zmieniać? Obecnie są takie możliwości, że są sztuczne boiska, wymóg podgrzewanych płyt, więc przez pierwsze trzy-cztery kolejki trzeba niestety przyjąć tę temperaturę, choć zdaje sobie sprawę, że to nie jest komfortowe. Nie chodzi tu tylko o wybieganie treningu czy 90 minut, ale chłopaki są też narażeni na kontuzje.

Rozmawiał
Piotr Tubacki



Fot. David Figura / Press Focus

ARKADIUSZ JĘDRYCH

Data ur.: 27 maja 1992 r. w Pruszkowie
Wzrost/waga: 187/84
Poprzednie kluby: Znicz Pruszków, Pogoń Siedlce, Zagłębie Sosnowiec
Mecze/bramki w ekstraklasie: 69/7
Wartość rynkowa: 200 tys. euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Filar kontra killer

Lodzianie wydali zimą rekordowe w historii polskiej ligi 13 milionów euro, a reprezentacyjny obrońca Przemysław Wiśniewski stał się najdroższym polskim zawodnikiem. Tak wydane pieniądze miały zwiększyć konkurencyjność w zespole i poprawić pozycję w tabeli. Tymczasem po sobotniej porażce z Jagiellonią u siebie Czerwona Armia znalazła się w strefie spadkowej! Podczas gdy eksperci zastanawiają się, jak to jest możliwe, kibice łapią się za głowy, „profesjonałści” z Alei Marszałka Józefa Piłsudskiego dzień po wypadce z Dumą Podlasia mieli lekki rozruch, a w poniedziałek otrzymali chwilę na „złapanie oddechu” i czas z rodzinami! Biedacy... Czerwona Armia ma jednak w swoim gronie „pana piłkarza”, który wyznał po Jadze, że to gorzki początek roku, drużynie zabrakło jakości pod bramką przeciwników, zespół musi szybko wyciągnąć wnioski z porażki i po prostu wygrać kolejne spo-

tkanie z GieKSą. Tym charakternym zawodowcem jest Sebastian Bergier, który pracuje dużo, zawsze na boisku daje z siebie wszystko, docenia, co życie mu dało i mozolnie robi małe kroki do przodu. Teraz jeden z najsukcesowniej ligowców pojawia się z kolegami w Katowicach, do których przychodził jako uzupełnienie składu, ale stał się pierwszoplanową postacią GieKSy, by w końcu stracić miejsce w pierwszym składzie na rzecz Adama Zrelaka. - Nie czułem się w klubie traktowany fair. Poczułem, że warto zmienić otoczenie. Projekt Widzewa był ciekawy, ale nie byłem zdziwiony, dlaczego sięgnęli po mnie, bo znam swoją wartość – przyznawał jeden z najsukcesowniej ligowych napastników (10 bramek), który wierzy, że będzie kolejnym królem strzelców. W niedzielę tódzki killer, którego idolami są Karim Benzema, Harry Kane i Serhou Guirassy, pojawił się na nowej Bukowej, by pomóc Widzewowi uciec z zagrożonej strefy.

Naprzeciw Bergiera stanie kilka razy już goszczący w tej rubryce obrońca, który - zanim został piłkarzem - tańczył, uprawiał judo, pływał, w Pruszkowie podglądał Roberta Lewandowskiego, a w U-21 podziwiał Grzegorza Krychowiaka. Nie jest gwiazdą GieKSy, bo ten status należy zasłużyć nie od wielu miesięcy należy do Bartosza Nowka, ale że jest jedną z legend katowickiego klubu: tego Arkadiuszowi Jędrzychowi nikt nie odmówi. Kapitana GieKSy kręci marzenie, by po karierze spróbować sił w... klatce, na razie jednak proponujemy, by nominowany do naszej rubryki filar katowickiej defensywy okazał się lepszy w pojedynku z Bergierem. - Nasze założenie opiera się na tym, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za obronę i atakowanie. Jeśli popełnisz błąd, może naprawić go kolega. Znacznie lepiej funkcjonujemy jako kolektyw, a to przekłada się na poprawę wyników – tłumaczy skromnie Jędrzych.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Kasper Pacocha / Press Focus

SEBASTIAN BERGIER

Data ur.: 20 grudnia 1999 r. we Wrocławiu
Wzrost/waga: 183/75
Poprzednie kluby: Śląsk Wrocław, Stal Mielec, Wigry Suwałki, Śląsk, GKS Katowice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 69/19
Wartość rynkowa: 1,0 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P. (b)	19	33	23:13	8	9	2	11	24	15:5	7	3	1	8	9	8:8	1	6	1
2. Górnik	19	33	31:25	10	3	6	10	22	21:10	7	1	2	9	11	10:15	3	2	4
3. Jagiellonia	18	32	32:22	9	5	4	7	15	18:11	5	0	2	11	17	14:11	4	5	2
4. Cracovia	19	30	26:21	8	6	5	9	16	13:8	4	4	1	10	14	13:13	4	2	4
5. Raków	19	29	27:25	9	2	8	9	11	10:11	3	2	4	10	18	17:14	6	0	4
6. Zagłębie	19	28	31:26	7	7	5	10	19	22:11	5	4	1	9	9	9:15	2	3	4
7. Korona	19	27	23:20	7	6	6	9	14	12:9	4	2	3	10	13	11:11	3	4	3
8. Radomiak	18	26	35:30	7	5	6	9	20	22:7	6	2	1	9	6	13:23	1	3	5
9. Lech (m)	19	26	30:30	6	8	5	10	13	18:19	3	4	3	9	13	12:11	3	4	2
10. Motor	19	24	25:29	5	9	5	10	15	14:12	3	6	1	9	9	11:17	2	3	4
11. Lechia	19	23	40:38	8	4	7	9	17	23:14	5	2	2	10	11	17:24	3	2	5
12. Piast	19	23	21:21	6	5	8	9	12	9:8	3	3	3	10	11	12:13	3	2	5
13. GKS	18	23	25:28	7	2	9	9	13	13:13	4	1	4	9	10	12:15	3	1	5
14. Pogoń	19	21	29:34	6	3	10	9	16	21:15	5	1	3	10	5	8:19	1	2	7
15. Arka (b)	18	21	15:32	6	3	9	9	20	13:9	6	2	1	9	1	2:23	0	1	8
16. Widzew	19	20	27:31	6	2	11	10	14	14:13	4	2	4	9	6	13:18	2	0	7
17. Legia (pp, sp)	19	19	20:23	4	7	8	10	13	12:9	3	4	3	9	6	8:14	1	3	5
18. Bruk-Bet (b)	19	19	24:36	5	4	10	10	8	11:19	2	2	6	9	11	13:17	3	2	4
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	3:1	28.02.	7.02.	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	14.03.	1:0	4.04.
Bruk-Bet	2:0		0:1	14.02.	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	1:1	28.02.	2:3	2:4	18.04.	1:1
Cracovia	11.04.	2:0		1:1	14.02.	21.03.	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	28.02.	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0
Górník	5:1	0:1	4.04.		2:1	3:0	18.04.	7.02.	2:1	3:1	0:1	2:1	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.		przeł.	3:1	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	1:2	3:2	8.02.	23.05.
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.		1:0	0:1	14.03.	14.02.	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2
Korona	21.03.	7.03.	0:1	1:1	11.04.	25.04.		21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1		1:3	25.04.	2:2	14.02.	2:2	4:1	28.02.	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	7.02.	5:2	7.03.	2:0	4.04.	3:4		16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	21.02.
Legia	0:0	1:2	7.03.	11.04.	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	1:1	2:5	28.02.	2.05.	14.02.	1:1		0:0	2:1	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	0:2	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1		2:2	2:0	28.02.	2.05.	5:1
Radomiak	przeł.	1:1	3:0	4:0	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1		3:1	18.04.	1:1	3:1
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	7.03.	7.02.		4.04.	1:2	0:1
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	1:3	3:0	1:3	7.03.	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	7.03.	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	2:1	14.02.		2:1
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	2:1	28.02.	

PROGRAM 20. KOLEJKI (6-9.02.)		
Piątek	Korona Kielce – Zagłębie Lubin	18.00
	Lechia Gdańsk – Cracovia	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Legia Warszawa	14.45
	Jagiellonia Białystok – Motor Lublin	17.30
	Górník Zabrze – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Pogoń Szczecin – Termalica Nieciecza	12.15
	Raków Częstochowa – Radomiak	14.45
	GKS Katowice – Widzew Łódź	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Wisła Płock	19.00

PROGRAM 21. KOLEJKI (13-16.02.)		
Piątek	Radomiak – Korona Kielce	18.00
	GKS Katowice – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Cracovia – Jagiellonia Białystok	14.45
	Zagłębie Lubin – Raków Częstochowa	17.30
	Wisła Płock – Widzew Łódź	20.30
Niedziela	Motor Lublin – Lechia Gdańsk	12.15
	Pogoń Szczecin – Arka Gdynia	14.45
	Lech Poznań – Piast Gliwice	17.30
Poniedziałek	Termalica Nieciecza – Górnik Zabrze	19.00

TYPUJĄ	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Adam Nocoń	Michał Koj	Michał Zichlarz
			
Korona – Zagłębie	1:1	2:1	2:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Lechia – Cracovia	2:1	3:1	1:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Arka – Legia	0:2	0:2	1:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Motor	2:0	3:1	3:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Górník – Lech*	2:2	2:1	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Pogoń – Bruk-Bet	1:1	1:1	2:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Raków – Radomiak	3:1	2:0	2:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Widzew	2:1	2:2	2:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD, C+ Premium, TVP Sport			
Piast – Wisła	2:1	1:2	1:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5.			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
107 pkt	110 pkt	109 pkt	

POD NAPIĘCIEM

1. Naprzeciwko siebie

■ Dla pogrążonych w kryzysie legionistów każdy mecz jest pod napięciem. Nie inaczej będzie w 20. kolejce ekstraklasy, gdzie Wojskowi zmierzą się w Gdyni z także potrzebującą punktów Arką. Stoteczny zespół z 10 ostatnich spotkań w lidze i w pucharach aż sześć przegrał. Nad morzem o punkty też nie będzie łatwo, bo gdynianie jak punktuja, to głównie u siebie. Do tego mają trenera, który świetnie zna metody pracy obecnego szkoleniowca Legii. Starcie Dawid Szwarga – Marek Papszun to dodatkowy, ciekawy podtekst sobotniej rywalizacji przy Olimpijskiej!

2. Kandydat do spadku

■ Zdaniem wielu nie tylko ekspertów, ale także kibiców, beniaminek z Niecieczy jest kandydatem nr 1 do znalezienia się w trójce zespołów, które w maju pożegnają się z elitą. Zimą drużyna prowadzona przez Marcina Brosza wygrała wszystkie pięć gier kontrolnych, udany był też w jej wykonaniu koniec roku (trzy zwycięstwa w czterech grach). Teraz Stoniki zaliczyły falstart, przegrywając

w miniony poniedziałek z Cracovią u siebie. Przed nimi zaś jeszcze wyższe schody. Najpierw wyjazd do Szczecina, a jeszcze w Lutym zagrają najpierw u siebie z wiceliderem z Zabrza, potem zaś czeka ich kolejne trudne granie w delegacji – w Częstochowie.

3. Chłopiec do bicia

■ Patrząc na indolencję strzelecką swoich graczy przy Okrzei w poniedziałek w przegranej rywalizacji z Piastem, szkoleniowiec Kolejorza Niels Frederiksen... wychodził z siebie. Taki Pablo Rodriguez nie trafiał z przystawionego metra do stodoły! Mikael Ishak i inni nie lepiej... Za mistrzem Polski już dwa ligowe mecze w tym roku, dwie porażki i to z kim! Z Lechią u siebie i z Piastem, a więc nie ekstraklasowymi tuzami. Taka Lechia – jeżeliby doliczyć minusowe oczka – miałyby teraz więcej punktów niż Lech! Toż to kompromitacja sówicie opłacanego w Poznaniu sztabu trenerskiego i piłkarzy, którzy zbliżają się bardziej do strefy spadkowej niż do czołowych miejsc. Wizyta w Zabrzu może to jeszcze bardziej ugruntować.

(zich)



Fot. Grzegorz Mielak / Press Focus

Dawid Szwarga i Marek Papszun – przez lata razem, teraz po dwóch stronach barykady.

Złote buty	
116	Kamiński (Wisła)
110	Leszczyński (Wisła)
109	Grosicki (Pogoń)
	Plach (Piast)
108	Dziekoński (Korona)
	Hellebrand (Górník)
	Janża (Górník)
107	Bobcek (Lechia)
	Haglund-Sangre (Wisła)
	Imaz (Jagiellonia)
	Kun (Wisła)
	Wolski (Motor)

Żółte 709/Czerwone 19	
30/0	GKS
31/0	Górník
35/0	Bruk-Bet
36/0	Wisła
36/0	Zagłębie
41/0	Jagiellonia
42/0	Pogoń
45/0	Radomiak
38/1	Legia
41/1	Lechia
42/1	Cracovia
38/2	Korona
42/2	Arka
42/2	Raków
43/2	Motor
50/2	Widzew
36/3	Lech
41/3	Piast

Kryształowy gwizdek	
8	Łukasz Karski (Stupsk)
7,2	Szymon Marciniak (Płock)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
6,8	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,64	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,4	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,4	Wojciech Myć (Włodawa)
6,4	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,3	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,28	Paweł Malec (Łódź)
6,09	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,9	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,88	Damian Kos (Wejherowo)
5,8	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,64	Karol Arys (Szczecin)
5,6	Sebastian Krasny (Kraków)
5,54	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Fachowiec, który zaczyna „szkudzić”

O pierwsze wiosenne punkty wicemistrz kraju powalczy z Radomiakiem dowodzonym przez Goncalo Feio. Jak pod Jasną Górą wspominają asystenta Marka Papszuna w latach 2020-2022?

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Feo w niedzielę powróci do miejsca, w którym po raz pierwszy głosić usłyszała o nim piłkarska Polska, choć kontakt z naszym krajem miał już wcześniej, pracując jako trener młodzieżowej drużyny oraz analityk materiałów wideo w Legii czy asystent w Wiśle Kraków. Sekundując Markowi Papszunowi, szykowany był na jego następcę, ale w Częstochowie szybko zorientowali się, że mają do czynienia z furiatem, który nie panuje nad emocjami. – Manipulant, zły człowiek, chorobliwy zazdrośnik – takie epitety najczęściej można usłyszeć, pytając o wspomnienia z okresu pracy Portugalczyka. Jednocześnie słychać głosy... uznania dla jego warsztatu trenerskiego. W niedzielę będzie chciał skomplikować sytuację byłego pracodawcy.

Mile złego początku

Przy okazji starcia Rakowa z Radomiakiem przypomnijmy, jak Goncalo Feio trafił do Rakowa. Po odejściu Macieja Kędziorka pod koniec 2019 roku przy Limanowskiego przewinęło się kilka nazwisk potencjalnych następców asystenta Papszuna. Kandydaturę Portugalczyka miał podsunąć Michałowi Świerczewskiemu zaufany człowiek z branży, a właściciel Rakowa stwierdził, że w sumie warto dać szansę Feio. Papszun również nie widział przeciwwskazań.

– Początki miał bardzo dobre, to na pewno był i jest bardzo dobry trener. Ma w sobie jednak coś takiego, że gdy poczuje się zbyt pewnie, to zaczyna „szkudzić” – mówił jakiś czas temu członek zarządu Rakowa Rafał Niewmierzycki. – Duży fachowiec, bardzo pracowity, ale samolub, który wszystko robi pod siebie. Bardzo bezpośredni, trzeba było przy

Senegalczyk na Litwie

Do końca listopada 2026 Ibrahima Secka występować będzie w litewskim zespole Suduva Mariampol – zdecydował sztab szkoleniowy i władze Rakowa. Niespełna 22-letni Senegalczyk trafił pod Jasną Górę rok temu, do tej pory zaliczył siedem meczów ligowych w barwach częstochowskiej ekipy.

nim mocno się pilnować, aby nie powiedzieć jednego słowa za dużo – mówi nam inna osoba z klubu prosząca o zachowanie anonimowości.

Jeszcze gorsza twarz Feio zaczęła się uaktywniać, gdy jego pozycja w klubie wzrosła. Zaczął domagać się m.in. znacznej podwyżki, tłumacząc, że zasługuje na zdecydowanie więcej, choć w zgodnej opinii osób decyzyjnych zarabiał niemało – na pewno nie mniej niż inni asystenci w ekstraklasie. Portugalczyk nie zjednywał sobie zwolenników również pogardliwym podejściem do polskiej myśli szkoleniowej.

– Graliśmy sparing pierwsza drużyna przeciwko akademii i bardzo rażąco było to, jak źle wyrażał się o naszych młodych zawodnikach. Jako drugiemu trenerowi pierwszego zespołu zwyczajnie mu to nie przystawało. Im dalej w las, tym było ciemniej – wspomina nasz rozmówca.

Niespełnione ambicje

Największym problemem Feio w Częstochowie było jego przekonanie o tym, że zostanie następcą Papszuna, jeśli ten zdecyduje się w pewnym czasie zakończyć swoją misję. Tymczasem takiego pomysłu w klubie nie miał nikt! To zweryfikowana



Goncalo Feio (z prawej) w czasie pracy w Rakowie był o Dawida Szwarego... zazdrośnik. W niedzielę przyjedzie na Raków, gdzie zapewne będzie chciał coś udowodnić.

informacja u wszystkich najważniejszych osób w Rakowie.

Nasilenie problemów z krnąbrnym Portugalczykiem wiele osób łączy z pojawieniem się w klubie Dawida Szwaregi. Przejawiający mocno narcystyczne skłonności Feio poczuł się zwyczajnie zazdrośnik, bo pozycja Szwaregi szybko rosła, a Świerczewski z Papszunem mu ufali. Feio uważano za świetnego asystenta, który nie nadaje się jednak na pierwszego trenera. Zaczął być marginalizowany, przez co jego frustracja narastała i kwestia czasu było, kiedy dojdzie do wybuchu.

Moment, który zaważył

Co ostatecznie przesądziło o zakończeniu współpracy Feio z częstochowskim klubem? Zdarzenie podczas letniego zgrupowania przed sezonem 2022/2023. W czasie gierki treningowej członków sztabu Portugalczyk pokłócił się o to, czy... zanim padła

bramka dla jednej z drużyn, piłka przekroczyła linię końcową, czy nie. Widział tę sytuację inaczej od wszystkich, a od kierownika Kamila Waskowskiego miał usłyszeć, że „jak mu się to nie podoba, to może zejść z murawy”.

Portugalczyk wpadł w furie, atakując Waskowskiego, po którego stronie stanęli piłkarze. Feio nie odpuszczał i jeszcze w drodze do hotelu miał kierownikowi wyrwać telefon. Waskowski nie pozostał dłużny i ze zdwojoną siłą postanowił mu oddać. Feio zaczął domagać się usunięcia kierownika ze sztabu, ale Papszun polecił rozstrzygnięcie tego sporu we własnym gronie. Takiego rozwoju wydarzeń Feio się nie spodziewał i postanowił sam odejść z Rakowa. Do klubu powrócił jedynie po to, aby rozwiązać umowę.

W niedzielę zapewne jego motywacja do wygranej będzie wielka.

Mariusz Rajek

„Fero”, trzymaj to piwo!

Rozmowa z **Filipem Borowskim**, obrońcą Piasta Gliwice, byłym zawodnikiem m.in. Lecha Poznań i Ruchu Chorzów

Jak smakuje zwycięstwo przeciwko byłemu klubowi?

– Już drugi raz zagrałem przeciwko Lechowi w tym sezonie. Zwycięstwo to fajne, pozytywne uczucie. Jest dużo wspomnień i znajomych twarzy. Dobrze jest wygrać.

Zwycięstwo z Lechitami przyszło po grudniowej porażce z nimi w Pucharze Polski i po falstarcie rundy wiosennej z Górnikiem. Można u was mówić o małym przetamaniu?

– Można tak powiedzieć. Jesteśmy zadowoleni z tego, jak to zaczyna fajnie funkcjonować w naszym zespole. Mamy nadzieję, że to będzie wyglądało coraz lepiej i będziemy pięć się w górę tabeli.

Mistrzowie Polski zaskoczyli was czymś w tym meczu?

– Spodziewaliśmy się Lecha, który będzie szukał dużo podań między liniami i gry kombinacyjnej w bocznych sektorach, więc byliśmy przygotowani na to, co będzie grane.

Po takim spotkaniu Frantisek Plach chyba zasłużył, żeby mu coś postawić? Wybronił bardzo dużo sytuacji.

– Myślę, że nie tylko na jedno piwo zasłużył (śmiech). Bardzo nam pomógł, więc jesteśmy mu za to wdzięczni. Ale cała drużyna dobrze zapracowała na te trzy punkty.

Bartosz Mrozek ponoć pytał Placha, jaką ma dietę, że tak broni!

– Musicie zapytać „Fero” (śmiech). Z tego, co zaobserwowałem na posiłkach, bardzo zdrowo się odżywia. Powiem tak: niech je to, co dotychczas, bo mu to dobrze służy.



Filipowi Borowskiemu zależało na wygranej z byłymi kolegami tak bardzo, że w jego rywalizację z Filipem Jagiełłą włączył się sam arbiter!

Tabela jest bardzo spłaszczona i trudno dzisiaj powiedzieć, o co walczy Piast. Jak pan patrzy na ten sezon ekstraklasy?

– Oczywiście tabela jest ważna, ale liczy się dopiero miejsce na koniec sezo-

nu. Dla nas każdy mecz jest najważniejszy i do każdego przygotowujemy się najlepiej, jak potrafimy. Na razie nie patrzymy na tabelę.

Teraz czeka was mecz z Wisłą Płock, która jest

liderem i przede wszystkim traci mało goli.

– To jest bardzo dobry zespół, który jest przygotowany zarówno defensywnie, jak i ofensywnie. Zrobimy wszystko, żeby wygrać.

Z kolei w następny weekend czeka was znowu pojedynek z Lechem, tylko tym razem w Poznaniu. Dobrze jest tak szybko zagrać z rywalem, którego się już zna?

– Dobrze i niedobrze, bo nie wiadomo, jak Lech zagra u siebie. Może coś zmieni? My też być może poszukamy nowych rozwiązań. Zobaczymy na analizie, jak to wyglądało, ale na pewno poprawimy swoje błędy i postaramy się zrobić wszystko, żeby zdobyć kolejne trzy punkty. Wiemy, że nie jest to łatwy przeciwnik, ale pokazaliśmy już, że można z nim wygrać.

Robert Gumny, który jest wychowankiem Lecha, wrócił do klubu. Czy podobną drogą może podążać Filip Borowski? Widzi pan siebie w barwach Kolejorza?

– Na razie skupiam się na swojej grze w Piaście i walczę cały czas o swoje minuty, ale jeśli będzie wszystko dobrze szło, to czemu nie?

Ma pan jakieś indywidualne cele na ten sezon?

– Mam swoje cele, które chciałbym zrealizować, ale nie chciałbym o nich mówić publicznie. Przede wszystkim to walczyć o więcej minut, o swoje miejsce w jedenastce, ale najważniejsza jest dla mnie drużyna: żeby wygrywała i zdobywała punkty.

Rozmawiał Miłosz Cebo

(N)same zaskakujące wieści

Czyżby Marek Papszun dostał niezwykle cenny prezent od losu?

Czy to radość na myśl o powrocie na boisko, czy... podśmiejemy się z „wyczynów” konkurentów do gry w jedenastkę? Jean-Pierre Nsame i jego uśmiech pełną gębą.

LEGIA WARSZAWA

Trzy miliony euro, jakie (podobno) kosztował stołeczny zespół napastnik Mileta Rajović, od wielu miesięcy sprawiają wrażenie kasy wyrzuconej w błoto. Trzy gole ekstraklasowe to ledwie ułamek dorobku, jaki Duńczyk powinien mieć na koncie, gdyby wykorzystywał choćby co trzecią stworzoną mu okazję. Szczytem nieudolności był sposób wykonania rzutu karnego w niedzielnym spotkaniu z Koroną: Xavier Dziekoński odbił nie tylko strzał z 11 metrów, ale i dobitkę w wykonaniu „snajpera”.

Konkurent z komunikatu

– Nie jest to łatwy moment ani dla drużyny, ani dla Milety – mówi Marek Papszun. – Wisi nad nim fatum niestrzelonych goli. Nikt nie obwinia go za porażkę z Koroną, ale chcemy, aby takie sytuacje wykorzystywał. No i musi czuć

rywalizację – zaznacza trener legionistów. Wszystko wskazuje na to, że w tej ostatniej kwestii on sam dostaje niespodziewany prezent od losu, a wspomniany napastnik – mocnego konkurenta, który posadzić go może na ławie. Jednak nie o nowy kosztowny transfer tu chodzi...

„Dzięki kompleksowemu leczeniu, indywidualnie dobranej rehabilitacji i ogromnej determinacji zawodnika powrót do sprawności zajął zaledwie pięć miesięcy. To znakomity wynik, biorąc pod uwagę, że standardowo taki proces trwa siedem-osiem miesięcy” – brzmiał komunikat sprzed kilku dni, wystosowany przez Mirai Clinic. To placówka, w której rekonwalescencje przechodził Jean-Pierre Nsame. Kameruńczyk – nader skuteczny u progu sezonu (jeden gol w czterech grach ekstraklasowych, ale aż cztery trafienia w pięciu meczach kwalifikacji Ligi Konferencji) – ostatniego sierpnowego wieczoru doznał zerwania

ścięgna Achillesa w spotkaniu z Cracovią!

Powrót przyspieszony

Wydawało się, że – mimo wspomnianego entuzjastycznego ogłoszenia – powrót Nsame do meczowego zestawienia zostanie jednak jeszcze o jakiś czas odłożony. Tymczasem... – Jean-Pierre jest do naszej dyspozycji i będziemy brali go pod uwagę przy wyborze kadry na mecz – niespodziewanie zadeklarował Papszun podczas przedmeczowego spotkania z dziennikarzami! To mocno zaskakujące wieści, acz pewnie radujące legijnych kibiców.

Nsame miał bardzo trudne początki przy Łazienkowskiej. Nie przekonał do siebie Goncalo Feio, jesienią 2024 grywał rzadko (i nieskutecznie), a wiosną 2025 spędził na wypożyczeniu w szwajcarskim Sankt Gallen. Klucz do niego znalazł dopiero Edward Iordaneşcu, ale wtedy Kameruńczykowi przydarzył się wspomniany koszmarny uraz.

Teraz, u Papszuna, znów będzie mieć zapewne okazję do częstszej gry; pasuje do stylu i sylwetki napastnika, jaką preferował szkoleniowiec w okresie prowadzenia Rakowa.

Mocne więzi

Swoją drogą w Gdyni trener Legii napotka jednego z byłych ulubieńców. – Będzie czas, aby porozmawiać z Dawidem (Szwargą, byłym asystentem w Rakowie, dziś trenerem Arki – dop. aut.). I z „Gutkiem”. Z tymi ludźmi osiągnaliśmy największe sukcesy. Wiążę między nami jest mocna. Z Vladislavem Gutkovskim jesteśmy w kontakcie cały czas. Fajnie będzie się spotkać i wymienić kilka słów – zapowiedział Papszun. Łotysz, który pod jego skrzydłami świętował dwukrotnie Puchar Polski oraz mistrzostwo kraju w barwach Rakowa, wrócił do Polski – właśnie do Arki – po średnio udanych „sak-sach” w Korei Południowej.

(DaL)

Skupieni i spokojni

Wiosną chcę widzieć Ruch przede wszystkim zwycięski i dobrze grający w piłkę. O celach głośno nie powiem, to nakłada na piłkarzy niepotrzebną presję – uważa Waldemar Fornalik.

RUCH CHORZÓW

Waldemar Fornalik, dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk i nowy kapitan Szymon Szymański uczestniczyli w spotkaniu przed inauguracją rundy wiosennej. Ruch już w niedzielę zagra ze Śląskiem Wrocław ligowy mecz na Stadionie Śląskim. Na razie sprzedano 11 tysięcy biletów.

Dobrze przygotowani

Waldemar Fornalik: – Za nami intensywny czas wytężonej pracy. Pracowaliśmy dużo nad motoryką i aspektami taktycznymi. Myślę, że dobrze wykorzystaliśmy ten czas – na miarę naszych możliwości i pamiętając, na jakich boiskach się przygotowaliśmy (Ruch nie wyjechał na zagraniczne zgrupowanie – przyp. red.). Czy to na plus, czy na minus – życie pokaże. Zrealizowaliśmy to samo, choć w innych warunkach, ale daliśmy sobie radę. Jestem przekonany, że drużyna jest dobrze przygotowana do tej rundy. Będziemy przygotowani do tych warunków, w jakich się rozpocznie. Ważne, że zawodnicy są zdrowi. Urazy leczą tylko ci, którzy leczyli je już wcześniej. Nikoś Leśniak-Paduch jest w trakcie rehabilitacji. Na razie trudno powiedzieć, czy powrót do treningów nastąpi za trzy, czy za cztery tygodnie, sytuacja jest rozwojowa. Siłą rzeczy szukaliśmy i znaleźliśmy młodzieżowca, co prawda na inną pozycję (opowiada o nim poniżej Tomasz Foszmańczyk – przyp. aut.). Nowych urazów na szczęście nie ma, choć intensywność zajęć była wysoka. W końcówce tamtej rundy pokazaliśmy, że potrafimy grać w piłkę. Wierzę, że teraz będzie podobnie.

Z chłodną głową

Tomasz Foszmańczyk: – Na razie przeprowadziliśmy do klubu jeden transfer. Nasz podstawowy młodzie-

zowiec, Nikodem Leśniak-Paduch, doznał urazu i szukaliśmy młodego gracza. Nowym piłkarzem został Jakub Jendryka z drugoligowej Unii Skierniewice. To utalentowany chłopak i liczymy na jego wkład w grę zespołu. Przyznaję, że liczyliśmy na więcej transferów, kilka było przygotowanych. Nie udało się, bo mamy ograniczenia (finansowe – przyp. aut.), które od niedawna zaczynają się prostować, ale nie narzekamy, pracujemy. Okienko jest jeszcze otwarte i liczymy, że uda nam się wzmocnić rywalizację na niektórych pozycjach. Wiadomo, w jakim klubie pracujemy. To Ruch, więc towarzyszy nam duża presja. Musimy do tego podchodzić z chłodną głową. Dalsze transfery? Interesują nas tylko takie, które rzeczywiście podniosą jakość drużyny. Ważne, żeby przy nich się nie pomylić.

Pełni optymizmu

Szymon Szymański: – W okresie zimowym pracowaliśmy z wysoką intensywnością i myślę, że jesteśmy dobrze przygotowani do rundy wiosennej. Uważam, że zrobiliśmy wszystko, co sobie zaplanowaliśmy. Wracający do zdrowia zawodnicy wzmocnili rywalizację o miejsce w składzie. Na każdym treningu naprawdę dobrze to wygląda. Mam nadzieję, że teraz będziemy więcej punktować na wyjazdach. W ostatnim jesiennym meczu udało nam się przełamać i odnieść pierwsze wyjazdowe zwycięstwo. Nie chcemy przy tym za bardzo wybiegać w przyszłość i mówić o celach. Ta liga z pewnością jest bardzo wyrównana, ale myślę, że jak będziemy na boisku robić swoją robotę, to będzie dobrze. Z optymizmem patrzymy na wiosnę.

Paweł Czado

Drugie podejście

Nim w Dumie Podlasia eksplodował talent Oskara Pietuszelewskiego, przymierzano się tam do transferu innego młodego zdolnego skrzydłowego. Uda się teraz?

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Białostoczanie z przytupem weszli w wiosenne granie w ekstraklasie, bezdyskusyjnie ogrywając w Łodzi tamtejszy „dream team” 3:1. Do końca okienka transferowego w Polsce jeszcze trzy tygodnie, więc nawet ten dobry wynik nie usypia wóldarzy Jagiellonii. Tym bardziej że wciąż jeszcze de facto nieobsadzona pozostaje rola następcy Oskara

Pietuszelewskiego, „opchniętego” ekipie Smoków z Porto. Wcześniejsze przymiarki do dwóch-trzech graczy spaliły na panewce. Niewykluczone więc, że teraz trafi na Podlasie piłkarz niegdyś już sondowany na okoliczność przenosin w ten rejon kraju.

Mowa o byłym młodzieżowym reprezentancie Polski, Kajetanie Szmycie. W barwach Warty zachwycał jeszcze jako nastolatek, a po spadku Poznańskich z ekstraklasy



Kajetan Szmyt i jego serduszko dla pomystu przenosin na Podlasie!

znalazł się na celowniku m.in. właśnie Jagi. Podopieczni Adriana Siemienia akurat kończyli sezon w glorii mistrzów kraju, ale ostatecznie na wyłożenie 500 tysięcy złotych się nie zdecydowali. Zrobiło to lubińskie Zagłębie. I właśnie Miedziowym klub z Białego-

stoku zapłacić teraz będzie musiał – wedle nieoficjalnych doniesień portalu Meczyki – około 700 tysięcy... euro. Jagę goni czas: to ostatnia chwila, by zdążyć uprawnnić nowych piłkarzy do gry w wiosennej odsłonie Ligi Konferencji!

(DaL)

NOWY RZECZNIK PRASOWY

■ Został nim Maciej Grygierczyk, który przejął obowiązki Tomasza Ferensa. Z chorzowskim klubem związany jest od 1 września 2023 roku jako specjalista ds. mediów. Odpowiada za treści na klubowej stronie internetowej i w social mediach, wspiera klubową telewizję Ruch TV. Wcześniej był dziennikarzem m.in. „Sportu”.

Czas na prawdziwy egzamin Piszczka



Łukasz Piszczek już jesienią wszedł przez pierwszoligową bramę. Teraz jednak będzie musiał przeskoczyć próg próżności o nazwie: gra o utrzymanie.

Rozmowa z **Tomaszem Łapińskim**, 36-krotnym reprezentantem Polski, komentatorem I ligi

Tydzień po ekstraklasie wracamy do rywalizacji na jej zapleczu. Patrząc na temperaturę oraz aurę za oknem, aż nie można nie zapytać: nie za szybko?

– Z punktu widzenia samej przerwy powiedziałbym, że... za późno. Temperatur nie jesteśmy w stanie przewidzieć, bo w ostatnich latach spokojnie mogliśmy grać w styczniu. Pytanie, na ile to, co mamy w tym roku, jest ewenementem? Pewnie te warunki nie są najprzyjemniejsze, ale ekstraklasa pokazała, że da się funkcjonować mimo niskich temperatur. Wydaje mi się, że nie ma sensu przekładanie całych kolejek na późniejszy termin. Z punktu widzenia kibica na trybunach faktycznie może to być wątpliwa przyjemność, bo wytrzymanie dwóch godzin na kilkunastostopniowym mrozie jest ciężkie. Piłkarze są w ciągłym ruchu i zdecydowanie łatwiej znieść im takie temperatury. Osobiście grałem i trenowałem w takich warunkach i wiem, że jest to do przejścia. Mecz ligowy zawsze jest też jakimś egzaminem dla piłkarza.

Wisła może w tym sezonie nie awansować do ekstraklasy – to coś, czego nie da się po prostu wyobrazić?

– Mam wrażenie, że to byłby już jakiś ewenement totalny, gdyby tym razem jej się nie udało. Z drugiej strony przed oczami mam Bruk-Bet z poprzedniego sezonu, który po jesieni miał bardzo dużą przewagę, a wiosną nie była dla niego spacerkiem. Miał trochę kłopotów, zaczął też nieco gorzej grać. Im bliżej końca ligi, tym przeciwnicy są coraz bardziej zdeterminowani. Ostatecznie awansował, ale nie było to takie proste. Wisła również może

nie mieć łatwej drogi, już końcówkę pierwszej rundy miała nie najłatwiejszą. Faworytem jest zdecydowanie, pewnie awansuje, ale nie przewiduję, że będzie to dla niej łatwa runda. Trochę kłopotów może mieć.

Sensacyjnie druga po jesieni Polonia Bytom poradzi sobie bez trenera Łukasza Tomczyka?

– Raczej będzie trudno powtórzyć bytomianom tak dobrą rundę. Wydaje mi się, że raczej to nie będzie casus Pogoni Grodzisk Mazowiecki z II ligi, która sensacyjnie robiła awans po awansie. Jest nowy trener, który też musi się z drużyną zapoznać i pewnie odbije się to na jakości. System trenera Tomczyka tam dobrze funkcjonował już pięć lat. Mam przecucie, że Polonia nie obroni drugiego miejsca dającego bezpośredni awans. Bardziej widzę ją w barażowej szóstce.

Skład strefy barażowej po jesieni jest istic sensacyjny. Możemy spodziewać się chyba jeszcze wielu rotacji?

– To jest cecha charakterystyczna tej ligi: dzieje się tu bardzo dużo, a rozstrzygnięcia są mocno nieprzewidywalne. Czasami wyrokowanie czegoś jest bliższe losowaniu. Stawka jest bardzo wyrównana, drużyny są zbliżone jakościowo. Jestem przekonany, że tu będzie jeszcze sporo zaskakujących rozstrzygnięć.

Ma pan swojego upatrzonego „czarnego konia”?

– Ciężko mówić o jakimś jednym. Na razie furorę robi Pogoń Grodzisk, która idzie podobną ścieżką jak w II lidze. Ciekawy projekt, dobrze prowadzony przez trenera

Piotra Stokowca. Nie wiadomo, czy zostanie w drużynie Rafał Adamski, ale jeśli tak, to siła ofensywna zostanie utrzymana. „Czarny koń” to może trochę złe określenie, ale to bardzo interesująca drużyna, której warto się przyglądać. Jest tam bardzo dużo młodzieży, która gra na dużej intensywności niezwykle atrakcyjnie z przodu. Chyba najbardziej pozytywne zaskoczenie jesieni. Oni są bardzo przyjemnym zespołem do oglądania pod względem stylu, widowiskowości gry. Pytanie, czy uda im się ten poziom utrzymać na wiosnę, bo druga runda zawsze jest trochę inna. Duże wyzwanie przed nimi.

To przenieśmy się teraz na drugi kraniec tabeli. Będący pod kreską GKS Tychy dokonał zimą wielu transferów, drużynę chwilę wcześniej przejął Łukasz Piszczek. To w końcu odpali, czy skończy się katastrofą, czyli spadkiem?

– W ich przypadku trudno wyrokować. Jesienią nie wyglądało to za dobrze. Trener miał teraz troszkę więcej czasu, dysponuje nieco inną kadrą i to będzie dla niego prawdziwy test. W Goczałkowicach był u siebie, teraz jest w zupełnie innej sytuacji, gdzie wymagania są inne. Patrząc na wzmocnienia, to będzie dla niego ważny egzamin. Łatwo miał nie będzie, tym bardziej, że na „dzień dobry” zagra z Wisłą, potem jedzie do Mielca, gdzie możemy spodziewać się meczu o życie, a kolejne spotkania to Śląsk Wrocław i Polonia Bytom. Początek Tychy mają bardzo trudny.

Przywołana Stal oraz Górnik Łęczna w ostatnich latach zdecydowa-



nie bardziej kojarzyły nam się z ekstraklasą, a zajmują dwa ostatnie miejsca. Dó tabeli wygląda naprawdę sensacyjnie.

– W Łęcznej wykonują jakieś ruchy, żeby się ratować, ale szczerze mam wątpliwości, czy im się uda utrzymać, są po jesieni w czarnym dole. Stal na pewno będzie się chciała uratować. Zaskakująco dużą przewagę nad tymi drużynami ma Znicz. Możemy być pewni, że wiosną naprawdę dużo będzie się w I lidze działo. Powtórzę się, ale próba wyrokowania rozstrzygnięć w tej lidze to naprawdę wróżenie z fusów. Konia z rzędem dałbym temu, kto teraz trafnie wytypuje całą spadkową trójkę.

A wyobraża pan sobie I ligę w przyszłym sezonie z Legią i Widzewem? Gdyby rozgrywki zakończyły się teraz, obie firmy spadłyby z ekstraklasy.

– Dodajmy do tego pozostanie w I lidze na kolejny sezon Wisły i awans do ekstraklasy Polonii Bytom i Pogoni Grodzisk – to już byłby niezły cyrk (śmiech). Nie wydaje mi się jednak, aby taki scenariusz się ziścił. Choć z ekstraklasy nikt nie chce spadać, Piast w pewnym momencie był w bardzo kiepskim położeniu, ale widać, że Daniel Myśliwiec robi tam dobrą robotę. Zapowiada nam się ekscytująca wiosna.

Rozmawiał Mariusz Rajek

PIĄTEK, 6 LUTEGO, GODZ. 18.00	
ODRA OPOLE	POGOŃ SIEDLCE
Sędzia – Albert Różycki (Łódź).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Miedź 1:2, Chrobry 0:2, Polonia W. 0:1, Górnik 3:1, Pogoń G.M. 1:2	Wieczysta 0:2, Polonia W. 0:2, Wisła 0:0, Stal M. 0:0, Stal Rz. 1:1
PIĄTEK, 6 LUTEGO, GODZ. 20.30	
WISŁA KRAKÓW	GKS TYCHY
Sędzia – Piotr Urban (Warszawa).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
ŁKS 1:1, Stal M. 3:0, Pogoń S. 0:0, Polonia W. 1:2, Chrobry 1:0	Polonia W. 1:1, Miedź 1:6, Stal Rz. 1:2, Pogoń G.M. 1:2, Ruch 1:2
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 19.30	
POLONIA BYTOM	ŁKS ŁÓDŹ
Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Chrobry 2:0, Górnik 2:2, Stal M. 4:1, Śląsk 3:2, Znicz 2:0	Wisła 1:1, Znicz 1:1, Górnik 2:1, Puszcza 0:3, Śląsk 2:1
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 19.30	
MIEDŹ ŁĘGNICA	POGOŃ GRODZISK MAZ.
Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Odra 2:1, GKS 6:1, Puszcza 3:1, Ruch 1:3, Wieczysta 3:2	Puszcza 1:1, Stal Rz. 0:1, Śląsk 2:2, GKS 2:1, Odra 2:1
SOBOTA, 7 LUTEGO, GODZ. 19.30	
ZNICZ PRUSZKÓW	WIECZYSTA KRAKÓW
Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Stal M. 2:1, ŁKS 1:1, Ruch 2:1, Chrobry 0:2, Polonia B. 0:2	Pogoń S. 2:0, Śląsk 3:3, Chrobry 2:1, Stal Rz. 1:2, Miedź 2:3
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 12.00	
POLONIA WARSZAWA	STAL MIELEC
Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
GKS 1:1, Pogoń S. 2:0, Odra 1:0, Wisła 2:1, Górnik 2:1	Znicz 1:2, Wisła 0:3, Polonia B. 1:4, Pogoń S. 0:0, Puszcza 1:1
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 14.45	
RUCH CHORZÓW	ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz).	Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Górnik 1:0, Puszcza 2:0, Znicz 1:2, Miedź 3:1, GKS 2:1	Stal Rz. 1:1, Wieczysta 3:3, Pogoń G.M. 2:2, Polonia B. 2:3, ŁKS 1:2
NIEDZIELA, 8 LUTEGO, GODZ. 17.30	
PUSZCZA NIEPOŁOMICE	GÓRNIK ŁĘCZNA
Sędzia – Łukasz Szczeczek (Kobyłka).	Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Pogoń G.M. 1:1, Ruch 0:2, Miedź 1:3, ŁKS 3:0, Stal 1:1	Ruch 0:1, Polonia B. 2:2, ŁKS 1:2, Odra 1:3, Polonia W. 1:2
PONIEDZIAŁEK, 9 LUTEGO, GODZ. 19.30	
CHROBRY GŁOGÓW	STAL RZESZÓW
Sędzia – Piotr Idzik (Poznań).	Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW	
Polonia B. 0:2, Odra 2:0, Wieczysta 1:2, Znicz 2:0, Wisła 0:1	Śląsk 1:1, Pogoń G.M. 1:0, GKS 2:1, Wieczysta 2:1, Pogoń S. 1:1

TABELA
PO 19. KOLEJCE

1. Wisła	19	43	48:15	13	4	2
2. Polonia B. (b)	19	34	33:21	10	4	5
3. Pogoń G. M. (b)	19	33	37:27	9	6	4
4. Chrobry	19	31	26:18	9	4	6
5. Stal R.	19	31	30:29	9	4	6
6. Wierzyta (b)	19	30	40:29	8	6	5
7. Śląsk (s)	19	30	34:31	8	6	5
8. Ruch	19	30	29:26	8	6	5
9. Polonia W.	19	30	29:27	8	6	5
10. Miedź	19	30	35:36	9	3	7
11. ŁKS	19	26	28:29	7	5	7
12. Pogoń S.	19	22	21:21	5	7	7
13. Odra	19	22	19:23	5	7	7
14. Puszcza (s)	19	19	20:24	3	10	6
15. Znicz	19	17	21:41	5	2	12
16. Tychy	19	13	25:43	3	4	12
17. Stal M. (s)	19	13	21:40	3	4	12
18. Górnik	19	11	22:38	1	8	10

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 20. KOLEJKI (6-9.02.2026)

Piątek	
Odra Opole – Pogoń Siedlce	18.00
Wisła Kraków – GKS Tychy	20.30
Sobota	
Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Maz.	19.30
Polonia Bytom – ŁKS Łódź	19.30
Znicz Pruszków – Wierzyta Kraków	19.30
Niedziela	
Polonia Warszawa – Stal Mielec	12.00
Ruch Chorzów – Śląsk Wrocław	14.30
Puszcza Niepołomice – Górnik Łęczna	17.30
Poniedziałek	
Chrobry Głogów – Stal Rzeszów	19.30

PROGRAM 21. KOLEJKI (13-16.02.2026)

Piątek: Górnik – Stal M. (18.00), Pogoń S. – Ruch (21.00); **sobota:** ŁKS – Chrobry, Polonia W. – Znicz, Miedź – Śląsk (wszystkie 19.30); **niedziela:** Stal R. – Polonia B. (12.00), Pogoń G.M. – Wisła (14.30), Wierzyta – Puszcza (17.30); **poniedziałek:** Tychy – Odra (19.00)

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wierzyta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		2:1	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	14.02.	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	2:0		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	1:1	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wierzyta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY
NA STADIONYKacper
Janoszka

Nareszcie

Powraca 1. Liga. Zdążyłem się już za nią stęsknić. Zimowe dni stawiały się nieznośnie ponure, gdy myślało się o tym, ile jeszcze trzeba czekać na powrót fantastycznych rozgrywek na zaplecze ekstraklasy. Jest w tym stwierdzeniu tylko trochę ironii, bo pierwszoligowe potyczki o awans lub spadek naprawdę wywołują szybsze bicie serca. Jak nie ekscytować się bardzo wyrównaną batalią o drugie miejsce (pierwsze na razie jest zaklepane przez Wisłę Kraków)? Jak pozostawić niezauważonym fakt nieprawdopodobnie zajmującej rywalizacji o miejsce w strefie barażowej? Przecież nawet nie widzimy konkretnych faworytów, którzy mogliby się do niej dostać. Różnica między trzecią Pogońią Grodzisk Mazowiecki a dziesiątą Miedzią Legnica wynosi tylko trzy punkty! A dlaczego mielibyśmy odmawiać szans ŁKS-owi, który do strefy barażowej traci tylko cztery „oczka”? Wszystko może się wydarzyć i to właśnie jest piękne. Powodów do śledzenia pierwszej kolejki zaplecza ekstraklasy po przerwie zimowej jest sporo. Najbardziej interesującym wydarzeniem będzie starcie Śląska z Ruchem, czyli ekip sąsiadujących ze sobą w górnej połowie tabeli. Rozpocznie się też walka o utrzymanie – GKS Tychy, który chce jak najszybciej wydostać się ze strefy spadkowej, na „dzień dobry” gra z Białą Gwiazdą. Ewentualne zwycięstwo tyszan – nawet mimo obecności Łukasza Piszczka na ich ławce – nie byłoby sukcesem, a wręcz sensacją. Szansę na poprawę humorów dostaną w Łęcznej, bo Górnik pojedzie do Niepołomic na teren Puszczy, która w tym sezonie radzi sobie przeciętnie. Czy Łęcznianie zaliczą drugie zwycięstwo w sezonie?

NA EKRANIE

Piątek, 6 lutego
20.25 Wisła Kraków – GKS Tychy
TVP Sport

Sobota, 7 lutego
19.25 Multitiga: Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Maz., Polonia Bytom – ŁKS Łódź, Znicz Pruszków – Wierzyta Kraków
TVP 3

Niedziela, 8 lutego
14.25 Ruch Chorzów – Śląsk Wrocław
TVP Polonia

Poniedziałek, 9 lutego
19.25 Chrobry Głogów – Stal Rzeszów
TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 518

ŻÓŁTE KARTKI 724

CZERWONE KARTKI 17

FREKWENCJA 880309

By kibice nie musieli się bać!

Pierwszoligowa wiosna zaczyna się w piątek w Opolu. Na Itaka Arena przyjedzie drużyna trenera Adama Noconia, który dwa lata temu poprowadził Odrę do barażowej walki o ekstraklasę.

ODRA OPOLE

O d tego czasu wiele się jednak w stolicy polskiej piosenki zmieniło. I nie chodzi tylko o to, że były szkoleniowiec opolan i trener, który przed rokiem uratował Pogoń Siedlce od spadku, pierwszy raz poprowadzi zespół na nowoczesnym obiekcie, będącym chlubą kibiców i władz klubu z 80-letnią historią oraz władz miasta. Przede wszystkim liczą się piłkarskie realia, a one wskazują na fakt, że w piątkowy wieczór na murawie boiska przy ulicy Olejnika 1 nie będzie faworyta. Wszak i miejscowi, i przyjezdni po 19 kolejkach mają 22 punkty.

Duża niewiadoma

– Inauguracja to taka duża niewiadoma – mówi trener opolan, Jarosław Skrobacz. – Patrząc na mecze pierwszej kolejki ekstraklasy tydzień temu, widzieliśmy niespodzianki, i to dużego kalibru. Różnie może więc też być na pierwszoligowych boiskach. Mecze otwarcia zawsze są pewnego rodzaju zagadką i są podszyte niepewnością. Oczekiwania, patrząc na miejsce w tabeli, na pewno nie są zbyt duże, ale każdy chce wygrać. Mówiąc „każdy”, myślę też o naszych rywalach. Czekamy więc z niecierpliwością na



W górę serca, panowie! – zdaje się apelować do piłkarzy Odry i jej kibiców trener Jarosław Skrobacz.

pierwszy gwizdek i liczymy, że dostarczymy naszym kibicom pozytywnych emocji. Odra przetrzymała na 13 miejscu w tabeli, mając 8 punktów straty do strefy barażowej i 9 oczek przewagi nad grupą spadkową.

Ładny stadion to nie wszystko

– My naprawdę, przystępując do tego sezonu, mieliśmy za cel uniknięcie nerwowej końcówki – dodaje szkoleniowiec Odry. – Myślę, że zarząd bardzo re-

alnie podszedł do naszych możliwości i nie było mowy o rzucaniu się z motyką na słońce i nadmuchiwanie balonika. Na pewno to, co się wokół klubu wydarzyło, czyli nowy stadion i poprawa warunków treningo-

wych, działa na wyobraźnię kibiców, ale to się nie przekłada automatycznie na punkty. Nie przybędzie ich tylko dlatego, że nasz obiekt jest jednym z najładniejszych w tej lidze. Do tego potrzeba długotrwałego procesu i myśmy na tę drogę weszli. Zrobiliśmy też pierwsze kroki i latem, i zimą odmładzając kadrę, bo ściągnęliśmy sporo zawodników poniżej 26. roku życia.

Goniąc za szóstką

– Powoli ta średnia wieku w kadrze się więc obniża, a to się wiąże z tym, że drużyna jest bardziej mobilna i potrafiąca wytrzymać na dużych intensywnościach dłuższe fragmenty meczu. To jest więc na pewno na plus. Chcielibyśmy więc dobrze rozpocząć tegoroczne granie, a jak dobrze wystartujemy, to wierzę, że będziemy patrzeć w górę tabeli, licząc, ile punktów brakuje nam do zespołu zajmującego 6. miejsce. I nie mówię nawet o tym, że chcemy awansować do tej szóstki, ale jeżeli zagramy dobrze, to nie będziemy się oglądać nerwowo za siebie i liczyć punkty przewagi nad 16. zespołem tabeli. Żeby naszym kibicom nawet przez moment nie przyszło do głowy, że mają się czego obawiać – zakończył Jarosław Skrobacz.

Jerzy Dusik

Pozytywne emocje

Biała Gwiazda do końca nie wie, czego się spodziewać po piątkowym rywalu. Przede wszystkim chce narzucić swój styl.

WISŁA KRAKÓW

W ostatnich latach Krakowianie rzadko wygrali pierwsze domowe spotkanie w roku. Na inaugurację 2025 przy Reymonta wygrał Znicz Pruszków.

Nowe rozwiązania

– Zawsze przed pierwszym meczem, po dłuższej przerwie, jest delikatna niewiadoma. To jest naturalne, jeżeli się długo nie rozgrywa spotkań o stawkę. Sparingi nigdy tego nie są w stanie zastąpić – mówi Mariusz Jop, trener Wisły. Biała Gwiazda postawiła na stabilizację, dlatego przyszedł tylko jeden zawodnik, a odeszło trzech. Dwóch młodych, Olivier Sukienicki i Wiktor Staszak, zostało wypożyczonych, a Igor Łasicki wybrał ofertę z Tychów.

Obrońca świetnie wie, na jakich zasadach funkcjonuje krakowska szatnia i drużyna. Trener Łukasz Piszczek na pewno mógł liczyć na jego wiele cennych uwag. – Zna nas bardzo dobrze, zna niuanse, o których rozmawialiśmy wewnątrz zespołu. Natomiast to też nie jest tak, że my wszystko jeden do jednego będziemy powtarzać. Mamy na najbliższe spotkanie kilka innych rozwiązań, o których Igor nie wie – podkreśla by-



Kibice Wisły czekają na kolejne gole Angela Rodado.

ły reprezentant Polski. Po raz kolejny w ostatnich tygodniach nie kryje, jak bardzo ceni nowego lidera drużyny z województwa śląskiego za walory sportowe i za to jakim jest człowiekiem. – To, że tak szybko został kapitanem GKS-u, też jest bardzo wymowne – wskazuje.

Pewni siebie

Jakiego rywala się spodziewa? To zespół, który bardzo mocno się zmienił i trudniej będzie szukać

analogii do poprzedniej rundy, a nawet końcówki pod wodzą Łukasza Piszczka. – Sam jestem ciekawy, jak się będą prezentowali nasi przeciwnicy. Natomiast tak jak zawsze my skupiamy się na swoich działaniach i na tym, co my mamy robić. Gramy u siebie, jesteśmy pewni siebie, wiemy, na co nas stać. Oczywiście bierzemy pod uwagę rywala, szanujemy go, natomiast gramy o trzy punkty i od razy chcemy narzucić swój sposób grania. Myślę,

że też przyjdzie – jak na te warunki pogodowe – dużo kibiców i my ze swojej strony chcemy dać im emocje; pozytywne emocje – zapowiada Jop.

Goście będą musieli się zmierzyć z najlepszym atakiem po 19 jesiennych kolejkach. W przerwie wzmocnił go Jordi Sanchez – rosy napastnik, który ma dać nowe możliwości w ofensywie. Pół żartem, pół serio można zapytać, jak niekwestionowany lider Wisły, Angel Rodado,

radzi sobie z konkurencją w ataku. – Myślę, że on sobie radzi bardzo dobrze. Jest to piłkarz, który jest pewny siebie i cały czas trenuje z bardzo dużym zaangażowaniem. Nie jest powiedziane, że to Jordi będzie jego konkurentem, bo bierzemy pod uwagę ich wspólną grę. To wszystko zależy od tego, jak się będą prezentowali, albo może jak się będzie Jordi prezentował w trakcie treningów – tłumaczy Jop.

Spieszą się powoli

Lider I ligi niemal suchą stopą przeszedł przez zimowe przygotowania. Podobnie jak latem i w trakcie rundy, zdarzały się tylko pojedyncze problemy zdrowotne. Jeszcze przez około cztery tygodnie niedostępny będzie Marko Božić, a pozostali zawodnicy mieli co najwyżej krótsze przerwy. – Urazów mięśniowych praktycznie w ogóle nie mamy, absencje były spowodowane albo infekcjami, albo bardziej mechanicznymi kontuzjami związanymi z kontaktem z rywalem. Takie rzeczy trudno jest wyeliminować, więc jestem bardzo zadowolony z pracy działu medycznego. Kontynuujemy to, co było rozpoczęte na początku tego sezonu – zdradza Jop. Sztab ma rozpisane protokoły działania i nie chce przyspieszać powrotów. W Wiśle w tym aspekcie stawiają na cierpliwość, ze strony trenera nie ma presji, by grali zawodnicy, którzy nie czują się w pełni sił.

Michał Knura

0 ryzyku nikt nie myśli

Obserwując zimowe ruchy kadrowe w drużynie Łukasza Piszczka, można było zapomnieć o tym, że skończyła ona rundę jesienną na 16. miejscu.

GKS TYCHY

W Tychach powstał niemal zupełnie nowy zespół, który „na dzień dobry” sprawdzi swoje możliwości na tle lidera. Ekipa z dziewięcioma pozyskanymi zawodnikami i dwoma juniorami wyciągniętymi z klubowej akademii ma jednak przede wszystkim świadomość, że musi się wydostać ze strefy spadkowej.

Czekają na pierwsze przetarcie

Nic dziwnego, że mecz z Wisłą w Krakowie ma dla piłkarzy w koszulkach z trójkolorowym trójkątem na piersi szczególnie wymiar. –

Przed nami spotkanie z bardzo wymagającym przeciwnikiem – przypomnieli Max Kothny pełniący obowiązki prezesa klubu. – Czekamy już na ten mecz, to będzie pierwsze przetarcie. A następnie już tydzień po tygodniu musimy punktować i ustabilizować swoją sytuację w lidze po to, żeby się w niej utrzymać.

Zadanie powierzono 66-krotnemu reprezentantowi Polski, który dopiero zaczyna swoją trenerską pracę na szczeblu centralnym. Istnieje więc spore ryzyko, ale w klubie, który przed 50 laty sięgnął po wicemistrzostwo kraju, nikt o nim nie myśli.

Fundament codzienny

– Wiemy, w jakim miejscu jesteśmy – na spotkaniu z mediami zapewnił Łukasz Piszczek. – Chcemy najpierw wydostać się z miejsca, które jest zagrożone spadkiem. To jest pierwszy cel. Ale my nie koncentrujemy się tylko na tym. Fundamentem jest codzienna praca nad tym, jak ta drużyna ma wyglądać na boisku i jak funkcjonować ma nowa grupa.

Owo funkcjonowanie w dużej mierze zależy też będzie od ludzi, którym sztab szkoleniowy powierzył rolę „przewodników stada”. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje gra-

jący i kapitanujący ostatnio w Wiśle Kraków Igor Łasicki, który po 3,5 roku gry w koszulce z białą gwiazdą na piersi staje po drugiej stronie barykady.

Kapitan wraca na Reymonta

– Presja jest ogromna – dodał nowy kapitan tyszan przed powrotem na stadion imienia Henryka Reymana w roli rywala dotychczasowych kolegów. – Na te pół sezonu cel mamy jasny ze względu na pozycję w tabeli. Wiemy, jaka jest I liga – bardzo wymagająca i intensywna. Osobiście mam nadzieję, że to zadanie, które mamy do wykonania zostanie odrobione i od przyszłego sezonu z kopyta ruszymy do przodu. Chciałbym wygrywać każdy mecz,

bo to jest teraz dla klubu najważniejsze, a ja swoim zaangażowaniem i determinacją będę się starał w tym pomóc.

Oby było zdrowie!

– A druga sprawa: chciałbym być zdrowy i wtedy wiem, że pomogę klubowi. To jest dla mnie najważniejsze. Zdaję sobie sprawę, że w naszej drużynie jest wielu nowych zawodników, niemal połowa szatni i zespół buduje się na nowo. Ci, którzy w niej byli, fajnie nas jednak przyjęli. Z tego powodu jestem szczęśliwy i choć niczego nie mogę zagwarantować, mam nadzieję, że na mecie sezonu GKS będzie na jak najwyższym miejscu – zakończył Łasicki.

Jerzy Dusik

KRÓTKA PIŁKA

POGOŃ SIEDLCE

Z PRZODU I Z TYŁU

■ Tuż przed wznowieniem rozgrywek wzmocnień składu dokonali siedlczanie. Kontrakt z Pogonią, mający obowiązywać do końca sezonu 2026/27, podpisał obrońca Sebastian Szczytniewski. Niepełna 23-letni wychowanek Wisły Płock przez ostatnie półtora roku reprezentował barwy Górnika Łęczna. Pogoń wypożyczyła także na rundę wiosenną Macieja Rosołka z GKS-u Katowice. 24-letni napastnik, mający na koncie m.in. dwa tytuły mistrza kraju w barwach Legii, w rundzie jesiennej w zespole z Bukowej rozegrał osiem spotkań ligowych, bez zdobyczy bramkowej. Rosołek wraca w rodzinne strony – jest wychowankiem siedleckiego klubu.

GÓRNIK ŁĘCZNA

WIĘCEJ OGNI

■ Działacze „czerwonej latarni” pierwszoligowej tabeli intensywnie poszukują uzupełnień kadry. Niewykluczone, że w ramach wzmocnienia siły ognia trafi na Lubelszczyznę – na zasadzie wypożyczenia – 20-letni Patryk Paryzek. Napastnik do tej pory w barwach Pogoni Szczecin zagrał w 38 meczach i strzelił trzy gole.

STAL RZESZÓW

ZACIĄG BELGIJSKI?

■ Klub z Podkarpacia rozważa angaż byłego juniorskiego reprezentanta Polski, Davida Widlarza. 20-letni pomocnik, urodzony i piłkarzem wychowany w Niemczech, mający za sobą występy m.in. w młodzieżowych drużynach Bayeru Leverkusen, po półtorarocznej przygodzie z Jupiler Pro League (sześć występów) właśnie rozwiązał kontrakt z KAS Eupen.

WIECZYSTA KRAKÓW

WITAJ, OJCZYZNO!

■ Wiele wskazuje na to, że wpisany parę tygodni temu na listę transferową beniaminka 32-letni Jakub Pesek wróci do ojczyzny. Byłym reprezentantem Czech zainteresował się dziewiąty zespół Chance Ligi, FC Zlín – podał portal infofutbal.cz.

POGOŃ GRODZISK MAZ.

ROZSZERZONY SZTAB

■ Paweł Drechsler dołączył do sztabu szkoleniowego beniaminka pierwszej ligi. 37-letni szkoleniowiec, wcześniej pracujący w ŁKS-ie i Cracovii, będzie pełnił w Pogoni rolę trenera motorycznego. Drechsler w tej roli współpracuje także z reprezentacją U-20, a doświadczenie zbiera również na zagranicznych stażach, m.in. w Realu Madryt, Rayo Vallecano oraz Atletico Madryt.

Wymiana Polaków

Czy po wypożyczeniu Adriana Benedyczaka do Turcji szansę w dorosłej drużynie Parmy dostanie Daniel Mikołajewski?

WŁOCHY

Wniedzielne popołudnie dojdzie do starcia Bolonii z Parmą i być może będzie to szansa na pierwszy występ w Serie A dla Daniela Mikołajewskiego. 20-letni snajper siedział już na ławce rezerwowych w meczach z Atalantą i Juventusem, ale wciąż czeka na to, żeby trener Carlos Cuesta pozwolił mu zaprezentować się na boiskach najwyższej włoskiej ligi.

Szansa zwiększyła się po odejściu... Adriana Benedyczaka. Były napastnik Pogoni Szczecin dobrze radził sobie na poziomie Serie B, gdzie w 94 spotkaniach strzelił 24 gole i zaliczył sześć asyst. Jednak po awansie Parmy zdobył tylko jednego ligowego gola przez półtora sezonu. Słaba dyspozycja spowodowała, że 25-latek został wypożyczony do Kasimpasy i ma się



Herb Zagłębia Lubin na piersiach Daniela Mikołajewskiego to już przeszłość. Czy teraz polski snajper wreszcie poceluje (dostownie!) w Serie A?

odbudować na boiskach tureckiej ekstraklasy. Zadanie nie będzie łatwe, bo

nowy klub Benedyczaka zajmuje trzecie miejsce od końca.

Z kolei wspomniany Mikołajewski wręcz szaleje, ale w... Primavera. Młodzieżowy reprezentant Polski po zakończeniu blisko rocznego wypożyczenia z Parmy do Zagłębia Lubin (do Włoch trafił w 2022, z Jaguara Gdańsk) w drużynie U-20 włoskiego klubu w 17 spotkaniach strzelił 15 goli! Taki wynik czyni go najsukuteczniejszym strzelcem rozgrywek. Drugiego Rumuna Ioana Vermesana z Werony wyprzedza o dwa trafienia. Mikołajewski we wrześniu awansował z reprezentacji Polski U-19 do U-20 i w dwóch spotkaniach strzelił dwa gole.

Z kolei z Parmy do Polski wraca Mateusz Kowalski, którego na wypożyczenie wzięła Miedź Legnica. 20-latek w Polsce szkolił się w Jagiellonii Białystok, a ostatnie pół roku spędził w Torreenie, która to drużyna występuje na drugim poziomie rozgrywkowym w Portugalii. Tam jednak nie grał zbyt wiele i musiał

SERIE A

PROGRAM 24. KOLEJKI

Piątek: Werona – Pisa (20.45); sobota: Genoa – Napoli (18.00), Fiorentina – Torino (20.45); niedziela: Bologna – Parma (12.30), Lecce – Udinese (15.00), Sassuolo – Inter (18.00); Juventus – Lazio (20.45); poniedziałek: Atalanta – Cremonese (18.30), Roma – Cagliari (20.45).

1. Inter	23	55	52:19
2. Milan	23	50	38:17
3. Napoli	23	46	33:21
4. Juventus	23	45	39:18
5. Roma	23	43	27:14
6. Como	23	41	37:16
7. Atalanta	23	36	30:20
8. Lazio	23	32	24:21
9. Udinese	23	32	26:34
10. Bologna	23	30	32:30
11. Sassuolo	23	29	27:29
12. Cagliari	23	28	28:31
13. Torino	23	26	22:40
14. Genoa	23	23	27:34
15. Cremonese	23	23	20:31
16. Parma	23	23	15:30
17. Lecce	23	18	13:30
18. Fiorentina	23	17	25:36
19. Pisa	23	14	19:40
20. Werona	23	14	18:41

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

13 – Martinez (Inter), 8 – Pulisic (Milan), Paz, Douvikas (obaj Como), Yildiz (Juvenuts)

poszukać sobie nowego środowiska do regularnych występów.

Miłosz Cebo

Co z tym Pepem?

ANGLIA

Wygrzywając 3:1 z Newcastle United, Manchester City podsumował udany półfinał Pucharu Ligi. W spotkaniu o trofeum (22 marca na Wembley) zagra z Arsenalem. Niewykluczone, że jeśli Obywatele ograżą wtedy Kanonierów, to ich trener Pep Guardiola... zdobędzie swój ostatni tytuł w błękitnej części miasta! Choć jego kontrakt wygasa dopiero w czerwcu 2027, ciągle spekuluje się o jego odejściu. Żar dyskusji wzniciła na nowo BBC, która napisała, że w klubowych gabinetach istnieje realna obawa, iż Katalończyk postanowi odejść już po zakończeniu bieżącego sezonu. Nie wiadomo jednak, w którym konkretnie momencie miałyby zakomunikować ewentualną decyzję. Z kolei „The Telegraph” wymienia trzech potencjalnych następców katalońskiego trenera – to zwolniony z Realu Madryt Xabi Alonso, zwolniony z Chelsea Enzo Maresca, a także Cesc Fabregas, który dziś pracuje we włoskim Como.

(PTub)

Radocha w Kraju Basków



Inaki Williams (w środku) udowodnił, że jest prawdziwym liderem Athleticu.

Zespoły z Bilbao i San Sebastian w ostatnich minutach meczów ćwierćfinałowych w Pucharze Króla zdobyły bramki na wagę zwycięstwa.

HISZPANIA

Athletic mierzył się na wyjeździe z Valencią. W pierwszej połowie ekipę gości w ofensywie wyręczył Umar Sadiq – napastnik Nietoperzy pokonał swojego bramkarza. Później jednak Nigeryjczyk trafił do odpowiedniej bramki i od 35 minuty utrzymywał

się remis 1:1. Do przełamania doszło dopiero w 6 minucie doliczonego czasu. Trener Ernesto Valverde wprowadził na boisko doświadczonego Inakiego Williamsa. I choć 31-latek przeżywa jeden z gorszych sezonów w karierze – do tej pory zdobył w lidze tylko jednego gola, a od października do grudnia był kontu-

zowany – tym razem udowodnił, że niezależnie od okoliczności jest liderem. Na chwilę przed ostatnim gwizdkiem odnalazł się w polu karnym i wpisał się na listę strzelców, gwarantując zespołowi awans do półfinału Pucharu Króla. – Mamy za sobą kilka trudnych momentów (Athletic znajduje się dopiero na 11.

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU KRÓLA

Valencia – Athletic Bilbao

1:2 (1:1)

0:1 – Sadiq (26, samobójcza), 1:1 – Sadiq (35), 1:2 – I. Williams (90+6)

Deportivo Alaves – Real Sociedad 2:3 (2:1)

1:0 – Rebbach (8), 1:1 – Oyarzabal (15), 2:1 – T. Martinez (29, karny), 2:2 – Guedes (76), 2:3 – Oskarsson (80)

LA LIGA

PROGRAM 23. KOLEJKI

Piątek: Celta – Osasuna (21.00); sobota: Rayo Vallecano – Real Oviedo (14.00), Barcelona – Mallorca (16.15), Sevilla – Girona (18.30); Real Sociedad (21.00); niedziela: Deportivo Alaves – Getafe (14.00), Athletic Bilbao – Levante (16.15), Atletico Madryt – Real Betis (18.30), Valencia – Real Madryt (21.00); poniedziałek: Villarreal – Espanyol (21.00).

1. Barcelona	22	55	60:23
2. Real M.	22	54	47:18
3. Atletico	22	45	37:17
4. Villarreal	21	42	39:23
5. Betis	22	35	36:28
6. Espanyol	22	34	26:27
7. Celta	22	33	29:23
8. Sociedad	22	28	30:30
9. Osasuna	22	26	26:27
10. Alaves	22	25	20:27
11. Athletic	22	25	21:31
12. Girona	22	25	21:36
13. Elche	22	24	30:32
14. Mallorca	22	24	27:34
15. Sevilla	22	24	29:41
16. Valencia	22	23	23:35
17. Getafe	22	23	16:27
18. Rayo	22	22	18:30
19. Levante	21	18	24:34
20. Oviedo	22	16	12:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Mbappe (Real M.), 15 – Muriqi (Mallorca), 12 – F. Torres (Barcelona)

miejsu w tabeli – przyp. red.), ale dzisiejszy wieczór może być punktem zwrotnym. Pokazaliśmy wysoki poziom, jesteśmy w półfinale i musimy to docenić – stwierdził po ostatnim gwizdku 25-krotny reprezentant Ghany.

Podobne emocje doświadczyli kibice w Vitoria-Gasteiz, gdzie miejscowe Deportivo Alaves mierzyło się z Realem Sociedad. Ba-

skijskie derby rozpoczęły się nieźle dla gospodarzy, którzy po 29 minutach prowadzili 2:1. Przyjezdni z San Sebastian w ostatnim kwadransie odrobili jednak straty z nawiązką, gdy do siatki trafili Goncalo Guedes i Orri Oskarsson. Ten drugi powraca do pełni sił po ponad trzymiesięcznej przerwie spowodowanej kontuzją uda.

Kacper Janoszka

Apel do selekcjonera

NIEMCY

Trochę zajęło Stuttgartowi, by utorować sobie drogę do półfinału Pucharu Niemiec. Obrońcy trofeum pokonali drugoligowy Holstein Kiel 3:0, ale wszystkie gole padły w drugiej połowie – z czego dwa w samej końcówce. Na pierwszy plan znowu wysunął się napastnik Deniz Undav, który trafił do siatki i dał asystę. W sumie, licząc wszystkie rozgrywki, ma 15 bramek i 9 ostatnich podań w 27 spotkaniach. – Nie tylko strzela, ale też podaje. Jest niezwykle ważny jako nasz centralny zawodnik. Mogę go tylko chwalić – cieszył się trener Stuttgartu Sebastian Hoeness.

Jesienią 29-letni napastnik nie był powoływany do reprezentacji Niemiec, gdzie do tej pory zagrał sześć razy, zdobywając trzy gole i notując asystę, choć wiele razy był też na ławce. Czy pojedzie na mundial? – To Julian (Nagelsmann, selekcjoner – przyp. red.) decyduje. Ale jeśli będzie tak grał, to nie będzie się dało bez niego żyć. Musisz go mieć na mistrzostwach świata! – zaapelował szkoleniowiec VfB.

(PTub)



Jeden za wszystkie, wszystkie za jednego – to gliwicka recepta na sukces.

Dobra praca z Sośnicą sprawiła, że trener Michał Kubiszał odbiera telefony z ofertami. Szkoleniowiec jednak zapewnia, iż sezon bezdyskusyjnie dokończy w Gliwicach, a w sobotę pojedzie do Piotrkowa Trybunalskiego, żeby wziąć rewanż za Puchar Polski.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Dwukrotnie w ciągu niespełna tygodnia zmierzają się zespoły Piotrcovii i Sośnicy. Pierwsze spotkanie odbyło się we wtorek w ramach 1/8 finału Pucharu Polski i był to najciekawszy mecz tej fazy. W Piotrkowie Trybunalskim wyżej notowane w lidze gospodynie bardzo długo prowadziły wyrównany bój ze znakomicie ostatnio spisującymi się podopiecznymi trenera Michała Kubisza. Choć przez większość spotkania niewielką inicjatywę utrzymywały Gliwiczanki (14:12 do przerwy), to po zmianie stron rolę się odwróciły. Inicjatywę przejęły miejscowe, ale po godzinie gry był remis 25:25. O awansie do ćwierćfinału zadecydowały więc rzuty karne, w których minimalnie lepsze (5:4) okazały się Piotrkowianki.

Dodatkowe koszty i żenujące kwoty

Pytania brzmią: czy potrzebujemy dodatkowych kosztów i jaki jest sens bycia trzecim zespołem w Pucharze Polski? – zastanawia się trener Kubiszał, mając na myśli absolutną dominację siódemek z Lubina i Lublina. – Bo udział w Final Four to są dodatkowe koszty, że nie daj Boże! Najpierw musielibyśmy jechać do Koszalin (faza ćwierćfinałowa PP została rozlosowana wcześniej – przyp. red.) i założymy, że tam byśmy wygrali, bo na

tych rywali jestem bardzo cięty, więc chętnie bym ich ograł... Gdyby tak się stało, to w kwietniu pojechalibyśmy na Final Four do Kalisza i wydatki z tym związane byłyby już kosmiczne, ponieważ za grę na tym etapie przysługuje z ZPRP „aż”... 7500 złotych. Ja z Jarosławiem byłem już w finale i grałem w nim z Zagłębiem Lubin. W nagrodę dostaliśmy 15 000, więc teraz – nawet jeśli za 3. miejsce będzie do wzięcia 10 000 złotych – to i tak mówimy o żenujących kwotach.

Kto lepiej wykorzysta wiedzę?

Gliwicki szkoleniowiec uzmysławia, że w aktualnej sytuacji finansowej klubu „pozwolenie” sobie na taki luksus nie miałyby większego sensu. Co naturalnie nie oznacza, że jego dziewczyny nie walczyły, nie starały się wygrać, nie chciały sportowo awansować do ćwierćfinałowej rozgrywki. Były blisko, zabrakło niewiele – trochę lutu szczęścia w loterii rzutów z 7 metrów. – Odpadliśmy, ale jestem zadowolony, gdyż dziewczyny zobaczyły, że nawet bijąc się z nożem na gardle, można na równi rywalizować z aktualnie trzecią drużyną Superligi. Każda dostała ode mnie parę minut na boisku. W bramce cały mecz zagrała Marta Wawrzynkowska, tylko „Korek” (Weronika Glosar de domo Kordowiecka, zapewne stąd ta sympatyczna ksywka – przyp. red.) odpowiadała. Zobaczyliśmy „na

żywo”, jak grają nasze najbliższe przeciwniczki, jak się ustawiają, jaką stosują taktykę, generalnie – w jakiej są formie. One też zobaczyły nasze ustawienia, więc przekonamy się, kto lepiej wykorzysta tę wiedzę.

Zamknąć temat utrzymania

Jak już wspominaliśmy, Sośnica w nowym roku spisuje się znakomicie. Jeszcze nie przegrała meczu, odnosząc cztery zwycięstwa z rzędu i również na Równinie Piotrkowskiej nie zamierza zakończyć najlepszej serii od momentu powrotu do elity klubowego handballu po 17 latach. – Czysta matematyka mówi mi jedno: jeśli wygramy dwa najbliższe mecze, to te punkty dadzą nam już spokój. Pozostaniemy w lidze, a ewentualne zwycięstwo z Piotrcovią na koniec rundy zasadniczej pozwoli nam wskoczyć na 7. miejsce w tabeli, a w takim przypadku 1. kolejkę w grupie spadkowej rozegramy z Kaliszem u siebie. Wygrywając z Niebieskimi, zamkniemy temat utrzymania, a do rozwiązania pozostanie jedynie kwestia, który zespół stanie do barażowej rywalizacji o utrzymanie, z wicemistrzem Ligi Centralnej.

Dobre relacje z rywalkami

Dla Sośnicy sobotni (18.00) mecz będzie już piątą w ciągu pół roku konfrontacją z zespołem z Piotrkowa Trybunalskiego.

Każda z nich miała bardzo wyrównany przebieg, a to zwiastuje kolejne emocje. – Mamy bardzo dobre relacje z Piotrcovią – przyznaje trener gości. – Przed sezonem graliśmy ze sobą sparing, w trakcie reprezentacyjnej przerwy też zmierzaliśmy się towarzysko, a teraz w Pucharze Polski i wszystkie mecze były zacięte, toczyły się na styku. Z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładam więc, że i sobotni pojedynek będzie miał emocjonujący przebieg, choć naturalnie życzyłbym sobie, aby był zacięty, ale przez nas wygrany, ponieważ punkty nadal są nam bardzo potrzebne. Nie chcielibyśmy składać broni, usatysfakcjonowani czterema kolejnymi zwycięstwami. Wręcz przeciwnie – zamierzamy dalej punktować i mam nadzieję, że to się nam uda w Piotrkowie.

Bez potrzeby napinania

Jak wspominaliśmy zawodniczki z Gliwic, chociażby ostatnio obrotowa Maja Tukaj na naszych łamach, ostatnie sukcesy są również efektem bardzo dobrej atmosfery w drużynie, dream teamu stworzonego wspólnie ze szkoleniowcem. Z naszych informacji wynika jednak, że dobra praca popularnego „Kubla” została dostrzeżona w kraju. Jego telefon na pewno nie milczy, a to oznacza, że... – Jeśli zawodniczki dobrze mówią o trenerze, to jest to bardzo miłe. Po to się w końcu pra-

Sobota, 7 lutego

■ KOBIERZYCE, 16.00: KPR - HC Galiczanek Lwów
■ LUBLIN, 16.00: PGE MKS El-Volt - Energa Start Elbląg
■ PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00: Krasoń MKS Piotrcovia - SPR Sośnica Gliwice
■ Mecze: KGHM MKS Zagłębie Lubin - Tauron Ruch Szczepiornia Kalisz 39:25 (17:10), Enea MKS Gniezno - PR Koszalin 26:31 (15:17)

kuje – uśmiecha się Michał Kubiszał, przed laty niezwykle skuteczny reprezentacyjny rozgrywający. – Ja też z tymi dziewczynami dobrze się czuję. Mnóstwo czasu spędziliśmy już razem. Bardzo wiele przeżyliśmy wspólnie i to nas zahartowało. Ale sport nie jest zero-jedynkową rzeczywistością, jak się ludziom wydaje, więc nie chcę niczego deklarować. Czy nadal będziemy ze sobą grać, zależy od wielu czynników. Nie ukrywam, że pojawiły się oferty, z czego naturalnie się cieszę, bo to oznacza, że ktoś docenia moją pracę. Czy z tych wstępnych propozycji coś się urodzi? Nie wiem. Na dziś nie widzę potrzeby, żeby specjalnie się napinać. Wiem, jak ten sportowy świat wygląda. Wcale nie jest taki piękny i różowy, jak się rysuje w opowiadaniach. Ale proszę mocno zaznaczyć, żeby było jasne – sezon na 100 procent dokończę w Gliwicach. Nic innego nie wchodzi w grę, chyba że gliwiczycy działacze mnie zwolnią – kończy z uśmiechem trener Sośnicy.

Zbigniew Ciećciała

Mistrzyni w Lubinie

Zapadła decyzja, że marcowy mecz z Norweżkami zostanie rozegrany w lubińskiej hali RCS.

REPREZENTACJA KOBIET

W grudniu Polska będzie współgospodarzem kobiecych mistrzostw Europy, więc kwalifikować się do nich nie musi. Zamiast skazywać reprezentację na rozgrywanie sparingów bez stawki, EHF wymyśliła Euro Cup. Biało-czerwone mają już za sobą dwa grupowe mecze – pokonały Słowaczki 28:20 i przegrały z Rumunkami 29:34 – a kolejne zbliżają się wielkimi krokami; na początku marca czeka je dwumecz z Norweżkami. To rywalki z najwyższej półki. Wczoraj ustalono, że mistrzyni olimpijskie, świata i Europy na spotkanie z Polkami przyjadą do Lubina, a areną zaplanowanej 5 marca o 18.00 konfrontacji będzie hala RCS; ta sama, w której przeciwników podejmuje Zagłębie Lubin. Do rewanżu dojdzie 7 marca o 18.15 w Steinkjer, a do spotkań z Rumunią (u siebie) i Słowacją (na wyjeździe) dojdzie w pierwszej połowie kwietnia.

Dwumecz z Norwegią będzie dla Polek powrotem do rywalizacji międzynarodowej po grudniowych mistrzostwach świata w Holandii i Niemczech, które zakończyły na 11. miejscu, co było najlepszym wynikiem od dekady. Po złoty medal sięgnęły właśnie Norweżki, zdecydowanie najbardziej utytułowany zespół w historii kobiecej piłki ręcznej, na co składa się dziesięć tytułów mistrzyń Europy, pięć mistrzostw świata oraz trzy złote medale olimpijskie. Na parkiecie, wśród wielu gwiazd norweskiej kadry, będzie można zobaczyć choćby najlepszą zawodniczkę świata z 2024 roku oraz ponownie nominowaną do tej nagrody za 2025 rok, Henny Reistad.

Lubin po raz kolejny będzie gospodarzem meczu reprezentacji kobiet. Do tej pory hala RCS jest dla niej dość szczęśliwa: w 2015 roku Biało-czerwone pokonały w niej Finlandię (29:12), w 2017 roku Włoszki (40:13), w 2019 roku Serbki (22:21), a w 2022 roku Szwajcarki (31:26). W lutym 2024 roku Polki przegrały co prawda z Danią (22:26), ale rozegrały bardzo dobre spotkanie przy komplecie publiczności. Pełnych trybun należy się też spodziewać 5 marca, a powołań Arne Senstad, norweskiego selekcjonera naszej kadry, zapewne w najbliższych dniach. **(m)**

Wzorowy asystent

Nathan MacKinnon zaliczył 700 bramkowych podań w 925 meczach i jest siódmym czynnym zawodnikiem z taką liczbą.

NHL

Lider tabeli, Colorado Avalanche, w ostatnim czasie grał w „kratkę”. Bilans trzy zwycięstwa i trzy porażki jest wielce wymowny. Teraz jednak na własnym lodzie pokonał San Jose Sharks 4:2 (0:0, 2:0, 2:2) i tym samym odniósł 37. wygraną (trzecią w dodatkowym czasie) w 55. spotkaniu.

Do końcowego sukcesu walcie przyczynił się 30-letni napastnik Arttu Lehtonen, który zdobył dwa pierwsze gole (21 i 36 min). Fin zaczynał w Montrealu, a w 2022 pojawił się w zespole w Denver i od razu zyskał sobie sympatię kolegów i pracodawców. Uchodzi za najbardziej pracowitego i niezawodnego zawodnika, który potrafi poświęcić się dla zespołu. Jego bramki przyczyniły się m.in. do zdobycia Pucharu Stanleya przez Colorado w 2022 roku. Lehtonena zobaczymy w reprezentacji Suomi podczas turnieju olimpijskiego.

Gospodarze prowadzili 2:0 i wydawało się, że mają wygrać pod kontrolą, tymczasem Rekiny w niespełna 4 min ostatniej odsłony potrafiły doprowadzić do remisu. Mackenzie Blackwood zaliczył 23 obrony, ale pokonali go Timothy Liljegren (41) oraz Philipp Kuraszew (44). W końcu Josh Manson (53) zdobył decydującego gola, zaś wynik ustalił Brock Nelson (59, do pustej bramki). Nie byłoby tego zwycię-

stwa, gdyby nie solidna praca Walerego Niczuszki, który miał trzy asysty, zaś Nathan MacKinnon – dwie. Ten ostatni zaliczył 700. decydujące podanie w karierze (925 meczów). Jest 63. zawodnikiem w historii NHL, a siódmym aktywnym z taką liczbą oraz drugim w historii Avalanche, który osiągnął 700 asyst.

– Może nie gramy nadzwyczajnie, ale skutecznie w pierwszych dwóch tercjach – stwierdził trener gospodarzy, Jared Bednar. – Odnoszę wrażenie, że zawodnicy są zmęczeni psychicznie i ta przerwa nadchodzi w odpowiednim momencie. Kontuzjowani zawodnicy wrócą do gry, zaś olimpijczycy nie tylko w dobrych nastrojach, ale i bez żadnych urazów.

Niezwykle emocjonująco i gorąco było na lodowisku w Dallas. Gwiazdny wiceliderzy tabeli ostatecznie wygrali z St. Louis Blues 5:4 (1:2, 3:0, 1:2). Zwycięskiego gola, swojego drugiego w tej potyczce, zdobył Jamie Benn na zaledwie 23 sek. przed końcową syreną.

Hokeiści-olimpijczycy spobili się do podróży do Mediolanu. Przed nimi ostatnia seria spotkań, a potem igrzyska.

Colorado – San Jose 4:2, Dallas – St. Louis 5:4, Florida – Boston 5:4 po karnych, Nashville – Minnesota 5:6 po dogrywce, Utah – Detroit 4:1, Columbus – Chicago 4:0, Winnipeg – Montreal 1:5, Vegas – Vancouver 5:2, Los Angeles – Seattle 2:4, Calgary – Edmonton 4:3

(ws)

SPÓD BANDY

FIN Z POMOCĄ

■ Obrońca tytułu mistrzowskiego, GKS Tychy, solidnie myśli o dobrych występach w play offie oraz zdobyciu kolejnego złota. Zatrudnił więc Juuso Jämsena, 25-letniego napastnika (175 cm, 76 kg), mającego za sobą grę w Liidze (91 występów) oraz na jej zapleczu Mestis (139). Fin występował ostatnio w zespole JoKP i – zdaniem działaczy i trenerów – będzie poważnym wzmocnieniem, bo stylem gry przypomina niezwykle przebojowego Rasmusa Heljanę.

„URBI” ODPOCZYWA

■ Maciej Urbanowicz, prawie 40-letni kapitan JKH GKS-u Jastrzębie, należy do graczy niezwykle walecznych. W meczu z Energią Toruń zaliczył trzecią karę meczu i przez dwa najbliższe spotkania będzie musiał pauzować. Ponadto musi zapłacić 600 zł kary.

ZMIENNE SZCZĘŚCIE

■ Reprezentacja Polski do lat 18 przygotowuje się do kwietniowych mistrzostw świata Dywizji 1A w Krynicy, uczestnicząc w Turnieju Czterech Narodów na Litwie. W pierwszym spotkaniu przegrała z Japonią 1:5 (0:0, 0:5, 1:0), a honorowego gola zdobył Stanisław Lewandowski. Natomiast w drugim Biało-czerwoni pokonali gospodarzy imprezy, Litwinów 3:1 (0:1, 1:0, 2:0). Bramki strzelili dwie Antoni Galant i jedną Aleksander Wanat.

(s)



Mateusz Bryk w 141. występie w reprezentacji zdobył 11. gola.

Fot. Press Focus

Kosztowne błędy

Koszmarne środkowa tercja zadecydowała o drugiej w tym sezonie porażce Biało-czerwonych ze Słowenią.

EUROPEJSKI PUCHAR NARODÓW

Proste, wręcz szkolne błędy w drugiej odsłonie sprawiły, że polscy hokeiści w inauguracyjnym meczu w Europejskim Pucharze Narodów w Edynburgu przegrali ze Słowenią 3:4. To były, niestety, kosztowne pomyłki, bo straciliśmy trzy gole. Przecieraliśmy oczy ze zdumienia, jak zachowywali się nasi hokeiści na taflę Murrayfield, obiekcie przypominającym głębokie czasy poprzedniego stulecia. Dwie tercje w wykonaniu podopiecznych były więcej niż poprawne, jednak nie można ominąć jednej 20-minutowej części, która zadecydowała o porażce.

Doskonale zdawali sobie sprawę, że w trzecim turnieju EPN nie będzie łatwo. Kadrowicze przed zbiórką mieli za sobą trudne mecze ligowe, podróż z przesiadką, a w Edynburgu dwa treningi. Ponadto w składzie zabrakło kilku zawodników pierwszego wyboru. Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że jeden ze zmienników, Christian Mroczkowski, pokazał się z dobrej strony. Trzech z czterech goli można było uniknąć, bo wynikały z braku komunikacji, błędów indywidualnych i ze złego ustawienia. Rok Tičar, Anže Kuralt i Marcel Mahovec

mieli ułatwione zadanie, bowiem stali w bezpośrednim sąsiedztwie Michała Kielera i ten był bez szans, jednak w kilku sytuacjach wykazał się dobrym refleksem i skutecznymi uchronił zespół przed stratą bramek. Za drugie trafienie Tičara nikt nie ponosi winy, bo doświadczony napastnik uderzył z daleka i krążek wpadł w tuż pod spójnię słupka z poprzeczką.

Wprawdzie nasi hokeiści pierwsi stracili gola, ale nie ustępowali rywalom. Grali odważnie i szukali szans w kontrach. Przy stanie 0:1 zdobyli gola, ale sędziowie wcześniej zauważyli, że bramka słoweńska wpadła z umocowania. Gdy do boku kar powędrował Žiga Urukalo,

szybko wyrównaliśmy. Michał Naróg uderzył z daleka, a tuż przed bramką lot krążka nieco zmienił Sebastian Brynkus. Po pierwszych 20 minutach byliśmy zadowoleni z postawy Biało-czerwonych, a tymczasem w ciągu niespełna 3 min straciliśmy dwa gole, a drugi był pokłosiem pierwszego. Gdy rywale podwyższyli na 4:1, nie mieliśmy cienia nadziei na korzystny wynik, jednak hokeiści potrafili nas zaskoczyć, bowiem w ostatniej odsłonie wró-

cili do dobrej gry i po składnych akcjach zdobyli dwie bramki, a ich autorami byli Szymon Kiełbicki i Mateusz Bryk. Obaj potwierdzili reprezentacyjne aspiracje i byli czołowymi postaciami zespołu.

20.

PORAŻKĘ zaliczyli Biało-czerwoni w 32. meczu ze Słoweniami. Bilans bramkowy 71:58.

■ Polska – Słowenia 3:4 (1:1, 0:3, 2:0)

0:1 – Tičar – Sabolič – Mahkovec (14:46), 1:1 – Brynkus – Naróg (18:34, w przewadze), 1:2 – Kuralt – Jezovšek – Maver (24:09), 1:3 – Mahkovec – Sabolič (25:36), 1:4 – Tičar – Čosić (36:53), 2:4 – Kiełbicki – Fraszko – Wronka (49:00), 3:4 – Bryk – Tyczyński – Ślusarczyk (57:08).

POLSKA: Kieler; Bryk – Bizacki, Górny (2) – Jaśkiewicz, Naróg – Schafer, Chodor; Fraszko – Kiełbicki – Wronka, Macias – Tyczyński – Zygmunt, Mroczkowski – Syty – Brynkus, Ślusarczyk – Jarosz – Lewandowski, Ł. Nalewajka. Trener Pekka TIRKKONEN.

SŁOWENIA: Kolin; Čosić – Gregorec, Urukalo (2) – Bohin, Magovac (2) – Crnović, Šlibar – Slivnik; Mahkovec – Tičar – Sabolič, Kapel – Sever – Simšič, Kuralt – Maver – Jezovšek (2), Petrovič – Sodja – Svetina. Trener Edo TERGLAV.

Kary: Polska – 2 min, Słowenia – 6 min.

Mecz Wielka Brytania – Ukraina zakończył się po zamknięciu wydania.

Trener Pekka Tirkkonen wycofał bramkarza i ponad minutę trwało oblężenie bramki rywali w 6 na 5. Na kilkanaście sekund przed końcową syreną Patryk Wronka miał pustą bramkę, ale jakimś nadzwyczajnym sposobem krążek trafił do łapaczki Luka Kolina. Przed ostatnią tercją obawialiśmy się, że spotkanie zakończy się sromotną porażką, a tymczasem była szansa na dogrywkę.

– To był trudny mecz ze względu na specyficzną grę Słowenów, którzy wybijają krążek i czyhają na błędy rywali – powiedział Mateusz Bryk. – Przez dwie tercje kreowaliśmy grę i byliśmy zespołem lepszym. Niestety, nie ustrzegliśmy się błędów i o drugiej odsłonie trzeba jak najszybciej zapomnieć. Nawet nie potrafiliśmy tego logicznie wytłumaczyć, dlaczego straciliśmy gola i wszystko się posypało. Trenerzy na takie momenty nas uczulają, ale się zdarzyło. Ten mecz był do wygrania, ale pod warunkiem dobrej gry przez 60 minut. Niestety, tak się nie stało.

Szkoda tej porażki, bo niefrasobliwa gra w drugiej odsłonie sprawiła, że przegraliśmy minimalnie. Takie błędy są niewybaczalne i trzeba się ich wystrzegać w kolejnych spotkaniach, z Ukrainą i Wielką Brytanią.

Włodzimierz Sowiński

Mocna Stal

Duża niespodzianka w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie gospodarze pokonali lidera.

ORLEN BASKET LIGA

W czwartek rozegrano dwa spotkania, które zainauguowały 19. kolejkę. Do niespodzianki doszło w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie po wyrównanym spotkaniu Stal pokonała lidera ze Szczecina! Bohaterem spotkania był Quanterrius Jackson, który nie tylko znakomicie rzucał (23 punkty, 9/10 za dwa), ale po raz kolejny dał także popis umiejętności w obronie (8 zbiórek, 4 przechwyty). Goście popełnili aż 25 strat! Stalówka miała być w tym sezonie dostarczycielem punktów, tymczasem ma dodatni bilans (10-9) i jest coraz bliżej zapewnienia sobie występów w fazie play off.

Do Szczecina przyleciał nowy zawodnik – to 25-letni środkowy Malcolm Dandridge, który sezon zaczynał w Bundeslidze w zespole Rasta Vechta (w 13 spotkaniach notował średnio 5,8 punktu i 4,5 zbiórki).

W drugim spotkaniu w Gdyni Arka przegrała z Zastąlem. Grający bez Andy'ego Mazurczaka goście rozegrali znakomitą третią kwartę i głównie dzięki temu wygrali.

■ **Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - King Szczecin 81:76 (24:24, 17:17, 20:15, 20:20)**

OSTRÓW: Mejeris 11 (1x3), Gołębiewski 4, Jackson 23, Laster 6, Gibson 11 - Sakota 15, Czaska, Brzović 2, Pluta 9 (1x3). Trener Andrzej URBAN.

SZCZECIN: Roberts 21 (5x3), Popović 14, Novak 5 (1x3), Friedel 12 (3x3), Giełło 9 (3x3) - Roach 6, Egner 5 (1x3), Kostrzewski 4, Żolnierewicz, trener Maciej MAJCHEREK.

■ **AMW Arka Gdynia - ORLEN Zastal Zielona Góra 71:82 (19:20, 22:14, 16:34, 14:14)**

GDYNIA: Zyskowski 13, Okauru 18 (1x3), Łęczyński 9 (2x3), Garbacz 6 (1x3), Ljubicic 12 - Ramey 6 (2x3), Barrett 4, Hrycaniuk 2, Weathers 1. Trener Mantas CESNAUSKIS.

ZIELONA GÓRA: Garrison 5 (1x3), Fayne 8, Szumert 27 (3x3), Maughmer 17 (2x3), Lewis 17 (1x3) - Matczak 4, Cartier, Konate 4, Woroniecki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

1. Szczecin	19	32	1579:1543
2. Gdynia	19	31	1605:1542
3. Wrocław	17	30	1517:1392
4. Legia	18	30	1514:1418
5. Zielona G.	19	30	1620:1538
6. Dzik	18	29	1649:1526
7. Sopot	18	29	1569:1484
8. Ostrów	19	29	1600:1650
9. Włocławek	18	28	1623:1547
10. Dąbrowa G.	18	27	1557:1549
11. Wałbrzych	17	26	1350:1377
12. Toruń	18	24	1548:1598
13. Lublin	18	24	1440:1591
14. Stupsk	18	23	1478:1577
15. Gliwice	18	22	1421:1591
16. Krosno	18	21	1454:1601

(pp)



Fot. PAP / Wojciech Szubartowski

Gazele dały lekcję

Zespół z francuskiego Lattes udzielił Lubliniankom bolesnej lekcji basketu.

To miał być zacięty dwumecz, ale skończyło się na solidnym laniu. Akademicki z Lublina raczej bez szans na awans do najlepszej czwórki pucharowych rozgrywek.

FIBA EURO CUP KOBIE

Do Lublina w ramach FIBA EuroCup przyjechały Gazele z francuskiego Lattes. Przed meczem trudno było wskazać faworyta. – Zapewniam, że z całych sił powalczymy o zwycięstwo. Każdy mecz jest do wygrania i jak pokażemy nasz basket, to wygramy – przekonywała przed spotkaniem Klaudia Wnorowska. Akademicki to ostatnia polska kobieca drużyna, która została na placu boju tegorocznych europejskich rozgrywek.

Portal FIBA polsko-francuskie starcie zapowiadał jako najbardziej wyrówna-

ne z czterech ćwierćfinałów. „Lublin ma Robbi Ryan i jej umiejętność rzutów z dystansu, to właśnie tę koszykarkę rywalki muszą spróbować powstrzymać. Francuzki z kolei są świetne w polu trzech sekund i mogą chcieć zmiażdżyć polską drużynę pod koszami. Fizyczność będzie miała znaczenie, a o sukcesie mogą decydować szczegóły. To dwumecz, gdzie równie dobrze wynik mógłby rozstrzygać rzut monetą” – napisano na stronie FIBA.

Przewidywania ekspertów z centrali szybko jednak zostały zweryfikowane. Już po pierwszej połowie było jasne, że zdecydowanym faworytem do awan-

su do półfinału jest ekipa z Lattes. Po 20 minutach przyjeźdźnie miały 16 punktów przewagi (19:35), a w drugiej ćwiartce pozwoliły Lubliniankom zdobyć ledwie 6 „oczek”. Nasz zespół miał problemy z rzutami z dystansu, a BLMA trafiło aż 6 trójek.

Po przerwie sytuacja nie uległa zmianie, drużyna z Francji całkowicie dominowała. Rewelacyjnie spisywała się Garance Rabot. Silna skrzydłowa BLMA nie miała równych pod koszami, poza 15 punktami zebrała 15 piłek, dodatkowo miała aż 5 przechwyty. Gospodynie nie radziły sobie także z małą rozgrywką Qadashah Hop-

pie (170 cm). Amerykanka cztery razy trafiła za trzy, a Lublinianki w tym elemencie pułdowały na potęgę (2/16).

Warto wspomnieć, że żadna zawodniczka AZS-u w czwartek nie dałaby zdobyć choćby 10 punktów. 43 zdobyte „oczka” przez zespół w całym meczu to też powód do wstydu i przemyśleń przed rewanżem. A ten już za tydzień.

■ AZS UMCS Lublin - BLMA Lattes 43:67 (13:14, 6:21, 8:13, 16:19)
LUBLIN: Williams 4, Stanković 6, Ryan 8, Gatling 6, Wwnorowska 8 (2x3) - Wojtala 2, Borkowska 6, Ullmann 3. Trener Karol KOWALEWSKI.

(pp)

POLAK ZOSTANIE W TEKSASIE?

NBA

■ Co się wydarzyło w ostatnim dniu okenka transferowego? Golden State Warriors przekazali Jonathanu Kumingę i Buddy'ego Hielda do Atlanta Hawks, w zamian do San Francisco trafił Kristaps Porzingis. To oznacza, że Draymond Green, który był brany pod uwagę przy ewentualnej większej wymianie, może spać spokojnie. Ten zawodnik całą karierę związany był z Warriors i być może tu czeka koszykarskiej emerytury. Porzingis miał z kolei w tym sezonie długą historię kontuzji i problemów zdrowotnych, rozegrał ledwie 17 meczów w barwach Jastrzębi.

Do ciekawej wymiany doszło

między Dallas i Washington. Do Wizards trafili Anthony Davis, Jaden Hardy, D'Angelo Russell i Dante Exum, a do Teksasu przeszli Khrist Middelton, AJ Johnson, Malaki Branham oraz Marvin Bagley. Interesujący był także ruch między Chicago i Charlotte. Na skutek tego porozumienia Coby White i Mike Conley zostali zawodnikami Szerszeni, a Collin Sexton, Osumane Dieng oraz trzy wybory w drugiej rundzie draftu otrzymali Bulls. Jeśli zaś chodzi o rozgrywki na parkiecie, to po raz czwarty w tym sezonie spotkały się drużyny z San Antonio i Oklahoma City. I po raz trzeci lepsi okazali się Spurs. Tym razem Ostrogi miały utatwione zadanie, bo w szeregu rywali nie zagrał Shai Gil-

geous-Alexander. MVP poprzedniego sezonu i główny kandydat do tej nagrody w obecnych rozgrywkach z powodu naciągnięcia mięśnia brzucha ma mieć przerwę co najmniej do połowy lutego. Opuści także najprawdopodobniej Mecz Gwiazd. Poza nim w Thunder zabrakło także kilku innych podstawowych graczy. W tej sytuacji na boisku główne role odgrywali liderzy Spurs – Keldon Johnson (25 punktów), Victor Wembanyama (22 punkty, 14 zbiórek) oraz De'Aaron Fox (15 punktów, 10 asyst). – Czasami czułem, że trochę brakowało nam koncentracji. Wszystko dobrze się skończyło, ale zdecydowanie musimy poprawić kilka rzeczy i bardziej się skupić – mówi po spotkaniu Johnson.

W zwycięskiego drużynie nie było Jeremiego Sochana, który z powodu kontuzji mięśnia czworogłowego opuścił czwarty mecz z rzędu. Wszystko wskazuje na to, że zostanie on w zespole z Teksasu. To dwunasta porażka Oklahoma City w tym sezonie. Tyle samo przegranych mają Pistons, liderzy Konferencji Wschodniej. Dzięki wygranej Spurs umocnili się na pozycji wiceliderów Konferencji Zachodniej z bilansem 34-16. **New York - Denver 134:127 po dwóch dogrywkach, Toronto - Minnesota 126:128, Houston - Boston 93:114, Milwaukee - New Orleans 141:137 po dogrywce, San Antonio - Oklahoma City 116:106, Sacramento - Memphis 125:129, LA Clippers Cleveland 91:124.**

(p)

I LIGA MĘŻCZYZN

W zaległym meczu 22 kolejki: Żubry Abakus Okna Białystok - WKK Active Hotel Wrocław 80:90.

1. Bydgoszcz	20	37	1820:1565
2. Starogard	21	36	1774:1673
3. Łańcut	21	35	1809:1809
4. Pelplin	21	34	1812:1727
5. ŁKS Łódź	19	33	1642:1477
6. GKS Tychy	21	33	1720:1746
7. Poznań	21	32	1689:1662
8. Stargard	20	32	1649:1623
9. Wrocław	21	31	1702:1723
10. Leszno	21	31	1656:1719
11. Rzeszów	21	30	1758:1757
12. Warszawa	20	29	1617:1696
13. Opole	20	27	1623:1669
14. Kołobrzeg	19	27	1512:1462
15. Inowrocław	21	27	1521:1651
16. Katowice	21	26	1699:1821
17. Białystok	20	22	1536:1758

II LIGA MĘŻCZYZN

W zaległych meczach 22. kolejki: Niedźwiadki Przemysł - UJK Kielce 52:108, KS Cracovia 1906 - pempaVita Resovia Rzeszów 82:76.

1. AZS AGH	22	41	2154:1532
2. Tarnowskie G.	22	41	1905:1499
3. Bytom	20	39	1789:1352
4. Kielce	21	37	1792:1543
5. Bielsko-Biała	20	34	1620:1544
6. Sosnowiec	22	33	1746:1666
7. Rybnik	20	33	1567:1526
8. Wista	22	33	1735:1693
9. Cracovia	22	32	1662:1693
10. Stalowa Wola	22	31	1657:1757
11. Jarosław	22	31	1851:1890
12. Rzeszów	21	27	1637:1764
13. Dąbrowa	20	26	1722:1780
14. Katowice	20	25	1319:1660
15. Gliwice	20	22	1438:1733
16. Przemysł	22	21	1344:2306

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA Piątek, 6 lutego

■ TORUŃ, 17.30: Arriva Lotto
Twarde Pierniki - PGE Start Lublin
■ WROCŁAW, 19.30: Śląsk - Tauron GTK Gliwice

Sobota, 7 lutego

■ Sopot, 15.30: Energa Trefl - Miasto Szkła Krosno
■ DĄBROWA GÓRNICZA, 17.30: MKS - Anwil Włocławek
■ WARSZAWA, 20.15: Dzik - Górnik Zamek Książ Wałbrzych

Niedziela, 8 lutego

■ SŁUPSK, 17.30: Energa Czarni - Legia Warszawa

ORLEN BASKET LIGA KOBIE Sobota, 7 lutego

■ JELENIA GÓRA, 16.00: Isands Wichos - Energa Toruń
■ KRAKÓW, 18.00: Wista - Artego Bydgoszcz

Niedziela, 8 lutego

■ LUBLIN, 18.00: Lotto AZS UMCS - Contimax MOSiR Bochnia

I LIGA MĘŻCZYZN

Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Weegree AZS Politechnika Opolska, WKK Active Hotel Wrocław - Enea Basket Poznań (oba sob. 15.00), ŁKS Coolpack Łódź - Decca Pelplin, Solvera Sokół Łańcut - GKS Tychy (oba sob. 18.00), KSK Qemetic Noteć Inowrocław - OPTeam Energa Polska Resovia, KKS Polonia Warszawa - Miners Katowice (oba niedz. 15.00), PGE Spójnia Stargard - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz, Novimex Polonia 1912 Leszno - SKS Fulimpex Starogard Gdański (oba niedz. 18.00).

I LIGA KOBIE

Grupa TLK

Widzew Łódź - MKS Pruszków (sob. 18.00), GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków (niedz. 17.00), Lider Swarzędz - ŁKS KK Łódź (niedz. 18.00).

Grupa KLK

Wista II Kraków - KS Basket II Bydgoszcz (sob. 20.30).

(p)



Turecka przeszkoda

Rzeszowianki już mogą się sposobić do starcia z tureckim gigantem.

DevelopRes Rzeszów jako jedyna polska drużyna gra dalej w Lidze Mistrzyń. PGE Grot Budowlani Łódź wystąpi w Pucharze CEV, a ŁKS Commercecon Łódź pożegnał się z europejskimi parkietami.

LIGA MISTRZYŃ

Rzeszowianki w ostatniej kolejce fazy grupowej pokonały SSC Palmberg Schwerin 3:0, dzięki czemu zajęły pierwsze miejsce w grupie E i od razu awansowały do ćwierćfinału. Czekają tam bardzo trudne zadanie, bo zmierzą się z jednym z potentatów, tureckim klubem Eczacibasi Stambuł. Ekipa, w której występuje Magdalena Stysiak, wygrała rywalizację w grupie C. Turczynki w śróde stoczyły niezwykle zacięty bój z Vero Volley Mediolan prowadzonym przez trenera reprezentacji Polski Stefano Lavariniego i wygrały 3:2, co zapewniło im pierwszą lokatę w grupie.

Pierwsze mecze ćwierćfinałowe zaplanowano na 10-12 marca, rewanże zostaną roze-

grane tydzień później. Runda play off odbędzie się 17-19 lutego oraz 24-26 lutego.

Pozostałe dwa polskie zespoły w ostatnich meczach grupowych nie postawiły się faworytom. PGE Budowlani Łódź przegrały z Fenerbahçe Medicana Stambuł 0:3, ale utrzymały trzecią pozycję w grupie B, co dało im przepustkę do gry w ćwierćfinale Pucharu CEV. Druga z łódzkich ekip, ŁKS Commercecon, przegrała z obrońcą trofeum A. Carraro Prosecco DOC Conegliano 0:3 i zakończyła rozgrywki z zaledwie wygranym jednym setem.

Pięciu zwycięzców grup bezpośrednio awansowało do 1/4 finału; to: DevelopRes, włoskie A. Carraro Prosecco Doc Conegliano oraz trzy drużyny ze Stambułu: Fenerbahçe Medicana, Eczacibasi i VakıfBank.

kara Zeren Spor Kubulu 0:3 (17:25, 22:25, 16:25)

1. Conegliano	6	17	6/0	18:2
2. Ankara	6	13	4/2	14:6
3. Dresdner	6	6	2/4	6:13
4. ŁKS	6	0	0/6	1:18

Grupa E

DevelopRes Rzeszów – SSC Palmberg Schwerin 3:0 (25:23, 25:21, 25:19), Levallois Paris Saint Cloud – Marica Płodów 3:2 (26:24, 22:25, 17:25, 25:22, 15:10)

1. DevelopRes	6	15	5/1	17:7
2. Palmberg	6	10	3/3	13:12
3. Levallois	6	6	3/3	12:15
4. Marica	6	5	1/5	8:16

Pary rundy play off o awans do ćwierćfinału:

Olympiakos Pireus – Vero Volley Mediolan
SSC Palmberg Schwerin – Ankara Zeren Sport Kulubu
Igor Gorgonzola Novara – Savino Del Bene Scandicci

Pary ćwierćfinałowe Ligi Mistrzyń

DevelopRes Rzeszów – Eczacibasi Stambuł
A. Carraro Prosecco DOC Conegliano – SSC Palmberg Schwerin/Ankara Zeren Sport Kulubu
Fenerbahçe Medicana Stambuł – Igor Gorgonzola Novara/Savino del Bene Scandicci
VakıfBank Stambuł – Olympiakos Pireus/Vero Volley Mediolan.

1. Eczacibasi	6	14	4/2	17:7
2. Mediolan	6	14	4/2	16:7
3. Olympiacos	6	8	3/3	10:13
4. Żeleznikar	6	0	0/6	2:18

Grupa D

A. Carraro Prosecco Doc Conegliano – ŁKS Commercecon Łódź 3:0 (25:17, 25:18, 25:12), Dresdner SC – An-

Żal uciekającego punktu

Przez dwa i pół seta JSW Jastrzębski Węgiel całkowicie dominował. Mimo to z trudem wygrał w Chełmie.

PLUSLIGA

Jastrzębianie do czwartkowego meczu przystępowali pod sporą presją. Walczyli o awans do play offu i bardzo potrzebowali punktów. Z kim mają je zdobywać, jak nie z drużynami niżej notowanymi? A taką jest właśnie InPost ChKS Chełm. I jeszcze kilka tygodni temu wygryliby bez problemów. Ekipa ze wschodniej Polski w ostatnim czasie notuje jednak niespodziewanie dobre wyniki. Z czterech ostatnich meczów wygrała aż trzy. Pokonała, i to na wyjeździe, mistrza Polski, Bogdanę LUK Lublin, Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa oraz PGE GiEK Skra Bełchatów. Sposób na nią znalazł tylko będący w bardzo wysokim bloku, będący w bardzo wysokiej dyspozycji Aluron CMC Warta Zawiercie. Dzięki tym zwycięstwom Chełmianie mogą być już prawie pewni utrzymania w PlusLidze, a to ich główny cel.

Mecz długo przebiegał pod dyktando gości. Wydawało się, że wyjadą z Chełma z kompletem punktów. Wygrali łatwo dwa pierwsze sety, a w trzecim prowadzili 16:12. Kontrolowali grę. Po profesorsku rozgrywał Benjamin Toniutti, wykorzy-

stując wszystkich kolegów w ataku, a ci imponowali spokojem. Nie podpalali się, nie atakowali z pełną mocą, choć – gdy trzeba było – potrafili też mocno przyłożyć, lecz w pełni wykorzystywali swoje wysokie umiejętności techniczne. Łukasz Kaczmarek, Nicolas Szerszeń, Michał Gierżot, Anton Brehme i Łukasz Usowicz z premedytacją stosowali „kiwki”, plasowali ataki i objali ręce blokujących. Miejscowi na taką grę nie mieli odpowiedzi. Szarpał Amir Esfandiar, ale nie miał wsparcia w kolegach. Kompletnie niewidoczny był na lewym skrzydle Paweł Rusin. Przez półtora seta wykonał osiem ataków, z których skończył tylko jeden. Nie miał też żadnego bloku i asa. W końcu trener ChKS-u Krzysztof Andrzejewski stracił cierpliwość i za niego wysłał w bój Tomasza Piotrowskiego. Ten wniósł sporo ożywienia w poczynania gospodarzy. Początkowo też mu nie szło najlepiej, ale gdy się rozgrzał... był bardzo skuteczny. W „brudnej” grze kiwał, wypychał piłkę w ręce blokujących, objął blok – był nie do zatrzymania.

Jastrzębianie w pewnym momencie poczuł się zbyt spokojnie. Myśleli, że prowadząc w trzeciej odsło-

nie 16:12, złamali rywala. Rozluźnili się, grali miękko, bez agresji. I to się zemściło. Miejscowi wykorzystali ich dekoncentrację. Z każdą udaną akcją się rozkręcili i napędzali. Coraz lepiej grał Esfandiar, na wyższym poziomie wskoczyli Remigiusz Kapica oraz Łukasz Swodczyk. Skuteczność zachowywał Piotrowski. Ożywiła się również publiczność, której doping dodał jeszcze animuszu Chełmianom.

Przyjezdni sprawiali wrażenie, jakby nie wiedzieli, co się dzieje. Zaczęli popełniać proste błędy, których wcześniej się wystrzegali. Długo nie potrafili odzyskać rytmu. Udało im się to dopiero w tie-breaku, choć i w nim zapachniało niespodzianką. Jastrzębianie od początku prowadzili, ale w pewnym momencie rywale zbliżyli się na punkt (11:12). Wtedy swoje pięć minut miał Mateusz Kuśka. To zawodnik od zadań specjalnych. Wchodzi na zmiany, by pomóc w bloku. Z zadania wywiązał się wybornie, dwukrotnie zatrzymując najpierw Esfandiara, a następnie Piotrowskiego. To był kluczowy moment meczu. Po chwili spotkanie zakończył... Swodczyk, serwując w siatkę.

■ InPost ChKS Chełm – JSW Jastrzębski Węgiel 2:3 (17:25, 17:25, 25:22, 25:17, 12:15)

CHELM: Blankenau, Esfandiar (20), Marcynia (9), Kapica (15), Rusin (1), Swodczyk (10), Sonae (libero) oraz Goss (5), Gruszczyński (libero), Piotrowski (13), Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

JASTRZĘBIE: Toniutti, Gierżot (18), Usowicz (14), Kaczmarek (15), Szerszeń (18), Brehme (12), Granieczny (libero) oraz Tuaniga, Kufka (2), Kujundzić, Lorenc. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marek Lagierski (Czeladź). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 7:10, 10:15, 15:20, 17:25.

II: 6:10, 10:15, 14:20, 17:25.

III: 7:10, 11:15, 20:19, 25:22.

IV: 10:9, 15:12, 20:15, 25:17.

V: 2:5, 6:10, 12:15.

Bohater – Benjamin TONIUTTI.

1. Zawiercie	18	39	13/5	44:20
2. Warszawa	18	38	13/5	41:22
3. Lublin	18	36	12/6	44:27
4. Rzeszów	18	34	12/6	41:26
5. Olsztyn	17	33	12/5	43:30
6. Jastrzębie	19	30	11/8	38:35
7. Gdańsk	18	29	11/7	40:34
8. Bełchatów	17	27	9/8	32:32
9. Kędzierzyn	18	26	8/10	40:41
10. Suwałki	18	21	6/12	28:41
11. Chełm	19	20	6/13	25:46
12. Gorzów	18	18	5/13	27:43
13. Łwów	18	15	5/13	28:47
14. Częstochowa	18	12	3/15	22:49

1-8 play off, 14 spadek do 1 ligi



Jastrzębianie całkowicie zniechęcili do gry Pawła Rusina.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON PUCHAR POLSKI

Sobota, 7 lutego

Półfinały

■ ELBLĄG, 14.45: DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź
■ ELBLĄG, 18.00: NETLAND MKS Kalisz – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

Finał

Niedziela, 8 lutego

■ ELBLĄG, 14.45.

PLUSLIGA

Piątek, 6 lutego

■ SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Małowa – PGE Projekt Warszawa
■ LUBLIN, 20.00: Bogdanka LUK – Barkom Każany Łwów

Sobota, 7 lutego

■ KĘDZIERZYN-KOŹLE, 12.30: ZAKSA – Energa Trefl Gdańsk
■ ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC Warta – Asseco Resovia Rzeszów

Niedziela, 8 lutego

■ GORZÓW, 18.00: Cuprum Stilon – Indykpol AZS Olsztyn
Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – PGE GiEK Skra Bełchatów
przełożony na 11 marca

I LIGA KOBIEC

Credo Płomień Sosnowiec – Legionovia, MKS COPCO Imielin – Solna Wieliczka, SMS Szczyrk – KS Piła (wszystkie o 17.00),

Komunalnik Nysa – Karpaty-PANS Krosno, BAS Kombinat Budowlany Białystok – KSG Warszawa, NETLAND MKS Kalisz – Nike Węgrów przełożony.

I LIGA MĘŻCZYN

Necko Augustów – MCKiS Jaworzno, SMS Spata – BBTS Bielsko-Biała, Pierrrot Czarni Radom – Mickiewicz Kluczbork, Stal Nysa – Sparta Grodzisk Maz., BKS Bydgoszcz – Anioloty Toruń, Astra Nowa Sól – Avia Świdnik.



Fot. TransylvaniaOpen

Polka pożegnana Transylwanią

Po pięciu kolejnych wygranych Maja Chwalińska musiała uznać wyższość rywalki.

W ćwierćfinale w Kluż-Napoce Maja Chwalińska nie dała rady rozstawionej z „jedyneką” Emmie Raducanu, a kilka godzin później odpadła też z debla.

Pomimo czwartkowych porażek halowy turniej WTA 250 Transylvania Open w Rumunii (z pulą nagród 283,3 tys. dolarów) był życiowym osiągnięciem Mai Chwalińskiej w rywalizacji singlowej. 24-letnia tenisistka z Bielska-Białej (146. WTA) przebiegała się do głównej drabinki z dwustopniowych kwalifikacji. Potem w krainie hrabiego Draculi napsuła dużo krwi Rumunce Anie Bogdan (była nr 39. na świecie) oraz Serbce Oldze Danilović (88.) i znalazła się w czołowej ósemce.

W debiucie na tym etapie turnieju z głównego cyklu tenisistek finiszyni i defensywny styl Polki zderzył się z siłą rozstawionej z „jedyneką” Emmą Raducanu (30.). O rok młodsza Brytyjka rozbiła Chwalińską 6:0, 6:4. W pierwszym secie Maja wygrała tylko 7 akcji, a Emma 26.

Szkoda przełamania

W drugiej partii Chwalińska otrząsnęła się po raz pierwszy i przełamała serwis Raducanu (3:3), ale po podwójnym błędzie serwisowym – piątym w meczu – znów go straciła i po 72 minutach rywalka awansowała do półfinału. Raducanu nie straciła jeszcze seta w turnieju – choć w 1/8 finału ze Słowenką Kają Juvan (97.) przegrywała w pierwszym secie 0:5 (zwyciężyła 7:5) – i celuje w drugi tytuł w karierze; tym pierwszym, sensacyjnym, był wielkoszlemowy US Open w 2021 roku, jako kwalifikantka.

Po regulaminowej przerwie Chwalińska w Transylwanię ponownie wyszła w czwartek na kort, z którego niestety jeszcze raz schodziła pokonana. W parze z Juvan uległy w ćwierćfinale rywalizacji deblistek Kamilli Rachimowej z Uzbekistanu i Hiszpance Sarze Sorribes Tormo 2:6, 3:6.

Fręch i Kawa w Doha

W piątek ruszają dwustopniowe kwalifikacje do turnieju WTA 1000 w Doha, w których przebić się do głównej drabinki spróbuje Magdalena Fręch (60.) i Katarzyna Kawa (136.). Ta druga zrezygnowała z tego powodu z występu i „jedynek” w imprezie ITF 75 w Pradze. Fręch (nr 4) zmierzy się w 1. rundzie z Turczynką Berfu Cengiz (490.), a Kawa z Niemką Ellą Seidel (83.).

W zawodach głównych, po rezygnacji liderki rankingu Aryny Sabalenki, z „jedyneką” rozstawiona będzie druga na światowej liście Iga Świątek, trzykrotna triumfatorka tej imprezy w latach 2022-24; startu w kwalifikacjach uniknęła Magda Linette (39.). Losowanie drabinki w piątek w południe, pierwsze mecze w niedzielę. W deblu rywalizować będą Katarzyna Piter ze Słowenką Andreją Klepac.

Tomasz Mucha

Z Ukrainą w Polsce

Polska zagra u siebie z Ukrainą w dniach 11-12 kwietnia o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup – poinformował Polski Związek Tenisowy (PZT). Pierwotnie gospodarzem miały być rywalki, ale względu na trwającą wojnę spotkanie musiało się odbyć na neutralnym terenie. Stawką meczu będzie awans do turnieju finałowego, który w dniach 21-27 września odbędzie się w chińskim Shenzhen. – Rozpoczęliśmy rozmowy, kiedy poznaliśmy rywala. Przebiegły sprawnie, bo mamy z ukraińską federacją i prezesem Jewgienijem Żukinem bardzo dobre relacje. Zmianę gospodarza musiała jeszcze zatwierdzić Międzynarodowa Federacja Tenisowa (ITF), formalności trwały kilka dni. Teraz możemy oficjalnie przekazać, że wielki tenis znów zagości w Polsce – powiedział cytowany w komunikacie prezes PZT Dariusz Łukaszewski. W przyszłym tygodniu federacja ma wybrać arenę i nawierzchnię. – Cieszę się, że do meczu dojdzie w Polsce. To kolejna okazja, aby kibice zobaczyli tenis na wysokim poziomie. Dziękujemy Ukraińcom, że zgodzili się na rozwiązanie, które daje szansę występu przy pełnych trybunach. Postaramy się wspólnie stworzyć fajne widowisko – oznajmił kapitan reprezentacji Dawid Celt. Składy zostaną ogłoszone w połowie marca. Polki z Ukrainkami – ale bez Igi Świątek, Magdy Linette i Magdaleny Fręch – po raz ostatni rywalizowały rok temu w Radomiu; przegrały 0:3 w turnieju kwalifikacyjnym do finałów BJKC edycji 2025, w których potem Ukrainki awansowały do półfinału.

Znowu się nie udało

Tak było rok temu w Belgii, tak jest też teraz w Turcji – nasi zawodnicy ponownie wracają z mistrzostw Europy bez medalu.

KOLARSTWO TOROWE

Najbliżej podium był sprinter Mateusz Rudyk, który po dobrych eliminacjach, a potem pokonaniu dwóch rywali w kolejnych fazach zmagania, przegrał w półfinale z późniejszym triumfatorą Brytyjczykiem Matthew Richardsonem, a w wyścigach o brązowy medal, również 0:2, z „neutralnym” Rosjaninem Nikitą Kirilcewem. Wczoraj, w ostatnim dniu imprezy, Rudyk odpadł już w pierwszej rundzie keirinu. Znowu wygrał Richardson, ponownie wyprzedzając najbardziej utytułowanego zawodnika w historii, Holendra Harrie Lavreysena.

W keirinie kobiet Nikola Seremak zajęła 14. miejsce, a 17. była Nikola Sibiak. Zwyciężyła startująca jako sportowiec neutralny Rosjanka Alina Łysenko. Z Biało-czerwonych najlepiej wypadły Wiktoria Pikulik i Maja Tracka, plasując się w najdłuższym wyścigu, madisonie, na ósmej pozycji w stawce 13 par. Złoty medal wywalczyły Belgijki Lotte Kopecky i Shari Bossuyt. Wśród mężczyzn triumfowali Niemcy Roger Kluge i Moritz Augenstein, a Daniel Staniszewski i Alan Banaszek, ze stratą trzech okrążeń do rywali (minus 60 pkt), zajęli 11. pozycję, ostatnią wśród sklasyfikowanych duetów.

(g)



Fot. UEC - Union Européenne de Cyclisme

Mateusz Rudyk ogląda się za ósmym medalem mistrzostw Europy. Może za rok uda się go zdobyć?

Niewiadoma i Pikulik rozpoczęły sezon

Lorena Wiebes wygrała po finiszu z peletonu i zdobyła koszulkę liderki wyścigu UAE Tour. Holenderka z grupy SD Worx wyprzedziła Irlandkę Larę Gillespie (UAE Team ADQ) oraz Brytyjkę Zoe Backstedt (CANYON SRAM zondacrypto).

W Zjednoczonych Emiratach Arabskich rozpoczęły sezon wicemistrzyni Europy Katarzyna Niewiadoma (CANYON SRAM zondacrypto) oraz srebrna medalistka olimpijska na torze Daria Pikulik (Human Powered Health), które wczoraj przyjechały na dalszych miejscach w dużej grupie. Najlepsza z Polek była ta trzecia, Karolina Kumiega (St. Michel-Preference Home-Auber93), która zajęła 14. miejsce.

Czteretapowy wyścig najwyższej kategorii World Tour zakończy się w niedzielę.

(g)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 6 LUTEGO

TVP 1

19.55 ZIO: Ceremonia otwarcia (na żywo)

TVP 3

16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

9.55, 11.35, 13.35 ZIO: Łyżwiarstwo figurowe (na żywo); 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Kraków – GKS Tychy (na żywo)

EUROSPORT 1

9.40 ZIO: Łyżwiarstwo figurowe, 14.55 hokej kobiet, Czechy – Szwajcaria, 20.00 ceremonia otwarcia (na żywo)

EUROSPORT 2

6.00 Snooker: Turniej World Grand Prix (na żywo); 10.00 ZIO: Curling Szwecja – Wielka Brytania (na żywo); 12.05 Kolarstwo: UAE kobiet, 2. etap, 15.45 Wyścig dookoła Walencji, 3. etap (na żywo); 21.30 Golf: WM Phoenix Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1

18.00 Studio Mediolan Cortina, magazyn sportowy (na żywo); 20.00 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin – Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

14.30 Tenis: Turniej ATP w Montpellier (na żywo)

żywo); 17.30 Siatkówka: PlusLiga, Ślepsk Małow Suwałki – PGE Projekt Warszawa (na żywo); 22.00 Tenis: Puchar Davisa, Chile – Serbia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.00 Tenis: Puchar Davisa, Norwegia – Wielka Brytania (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń – PGE Start Lublin (na żywo); 20.30 Tenis: Turniej ATP w Montpellier (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

20.00 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin – Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń – PGE

Start Lublin, 19.25 Śląsk Wrocław – Tauron GTK Gliwice (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

18.25 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr – Al-Ittihad (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: Liga angielska, Leeds – Nottingham Forest (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Cracovia (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

15.00 Tenis: Turniej WTA w Abu Zabi (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kiel-

ce – KGHM Zagłębie Lubin, 20.25 Lechia Gdańsk – Cracovia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.20 Pn: Bundesliga, Union Berlin – Eintracht Frankfurt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

18.25 Pn: 2. Bundesliga, Preussen Munster – Bochum, 20.40 Liga włoska, Hellas Verona – Pisa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.55 Pn: Liga hiszpańska, Celta Vigo – Osasuna Pampeluna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

20.40 Pn: Liga francuska, Metz – Lille (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec